Autografy nowsze ze zbioru
Władysława Górskiego

T. 13 T–V

1

A 54.

Kazimierz Tański
Generał Woysk Polsk.

+ 1853. 7. Marca

1.) List do Józefa Gorskiego byłego Kapitana Woysk Polskich – Kolegi a późniey sąsiada na wsi Jenerała Tańskiego. – Kiedy Gorski zamieszkał w Warszawie – z wiadomościami miejscowemi ale tak nie wyraźnie pisany że trudno wyczytać
1. Marca 1851. r
2.) do tegoż – podobney treści – Łagiewniki – 13. Marca 1852

Kazimierz Tański. ~~Kazimierz~~ dawny
Kapitan w Legionach, później Adjutant
Xięcia Eugeniusza Wicekróla Włoskiego
nakoniec Jenerał. Wziąwszy dymisyą
z wojska osiadł w dobrach swoich
w Chmielniku w Krakowskiem
Lubiany i szanowany w Obywatelstwie
do chwil ostatnich zachował czer-
stwość myśli i ciała zahartowanego
w kilkoletnich trudach wojennych —
Pozostały po nim pamiętniki, skreślo-
ne z opowiadań jego przez jednego z
domowników. — Umarł Tański
w Łagiewnikach ~~w Chmielniku~~ 1853 r. 7. Marca
pochowany w Chmielniku. —
X. Maxymilian Leuchtenberski będąc
w Królestwie Polskiem, odwiedził
starego weterana, i dawnego
Adjutanta swego Ojca. —
Załączone tu listy i bilet wizyto-
wy adresowane przez Jenerała do
mego Stryja Józefa Górskiego —
który sąsiadował z nim i był
w przyjaźni jako kolega wojskowy
z czasów Napoleona —

(Wzmianka o Jenerale K. Tańskim; w
dziele K. Wójcickiego p. t. Cmentarz
Powązkowski Tom III. Str. XXXIV.)

2

1 Marca 1851 r.

Kochany Panie Józefie! [illegible]

[illegible] i [illegible] mi [illegible]

[illegible] pod 25 Lutego

w którem doktorowa dnia 27.

[illegible] [illegible] dzień [illegible]

aby się to wszystko [illegible]

[illegible] do 20 Stycznia

aż do tej [illegible] [illegible]

[illegible] doktorowa — [illegible]

[illegible] [illegible] Pani [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] ona [illegible]

jedbm j [illegible] wszysta

u [illegible] tes [illegible]

nie [illegible] mi tej [illegible]

[illegible] d. Nicy [illegible]

obwyg [illegible] aon

[illegible] tes [illegible]

[illegible] tak mi Pani [illegible]

[illegible] [illegible]

od [illegible] — [illegible] [illegible]

n. Nicy y [illegible]

[illegible]

a więc jakże to jest z ostatnie
byście mogli czytać to co nie było
pisanem —
o Pannie Konstancyi nic słychać
ze zdrowiem jej Męża ale Karol
nie ma żadnej w sobie
odmiany stanu —
Z Warszawy nic pewnego
bo nie ma kuryjery —
Wszystkich przyjaciół by lepiej
było po Przyjacielsku wspomnieć

[illegible]

wspomnę iż z Lubczy wyjechało

na Prusach [illegible] tutaj

bo widać że [illegible] na

[illegible] przyjechałem

[illegible] —

[illegible] przyjdzie

mi pisać [illegible]

bo mi smutno —

[illegible] Kochan[illegible]

i całuję [illegible]

ściskam cię dobrze

Przyjaciel

[illegible]

[illegible]

CH[illegible]NIE 4

franko Wielmożnemu Panu

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

FRANCO

10 przez [illegible]

w [illegible]

Powiat [illegible]



5

Łaskawy Panie Józefie!

Z powodu rocznicy Imienin Pańskiego mam zaszczyt przesłać Panu Dobrodziejowi życzenia wszelkich pomyślności, a przytem zapewnienie stałego uszanowania z którym zostaję

Otrzymałem [illegible]
mi przez księdza Bartka
na który odpisałem

Łagiewniki d. 13. [illegible]
[illegible] Marca [illegible]
Marca 1852.

[illegible]
[illegible]
[illegible] Pani
[illegible]
[illegible]
[illegible] opiekunem

w [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] pamiątk[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

Mizia aby [illegible]

Święte [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

Ojca [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

Wielmożnemu Panu
Józefowi Górskiemu
Majorowi Woisk polskich
W. W. Pana Dobrodzieiowi

Ulica Nowy
Swiat N. 1298.

w Warszawie

franco 10

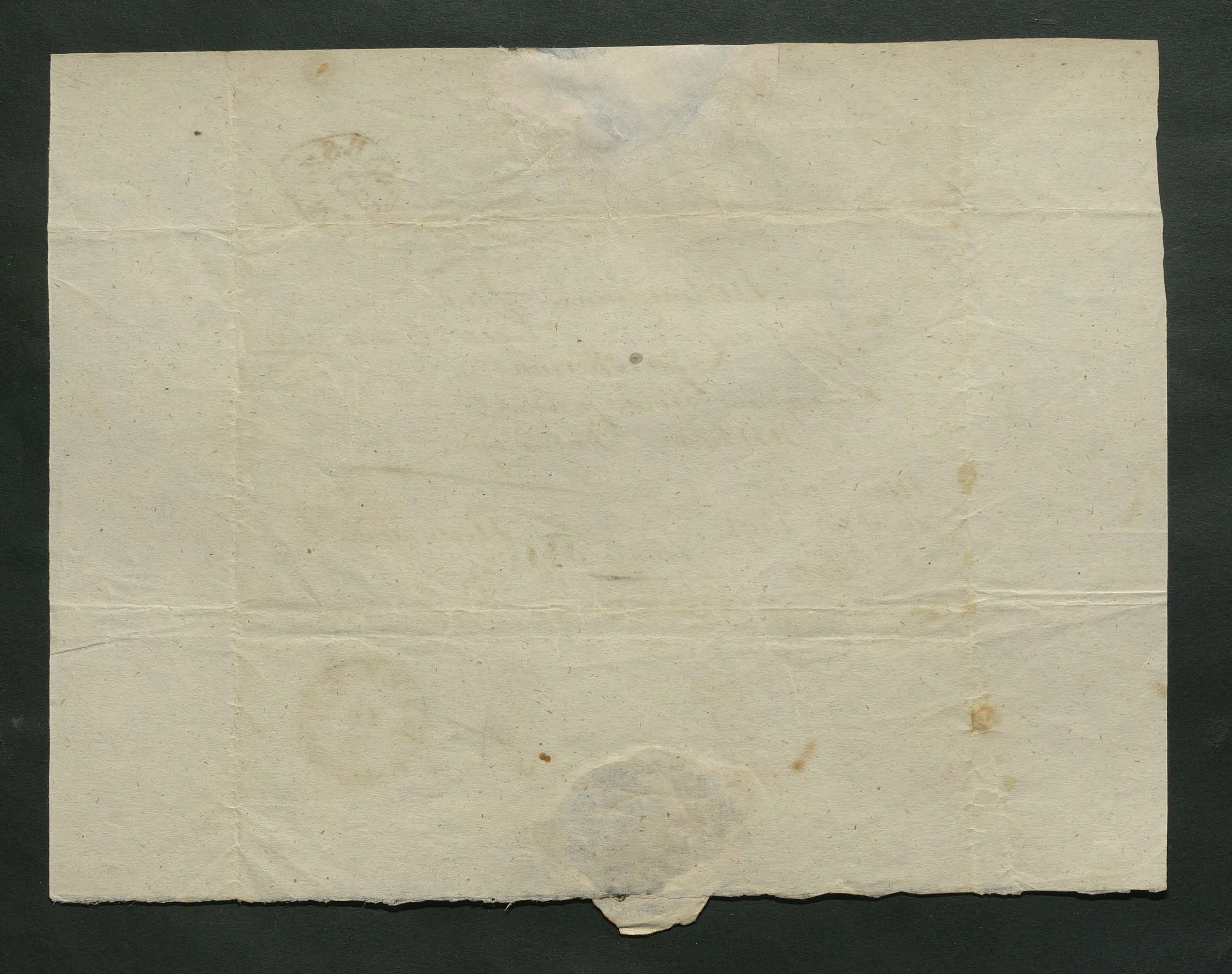
13/3

64

34.

WARSZAWA 15/3

KIELCE 14/3



8

z powinszowaniem Imienin

d. 19. Marca 1852 r.

[illegible]

Kazimierz Tański

b: Jenerał b: Woj: Polskich

Nº

Tarnowski hrabia Marcin.

Pułkownik Dowódzca 7. pułku Ułanów.

Trzy rozkazy do podporucznika tegoż pułku Żukowskiego — datowane z kwatery Sokal. — 1º 9º i 22º 8bris — 1809.

Kartka fotograf.
Hrab. Marcina Tarnowskiego

Woysko Galliцyisko Francuzkie

Kwatera Sokal 2/1 8bris 809

Marcin Hrabia Tarnowski

Pułkownik y Dowódzca Pułku 7go Ułanów

Rozkaz

N 106.

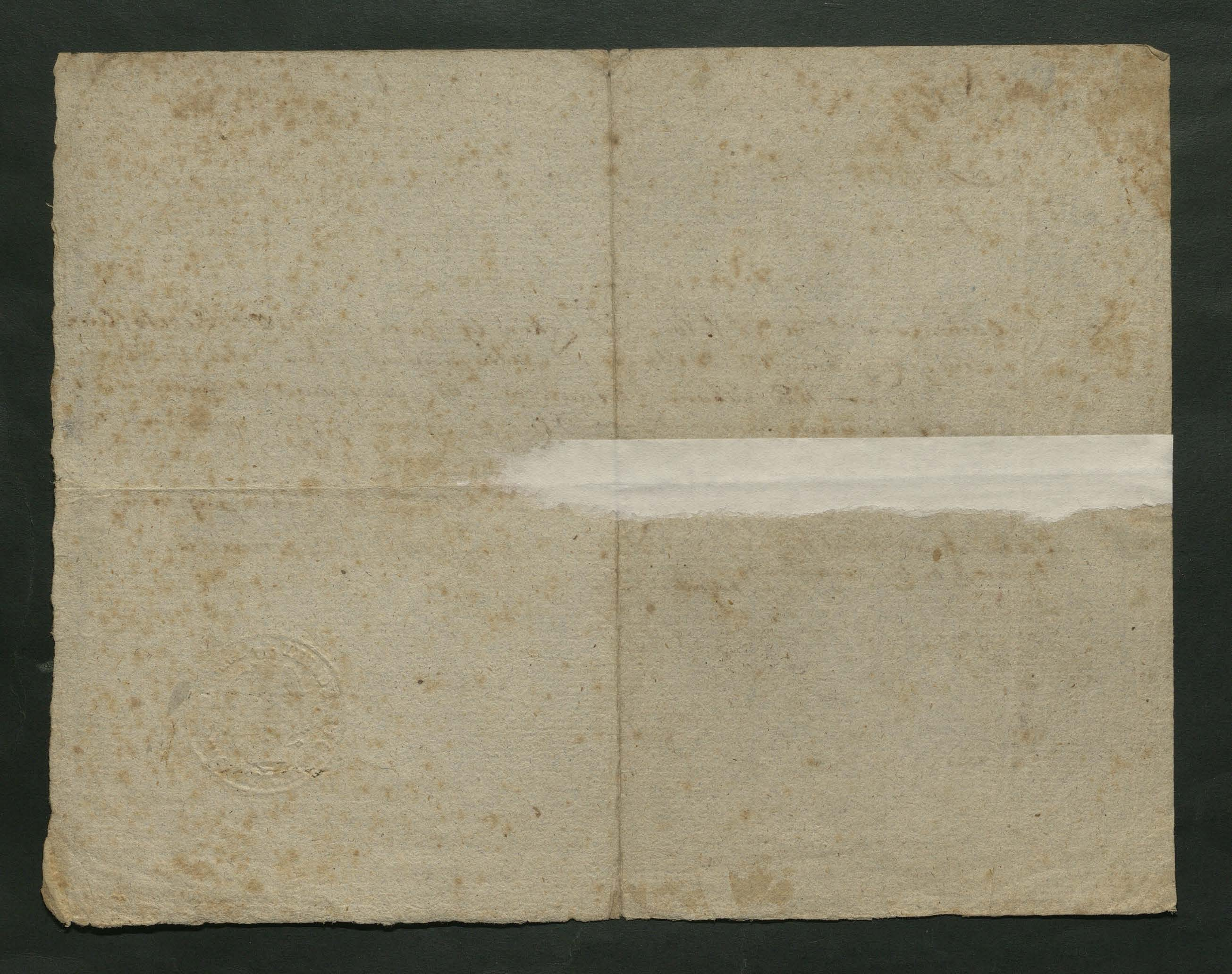
Za odebraniem tego W. P. Porucznik Żukowski udasię z Kadettami Peretetlicznerem y Krzyżanowskim do Miasteczka Stoyanowa y tam dalszych czekać ma rozkazów — nad Łukami Strzeniliszem, Szczurowicami, Mikołaiowem, ma sobie poruczoną kommendę — Kwatery, Żywność y furaż wymnić się maią u Dominium tameyszego — Ludzi przychodzących do Służby wysyłać do Sztabu odsyłać zaleca się — Z Rozkazu JW Pułkownika podpisuie

Kapitan Szepravski

Jeden żołnierz Karol Paszyński dodaie się do tey kommendy

Kapitan Szymski

GALLICYISKO FRANCUSKI POLK ULANOW



Woysko Gallicyisko Francuzkie

Kwatera Sokal.
dnia 9. Pazdziernika 1809

Marcin. Hrabia Tarnowski,

Pułkownik Dowodzca 7-go Pułku Ułanów.

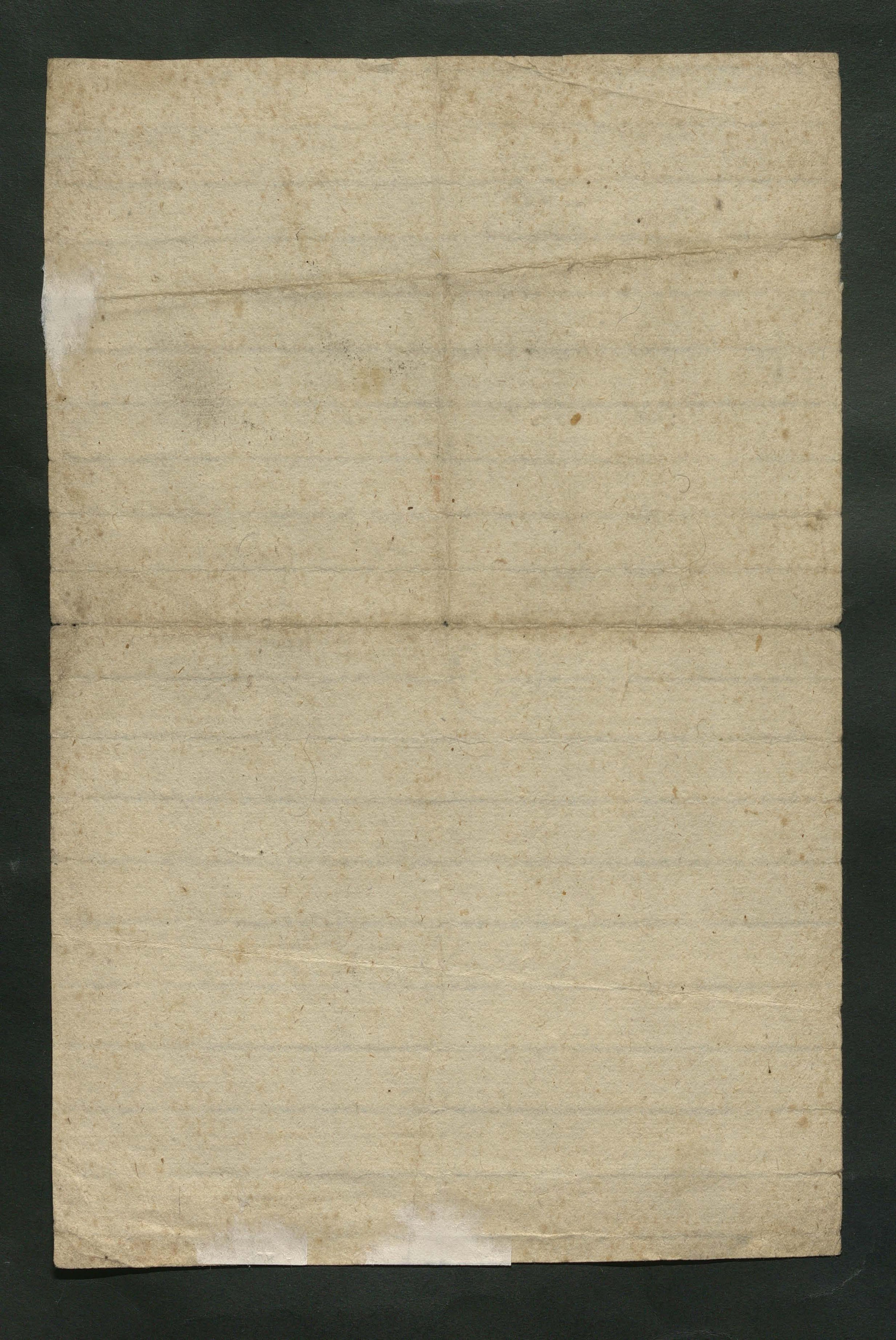
Rozkaz

N 150

Za odebraniem którego JW. pod-Porucznik Żulkowski ściąg=
nie z Łuk Smemilisa, Mikołajowa, Szczurowic y Innych
pod Jego kommendą będących Kadetów y Żołnierzy pułku Do=
wodztwa mojego y z temi razem przymaszeruie do Sokala
y zamelduie się w moiey Kwaterze dla odebrania nowych
Rozkazów a to niezawodnie na dzień 17. tego miesiąca

Marcin. Hrabia. Tarnowski

WOYSKO GALLICYISKO FRANCUSKI POLK [illegible]



13

Woysko Gallicyisko
Francuzkie

w Kwaterze Sokalu.
dnia 22. 9bris 1809 Roku.

Marcin Hrabia Tarnowski
Pułkownik Dowodzca 7.° Pułku Ułanów

Rozkaz

Za odebraniem tegoż Podporucznik Żukowski w ciągu marszu Pułku Dowodztwa mojego pełnić będzie obowiązek Kwatermistrza, y natychmiast udać się na Bełz, Krzeczyca, do Tomaszowa y tam dalszych czekać będzie rozkazów — Trzech furyerów y czterech Żołnierzy do pomocy w Kommendę mu powierza się — W Bełzie Krzeczycy, y Tomaszowie dla trzech Kompanij podług wyrażoney y przyłączoney Mu Listy, Furaż, y Żywność oraz Kwatery zapisze, wyznaczy, y przygotowac bez zawodnie zaleci, oraz Zwierzchności Miejscowe uwiadomi iż Racye mięsa y Owsa z Rozkazu Wyższey Kommendy dublowane, w ciągu marszu pobierać będziemy — Forszpany potrzebne dla siebie, Swoiey Kommendy brać będzie, oraz dla przechodzących tychże Kompanij przygotować rozkaże — Spokoyności Wszelkiey y dobrego obchodzenia się z Obywatelami y Mieszkańcami przestrzegać naymocniey ma zalecenie —

Marcin. Hrabia. Tarnowski

Furaż, Żywności podług rozkazu dla Podporucznika y Kommendy Jego dawana być ma

Marcin. Tarnowski

[Stamp: ...FRANCUSKIE... GALLICYSKO...]

Okr.

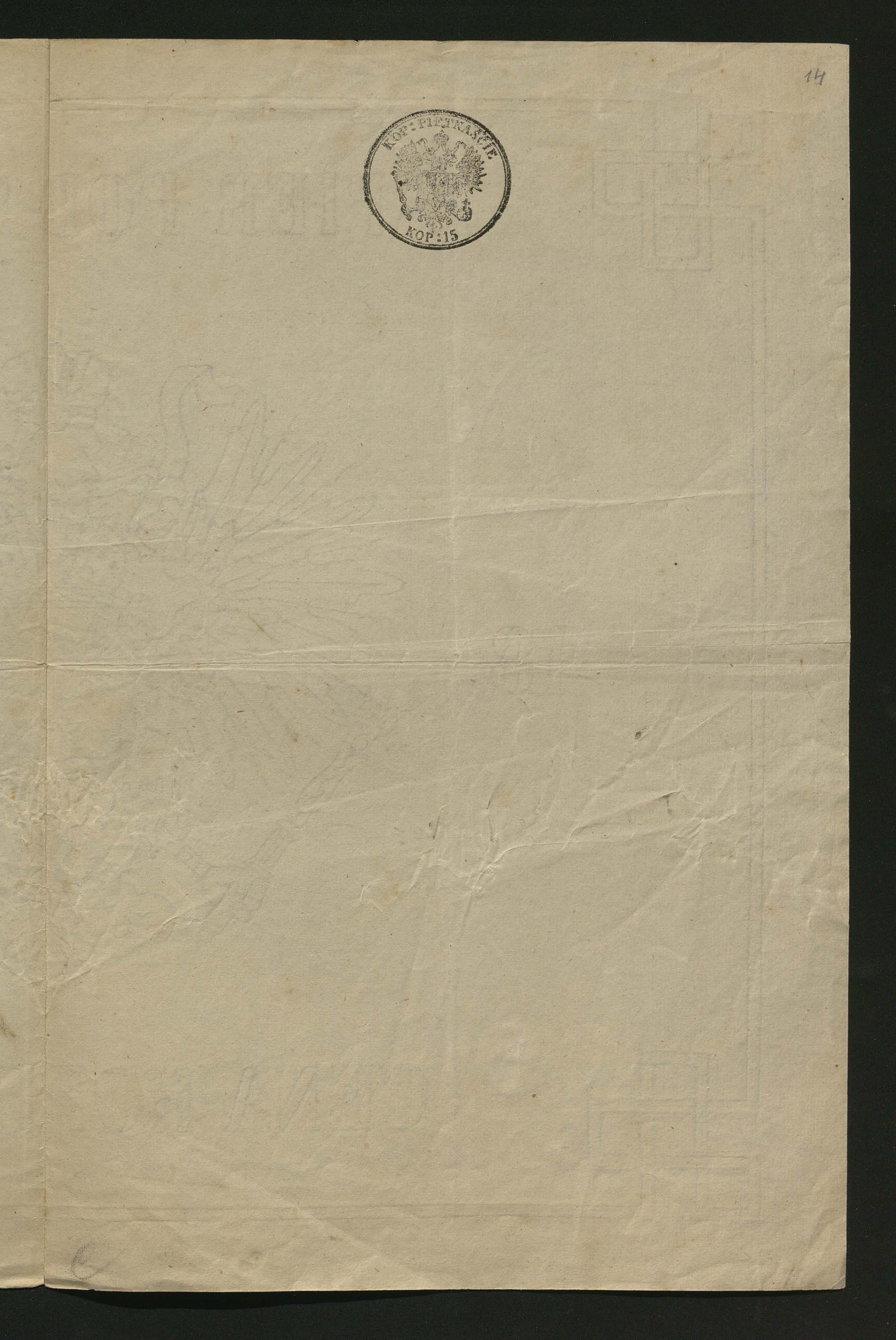
Widziałem w Tomaszowie
Żywności na Mięso w dubeltraciach wydano
Dwieście Siedem dziesiąt Siedem, Furażu owsa
dubelt racii Siedemdziesiąt dwa wydany.
Dnia 25 Paździer: 809 Roku
K. Lechnicki Kapitan Kawalerii W. P. mpp

Widziano w Komendzie Placu
Miasta Rakowa dę 8a 9bris
809 J. Dobrosławski
Komen: Placu

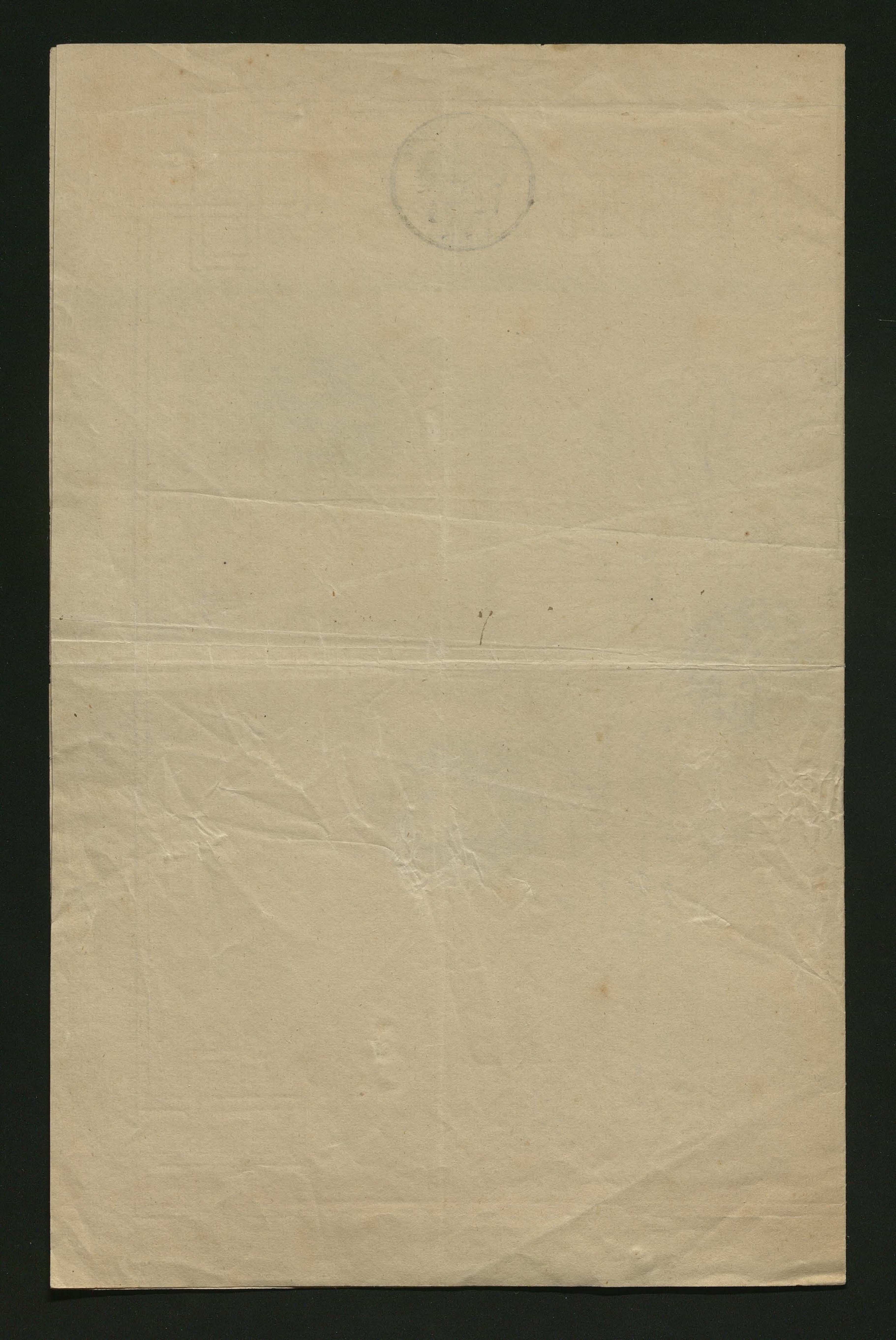
Dnia 25 Października 1809 Roku
W. Porucznik Łukowski dla wypoczywa-
-nia Skarbowego poiedzie do Łabunia a nazaiutrz do Szczebrzeszyna

J. Krukowiecki
Pułk.

Widziano w Biurze Placu Kommendy Opa:
tau z oddaniem Żywności i Furażu.
dę: 4. 8bris 809.
Franc. Olszewski
Kom. Placu



14



No

Tarnowski Hrabia Stanisław

professor Uniwersytetu Jagiellonskiego
Prezes Akademii nauk w Krakowie —

1) Artykuł do Ziarna dla głodnych adresowany do Pana … P… (Przezdzieckiego Konstantego)
wyłączono do fascykułu „Ziarna", 26.V.60. Jabłon
na 6ciu ćwiartkach — Kraków na szlaku 15. Stycz. 1880 r.

2) List do prof. Augusta Sokołowskiego — prosząc o fototypie do książki Radziwiłłowskiej 30/I — 1885 r.

Kartka fotogr.
Stanisława Tarnowskiego. dałem do alb. fotogr. —

do prof. Aug. Sokołowskiego 16

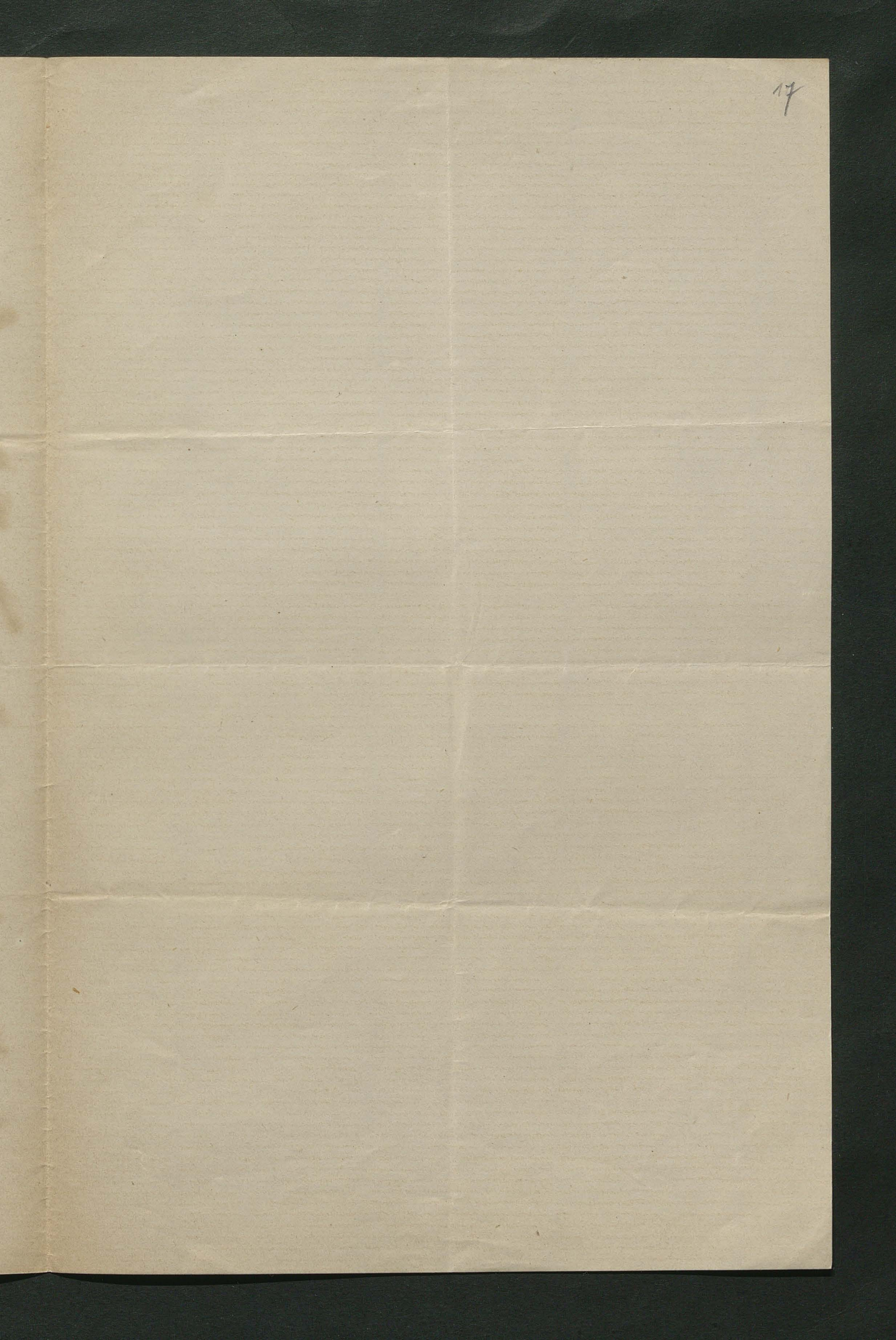
30/II. 85

Szanowny Panie Profesorze

Proszę o objaśnienie u kogo robione być miały fototypie przeznaczone do Radziwiłłowskiej książki. Chciałbym dostać po parę exemplarzy każdej, ale nie wszystkich exemplarzy nie zachowano. Na właściciela zaś tak nalegamy że może nareszcie odeśle nam przedmioty, z których będzie mógł użyć. Dlatego trzebaby mieć i portrety żeby na to zrobione nie czekać. Jeżeli Pan ma adres tego co odbijał, proszę o niego bardzo.

Z wysokiem poważaniem – sługa

St. Tarnowski



roku Kur. Łodz. 1877. 5/17 Maja Sobota №60.

DZIENNY

krajów cmentarze, jednocześnie zaś ciemny i przesądny fanatyzm przytłumił w sercach miłość bliźniego i kazał stronić od cierpiących, zamiast pośpieszać im z pomocą. Jednocześnie także zjawili się i dobroczyńcy ludzkości, którzy przez zakładanie szpitali, domów przytułku i t. p. nieśli ulgę nędzarzom.

Czasy najnowsze— przy których zbyt blisko stoimy, żebyśmy mogli zdobyć się na syntetyczny sąd o nich,—kwestyę nędzy znacznie naprzód posunęły, nie rozstrzygnąwszy jéj wszakże ostatecznie. *Maszyna*—symbol i bożyszcze tych czasów—niepomiernie wzbogaciła jednych, drugich za to przywiodła do upadku, ścieśniwszy znacznie granice pracy zarobkowéj. W każdym razie jednak ogólny stan nędzy, jako cierpienia społecznego, nie pogorszył się, a nawet w niektórych punktach stracił swą dawną okropność.

Przechodząc do stosunków miejscowych, skreślił pan K. pouczający i pochlebny obraz filantropijnych prac naszego społeczeństwa. Począwszy od Kazimierza Wielkiego, który jednocześnie z pierwszym uniwersytetem i pierwszy szpital ufundował, prawie wszyscy monarchowie nasi dorzucali swój grosz ofiarny do skarbony dla biednych. Zanotować się godzi, iż ten ustęp prelekcyi był najsumienniéj opracowany.

Prelegent, przychodząc do wniosków sumarycznych, zastanawiał się wreszcie nad ekonomicznem znaczeniem nędzy i nad środkami zwalczenia jéj, a wykazując jednostronność metod, które pragną zrzucić ciężar téj walki albo wyłącznie na państwo, albo wyłącznie na instytucye prywatne, orzekł, iż najlepszą, bo najpraktyczniejszą, jest metoda eklektyczna, łącząca w jedno dwie powyżéj wymienione metody.

Mot de la fin stanowiła cytata z Wiktora Hugo, dająca się streścić w słowach: cierpienie jest wiekuiste i walczyć z niém, znaczy sprzeciwiać się Bogu; ale nędza stanowi wytwór ludzki, który zniweczyć można i potrzeba.

W ogólności odczyt wczorajszy robił wrażenie szkicu, którego pojedyncze ustępy nie zawsze były symetrycznie opracowane. Nadzwyczaj bogata treść nie dawała się zamknąć w ciasne ramki jednogodzinnéj pogadanki i rozsadzała je widocznie. Ale za główną i ciężką wadę poczytujemy prelegentowi samą formę odczytu, który był właściwie *lekcyą*, dość nawet nudnie wyłożoną, a nie miał w sobie ani odrobiny obrazowości i dramatycznéj barwy, niezbędnéj w publicznych przemówieniach.

Była to prelekcya Kraushara adwokata, a nie Kraushara-poety.

Jeszcze o tajemniczych persach. Nierozdzielająca się para zagadkowych ichmościów o śniadéj cerze i wschodnich rysach, w dalszym ciągu rozwija u nas swą eskamoterską działalność.

Ujawniliśmy w zeszłym miesiącu *szwindel* z zegarkami, niedawno zaś *operacyę* z puszką sardynek i wydaną z 25-ciu rubli resztą—obecnie zaś notujemy dwie nowe tych rzezimieszków sztuczki, z których jedna zrobiła *fiasco*, druga zaś zupełnym uwieńczona została sukcesem.

W zeszłą niedzielę do jednéj z najprzyncypalniejszych dystrybucyi, weszło dwóch kundmanów, żądając tytuniu *Ferezli*.

Kundmanami tymi byli w mowie będący persowie.

W sklepie znajdował się sam tylko zarządzający, który należąc do pilniejszych czytelników naszego pisma, świadomy był niebezpieczeństwa, na jakie narażają wszelkie operacye handlowe z podobnemi indywiduami.

Postanowiwszy więc być ostrożnym, odpowiedział najprzód, że żądanego gatunku nie posiada.

— To prosimy o inny,—rzekli bez namysłu.

Na takie żądanie trudno było odpowiedzieć odmownie, dystrybutor przeto rozłożył przed persami różne gatunki tytuniu, nie spuszczając naturalnie oka ze swych niepożądanych kundmanów.

Jeden z persów wybrał pół funta tytuniu i podał sprzedającemu 25-rublowy papierek, żądając wydania reszty.

Powtarzały się więc zwykłe preliminarya oszustwa....

Dystrybutor wahał się przez chwilę czy wydać resztę czy nie, wreszcie, ufając swéj czujności, otworzył szufladę i wydostał z niéj potrzebną ilość banknotów.

Kiedy już odliczył resztę i położył na stole sklepowym, pers oświadczył, iż za kupiony tytuń nie może ofiarować żądanéj ceny, która wydaje mu się zbyt wysoką....

— Idź pan na Pociejów, to może tam taniéj sprzedadzą!—zawołał rozgniewany kupiec, oddając persowi pieniądze.

— Ha, to pójdę,—odrzekł tamten spokojnie i schowawszy 25 rubli, oddał nawzajem trzymaną w palcach resztę.

Dystrybutor odebrał ją i zabierał się do przeliczenia, kiedy nagle wszedł do sklepu inny kupujący, któremu spieszyło się bardzo. Dystrybutor rad nie rad, musiał załatwić jego żądanie, a tymczasem ichmoście o śniadéj cerze, opuścili sklep z majestatyczną, prawdziwie perską powagą.

Kiedy następnie czujny i „niepozwalający wyprowadzić się w pole“ kupiec, obliczył odebrane od persa pieniądze, przekonał się, że.... brakowało w nich pięciu rubli.

Druga operacya zakończyła się mniéj pomyślnie dla artystów.

Odwiedzili oni sklep pani N. przy ulicy Przejazd i żądali koniecznie pokazania włóczkowéj sukienki z wystawy.

Pani N., któréj również nie tajne były sztuczki tych panów, odmówiła stanowczo żądaniu i pomimo kilkakrotnych nalegań, sukienki nie pokazała, artyści więc wyszli z nosami na kwintę.

I kiedyż nareszcie skończą się *niewinne* sztuczki tych miłych figlarzów?

* Profesor Stanisław Tarnowski, na którego prelekcyę wybiera się jutro pół Warszawy, jest w téj chwili bez wątpienia „bohaterem dnia.“

Każdy szczegół dotyczący osobistości ta-

kiego bohatera, każde zdanie wypowiedziane o nim, interesuje dziś wszystkich—tém więcéj, jeżeli szczegół jest nowym, jeżeli zdanie wypowiedziane jest szczerze, beznamiętnie, z pamięcią jedynie na łacińską maksymę: „największą przyjaciółką prawda.“

W ostatnim numerze „Harapa“ (pisma humorystycznego, wychodzącego w Krakowie i posiadającego u nas debit) spotykamy następującą charakterystykę znakomitego prelegenta i profesora, charakterystykę, którą przepisujemy poniżéj, oświadczając, że choć nie na wszystkie zawarte w niéj zdania, a głównie na ton lekki (usprawiedliwiony zresztą charakterem pisma) zgadzamy się bez apelacyi, to jednak uważamy ją za jednę z lepszych, bo *bezstronnych* ocen działalności profesora Tarnowskiego.

* * *

Stanisław Tarnowski.

Hrabia, profesor, doktor, poseł, członek Akademii, radca miejski, publicysta, krytyk i t. d.

Jak na jednego człowieka to dosyć. Nawet za wiele.

A jednak „Staś“ jest wzorem hrabiów, dobrym profesorem, na swojém miejscu doktorem, przykładnym posłem, wcale przyzwoitym członkiem Akademii, niegorszym radcą od innych, dzielnym publicystą, zdolnym krytykiem, klasycznym i tam daléj.

Stańczykiem jest uczciwym i z przekonania—znajdźcie mi dziesięciu takich, a dam konia z rzędem. Przytém jestto jedyny Stańczyk, który się nie zbłaźnił. Rara avis.

— Hola! A „Porcye?“

Było w nich dość przesady, nieco gorączki,—prawda, święta prawda. Ale czy w tych słowach oburzenia nie malowało się szlachetne uczucie? czy nie było wielu faktów potwierdzających to, co napisał „brat i sługa Stanisław Tarnowski“? czy całą kampanię nie prowadzili ci właśnie, do których artykuł o Porcyach głównie się stosował? Smutne to, ale prawdziwe. Niezaszczytne dla wielu, ale zaszczytne dla tego, co ranę tę pragnął wypalić, niepomny na krzyki i obelgi.

* * *

Hrabia profesor nieporównany bywa na katedrze, jeżeli się zapali, a słowa mu płyną jak lawa z wulkanicznego krateru.

Byliśmy na owéj sławnéj prelekcyi o „Pieśni o ziemi naszéj.“ Świetna była to improwizacya. Czuło się, że mówca mówi z przekonania, że słowa płyną nie z ust lecz z duszy, która cierpi i chce aby o ziemi naszéj coś więcéj powiedziano, niż umiał powiedzieć poeta. Mówca chciał ujrzéć serca nasze, ich bóle i walki, a zobaczył „niedźwiedzie łapy i łosie chrapy“, zamiast podniosłych uczuć, zamiast modlitwy do Pana nad Pany, wyczytał pochwałę piwa i miodu polskiego. Wolno mu więc było się oburzyć, wolno było głosem płynącym z serca zaprotestować przeciw nazwie poematu, wolno mu było powiedzieć, że zadaniem poezyi nie jest opisywanie tego co się jadło, co się piło i jak się polowało, lecz co się w sercach i duszy dzieje.

* * *

„Hrabia-profesor“ ma jednę wielką wadę: kieruje się czasem sympatyą. Niepodoba mu się jakaś osobistość literacka, hajże zatém na nią. A zawsze ostro. Wykpi, wydrwi, wyszykanuje, nie zostawi suchéj nitki. Nie dość mu walnąć pałką w łeb, ale jeszcze potrzebuje się nasycić tym trupem, potrzebuje skalpelem rozciąć czaszkę, z uśmiechem wskazać nieprawidłowość zwojów mózgowych i w końcu wyrzec słodko: *ja nie wiem, ale zdaje mi się*, że to był idyota.

Czasami „hrabia-profesor“ w innym jest humorze, chce coś koniecznie przerobić wbrew ogólnéj opinii. Pewnego razu, zapewne po dobrym obiedzie (jedyny to może literat, który codzień téj rozkoszy użyć może), otoczywszy się dymem hawańskim spostrzegł, że poezya polska jest diablo demokratyczna. W trójcy wielkich poetów jeden tylko zasiadał hrabia! „Za pozwoleniem panów, to się przerobi“, bąknął sobie po cichu i poszedł na prelekcye. Wypadło wspomniéć coś o Juliuszu. „*Ja nie wiem, ale zdaje mi się*, że Juliusz jest nieco narwany, nieco głupi, nieco dziwny, nieco niezrozumiały...“ Pomalutku Juliusz dostał dymisyę i zeszedł na pół pensyi, miejsce zaś jego zajął zdolny, wyborny nawet ko medyopisarz, bezwątpienia ozdoba literatury, ale, ale... nie poeta, nie natchniony, bez wieszczego daru, skąpy w myśli wyższe, szlachetniejsze, poświęcający treść dla humoru, rymopis słaby, lecz... hrabia.

I odtąd na polskim parnasie zasiadło dwóch hrabiów i łaskawie przypuszczony do ich towarzystwa niejaki Adam Mickiewicz (prawdziwa hołota, ani jednego kasztelana w rodzie, w kieszeni pustki, ergo komunista, nihilista i petrolearz).

Szczęściem, że tylko w umyśle hrabiego-profesora tak polski parnas zaludniono.

* * *

Tak jak „hrabia profesor“ obchodził się z niedonoszonemi płodami literackiemi, tak z nim znowu obchodzą się jego przeciwnicy. Jakiś skryba wyczytał nawet kiedyś w znakach niebieskich, że „pan Stanisław Tarnowski kiepskie ma wyobrażenie o stylu“. Lubię takich.

„Ów p. Tarnowski, co śmiał Wiktorowi Hugo powiedzieć: łżesz jak pies—oto jeden z tych frazesów ciągle w rozmaitych piśmidłach powtarzanych kiedy była mowa o działalności hrabiego-profesora. Frazes ten stał się tak nudny jak emetyk, a powstał z następującego: Wiktor Hugo w swym „Roku strasznym“ wyraził się, że Papież błogosławił z Rzymu idącym na Paryż prusakom. Tarnowski jest katolik, osoba Papieża jest dlań święta, w następcy Chrystusa widzi ideał człowieka, a tu wyczytuje najbezczelniejszą potwarz na tegoż rzuconą, wyczytuje, że głowa katolickiego kościoła błogosławiła protestantom siejącym mord i rzezie w katolickiéj Francyi. Alez na miłość boską, gdyby to napisał nie Hugo, ale Dante, Szekspir, najwięksi jeniusze świata, to człowiekowi przekonań tych jak Tarnowski wolno odrzec: łżesz jak pies.

* * *

O Tarnowskim dałoby się wiele powiedzieć. Ponieważ jednak „Harap“ jest na to za mały, odrzuca na bok poboczne kwestye i konstatuje fakt, że hrabia, że Tarnowski, że zatém pan z panów, człowiek ze świetném nazwiskiem i świetnym workiem, jest profesorem Uniwersytetu. To jest dostateczném, ażeby mu wiele przebaczyć, a gdy się doda, że jest profesorem zdolnym i pracowitym, człowiekiem prawym i szlachetnym, to wypada tylko zawołać: „Panie Boże wszechmogący! Daj, aby tacy hrabiowie na kamieniach się rodzili!“

✲ Treść opery „Betly,“ która wkrótce z muzyką Moniuszki odegraną zostanie przez amatorów w teatrzyku dobroczynności—posłużyła już niegdyś za kanwę libretową Donizetti'emu i Adamowi.

Utwór pierwszego, pod tymże tytułem „Betly,“ grany był po raz pierwszy na scenie teatru Wielkiego 15 sierpnia 1845 roku, poczém jeszcze dwudziestu doczekał się przedstawień. Drugi zaś Adama pod tytułem „Chatka“ poraz pierwszy grany był na téjże scenie dnia 1 października 1875 roku, ale nie zyskał powodzenia.

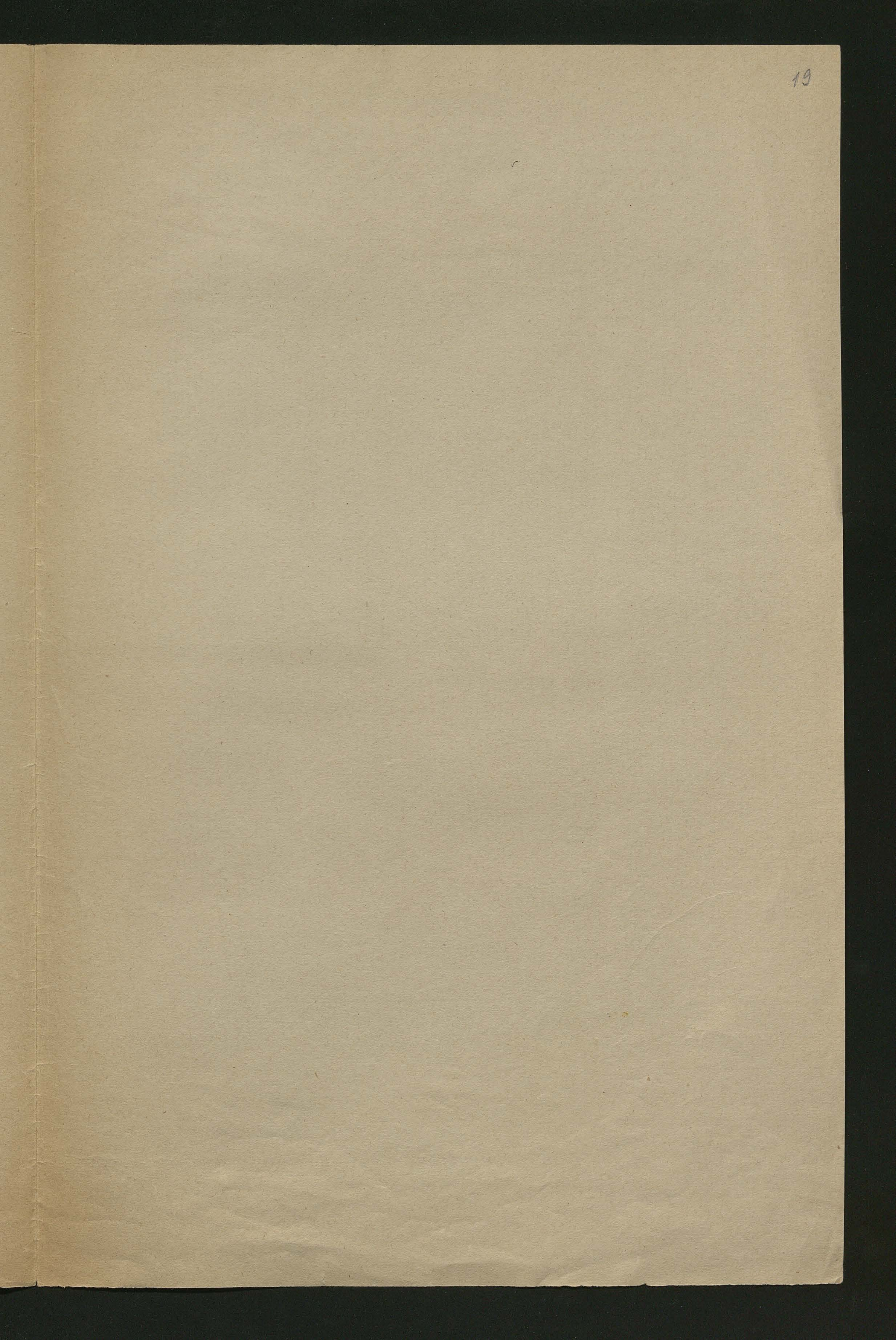
Libretto dla Moniuszki z tekstu użytego przez Donizettiego i Adama, przełożył na język polski p. Szober.

✲ Dzisiaj w Dobroczynności po raz trzeci na deskach teatru amatorskiego wznowioną będzie komedya jednoaktowa Kotzebuego, pod tytułem: „Dwaj roztargnieni“ (oprócz dwóch innych komedyj z poprzedniego spektaklu, powtórzyć się mających).

Role dwóch Roztargnionych wojskowych, to jest majora i kapitana, przedstawią i tym razem ci sami co dawniéj amatorowie, mianowicie: pp. Grzywiński i Piramowicz, a rolę Karoliny odegra panna Mianowska, syna zaś kapitana—pan Narkiewicz.

✲ Przyjemny miał sen, ale nieprzyjemne przebudzenie...

Biegał przez cały dzień za geszeftami, trudził ciało i ducha, nic więc dziwnego,



20

Tchórzewski

N°

Woznicki Michał h Ciotek

Radca Stanu.
później (1828)
Senator, kasztelan.

Poświadczenie podpisu Prezesa Trybunału Cywilnego Województwa Kaliskiego, Rembowskiego. w Warszawie 10. Maja 1820.

2

PIĘTNAŚCIE ✻ GROSZY

21

Wyciąg Urzędowy

Działo się w Sądzie Pokoiu Wydziału Spornego Powiatu Krakowskiego dnia dwunastego Października Roku tysiąc Ośmset dziewiętnastego.

[illegible]

Na żądanie Urodzonego Wojciecha Droszewskiego Dziedzica Wsi Suchoczas w dniu Jedenastym bieżącego miesiąca w Sądzie o przyięcie Legitymacyi ile Sukcessorów po Franciszku z Ćwięków Iwan-

skiej

zkich Drzewskich przesłało
podaniu umieszczane
Sąd Pokoiu Wydziału
Spornego Powiatu Szad
kowskiego przychylaiąc się
do prozby pomienionego
Urodzonego Wawrzeńca
Drzewskiego Dziedzica
Wsi Suchorzas w Powiecie
tuteyszym Obwodzie Sie-
radzkim leżących, przy-
stępił do wysłuchania
Swiadków to iest:
1. Jaśnie Wielmożnego Józefa
Zdzenickiego Sędziego
Poko

Obywatele Powiatu tutejszego
Dziedzica Dóbr Kamostka
z Jaśnie Wielmożnego Anto-
niego Siemiątkowskiego Radzcy
Województwa Kaliskiego Or-
derem Świętego Stanisława
ozdobionego Dziedzica Dóbr
Gminie z przyległościami ni-
żej wyraż stanąt pierwszy
Jaśnie Wielmożny Józef
Zdzenicki liczący sobie lat
Dziewiędziesiąt trzy Reli-
gii Katolickiej w Dobrach
własnych Kamostka zamiesz-
kały, złożywszy przysię-
gę

gz natłożeł prawdę powie
uwiadomił że nie iest ani
Krewnym ani Powinowa
tym.
Na zapytanie uprozbie
Urodzonego Woyciecha
Droszewskiego wyszczegol-
nione ściągaiące się do po-
zyskania Sukcessyi na Po-
dole po zmarłym Łuka
szu Droszewskim
Wiele Sukcessorow pozosta-
ło po niegdy Franciszku
i Ewie z Iwańskich Dro
szewskich Podziału żądaią
iego

23

iącego Legitymacyi Wayciecha
Drozdowskiego ? Że
zrad : Znałem dostatecznie
Franciszka Drozdowskiego
i Ewę z Iwanickich Jego
Małżonkę, ci teraz, kiedy
otrzymali zostawa Wieś Sia-
ganowo w Powiecie tutey-
szym położoną, a pod
mili od Kamastka sądziego
przeto wiém że po niegdy
Małżonkach Drozdow-
skich dopiero wspomnianych
pozostało się Dzieci pięcio-
ro to iest: Mateusz Bur-
grabca

grabica Grodzki Ostrze

szowski, na teraz Mieszy

kaiący w Wsi Mtwarzynie

w Powiecie Ostrzeszowskim

leżący, iako Dziedzic positywy

teyże Wsi Wayzwiatsze te-

raźnieyszy Suplikant

Dziedzic Wsi Suchawas, Mi-

chał Komornik Ziemi die Wie

towski, który Umarł w Wie

towie w Stanie Cezzemym,

Gertruda Cartas Mat-

zankas niegdy Jalca Grodz-

kiego, na teraz mieszkaiąca

u Syna w Wsi Brzeznia

Pawie

Powiecie Sieradzkim, i Brygi
da z których w Stanie Powiatskim
w Wsi Biskupicach umarła,
tych wszystkich Sukcessorów
od Małoletności znałem,
i do dziś dnia posiadam
o Nich dokładną wiadomość,
niemniey i o tém że więcéy
Sukcessorów niebyło. — Po
przeczytaniu Swiadkowi
Jego Zeznania oświadczył iż
to przyimuie i potwierdza,
nieżądaiąc żadney nadgrody
za zmudę w stawieniu się pod
pisał. — podpisano Jozef
Zdzeniecki Sędzia Pokoiu
Powiatu Szadkowskiego
Haig

Stawał drugi Świadek Wielmożny
Antoni Siemiątkowski mający
lat wieku swego Piędziesiąt
w Dobrach wtamtych Szymonie
ie mieszkający złożywszy także
przysięgę że prawdę powie,
oznaymił iż nie iest Krewnym
ani powinowatem Strony
Interessowaney. Poczem zapy-
tany wsposobie powyższym iako
pierwszy Świadek Zeznał: Będąc
dawniey Pisarzem Zrosłunie Się
nadarzyła mi się wiele
okazyi poznania niegdy Franciszka
Droszewskiego którego Synowie byli
w Palestrze wszyscy trzey, to
iest Mateusz Wawrzeniec i Mi-
chał, zaś Jan Grodzki zmarły Gertrudy Droszew
skiey

tniey Mąż Trzymał Wieś maiąc
Kowalów Prawem Zastaw
nem a zaś Syn Jego Bartłomiey
z Matką Gertrudą z Droszew
skich Trzymał Dobra małe
Biskupice z przyległościami
lat dwanaście z tych więc przy
czyn znałem wszystkie dzieci
nieg. ym francizka Droszewskiego
i Ewy Swarzkiey gdyż wa
wet iedna z Nich Bregida
w Małey Wsi Biskupicach
umarła Panną a zatem
z tąkowey dokładney wia
domości świadczę że nieg. y fran
ciszek Droszewski niezostawił
więcey

więcey Dzieci tylko Sześcioro kto-
rych wyżey wyliczyłem z Których
że z tych dwoie Michał i Bry
gida w Kawalerskim i Panień
skim Stanie umarli —
Powyższe wyznanie Swiadectwy
przyimuiąc za rzetelnie opisane
niezgład żadney nadgrody zapła
ty i w Zamorzeniu podpisał się
(podpisano) Antoni Swiątkowski
Sędzia Woiewodztwa Kaliskiego
Orderu Swiętego Stanisława
Kawaler
Po wyprowadzeniu Antworzyi z
Swiadków powyżey wyrażonych
w Obec

26

w Obecności Urodzonego Woy
ciecha Drozzewskiego, Protokół
niniejszy na tem ukończony po
wyraźnem przeczytaniu pod
pisanym został. — podpisano
Woyciech Drozzewski — działo
się iak wyżey — podpisano
Matuszkiewicz Ławnik
Podpisano — Skorzewski

Zezgodnie z Oryginałem
wypisano i wydano świad
ectwo w Szadku dnia
15go Października
1819. —

Skorzewski

Przez Tryb[illegible]ilnego
Woiewództwa Kaliskiego Własnoręczność
powyższego podpisu Ur. [illegible]
Podpisarza przy Sądzie Pokoju Powiatu Skorzewskiego
Szadkowskiego w Woiewództwie Kaliskim
przysięgłemu Urzędowi [illegible] zaświadcza
w Kaliszu dnia [illegible] Maja 1820

[illegible]

Nizy

Stępel — Gr 15
Papier Złł 3.
Wedymato Złł 1.

Złł 4 Gr 15

Skarzewski

Niżey podpisany Senator Kasztellan Minister Prezydujący w Kommissyi Rządowey Sprawiedliwości Królestwa Polskiego zaświadczam iako podpis na poprzedniey stronie znayduiący się iest własnoręcznym Wo Rembowskiego Prezesa Trybunału Cywilnego Woiewództwa Kaliskiego — co przy wyciśnieniu pieczęci urzędowey podpisuię — w Warszawie dnia 10. Maja 1820 r.

w Zastępstwie Pana Stanu

Wężyk

Sekretarz Generalny
Referendarz Stanu
J. Hankiewicz

List ks. M. Ig. Wyżyckiego
Arcybiskupa Lwowskiego
† 1757.

NAOKOŁO ŚWIATA.

Kur. Codz. 1895 r. 14/26 Listop. # 327.

Δ Ludwik Teichmann - Stawiarski. Zmarły wczoraj w Krakowie profesor Ludwik Teichmann-Stawiarski należał do rzędu najwybitniejszych uczonych naszych. Ur. d. 16 września 1823 r. w Lublinie, do gimnazyum uczęszczał w Radomiu, a następnie wstąpił na wydział lekarski uniwersytetu w Jurjewie. Z Jurjewa wyjechał do Heidelberga i Getyngi, gdzie dalej wykładów lekarskich słuchał i w ostatniem z tych miast stopień doktorski otrzymał, poczem objął tam stanowisko prosektora przy katedrze anatomii i docenturę prywatną. W roku 1851 powołano go na katedrę anatomii uniwersytetu Jagiellońskiego i na tem stanowisku pozostawał do chwili zgonu, niejednokrotnie piastując dostojeństwa dziekana i rektora. Długiego szeregu prac naukowych zmarłego, z dziedziny anatomii, nie wymieniamy, z powodu zbytniej ich specyalności.

No

Teichman Ludwik.

Prof. i Rektor Uniw. Jagiell.
Znakomity anatom.

List do Dr^a^ Rudnickiego Wład. Zdanie o manuskrypcie Rudnickiego o gruczołach lymphatycznych. — Kraków. 10 Maj. 1864. r

29

Kochany Panie Doktorze!

Przesyłam panu, według jego życzenia, dwadzieścia i pięć Złt. R. w. a. — Co się tyczy manuscriptu pańskiego o gruczołach lymphatycznych, to takowy przeczytałem, nie mogę jednak panu powiedzieć abym był z niego zupełnie zadowolniony. Przedewszystkiem opis ten jest, stósownie do materjału, bardzo krótki i niegrantowny i to nie tylko co względem własnych poszukiwań, ale także względem Citat literatury jakoteż i piśmiennictwa w ogóle; tak, że całość robi więcej wrażenie krótkiej powiastki a nie pracy literackiej. Dla tego artykuł ten musi być przerobiony i porządnie wygładzony. Jest to rzecz dla pana bardzo ważna, gdyż podług tego każdy robi wniosek o chęciach, pilności i zdolności pańskiej, i z tąd wynikają przymioty. O bliższych szczegółach uwiadomię później. Niechaj być pan na mój list dłużej czekał, kończę zostając

prawdziwie życzliwym

Teichmann

Kraków 10 Maj 1864.

do Dr^a^ Rudnickiego Władysława

Prof. Ludwik Tejchman, zna-
komity anatom, Rektor Krak. Uniw

Kraj. 1894 r. № 27. 30

Michał Bobrzyński, wobec grona nauczycielskiego i całej młodzieży odnośnego gimnazjum, wykazując zasługi męża o szerokiem i rozgłośnem imieniu naukowem.

Pod wrażeniem faktu, iż w mauzoleum Matejki, na placu wystawy, skupioną została zupełna niemal jego spuścizna artystyczna, rzucił «Dziennik» tutejszy myśl, aby grono powołanych ku temu osób, korzystając z wyjątkowej sposobności, przystąpiło do opracowania wyczerpującej monografji, godnej imienia arcymistrza. Miejmy nadzieję, że pp. Antoniewicz, Sokołowski, Wład. Łoziński, W. Dzieduszycki i inni, pięknemu temu projektowi nie pozwolą upaść i pójść w zapomnienie.

Od kilku dni bawi u nas Jeż; nie był w Galicji oddawna, więc na uczczenie szanownego gościa szerokie koło obywateli wydało bankiet, a kółko «młodych demokratów» krząta się około bankietu drugiego. W czytelni akademickiej podczas dyskusji literackiej, potępił Jeż modny dziś symbolizm i przepowiedział mu przemijający, bardzo krótki żywot.

Jutro wystąpi w «Pajacach» Florjański, bohaterski tenor Opery prazkiej; za kilka dni po raz pierwszy odśpiewaną będzie «Mara» Hummla. Lemaitre'a głośna «Flipota» upadła wskutek pesymizmu, który ją przenika, a którego nasza publiczność nie znosi, przynajmniej—nie zawsze...

Nota.

Kraków, 14 lipca.

[Prof. Teichman. Żądania artystów od dyrekcji Tow. prz. sztuk pięknych. Nowe stypendjum. Konsekracja i restauracja w kościele oo. Dominikanów. Diorama. Witold Pruszkowski. Miscellanea].

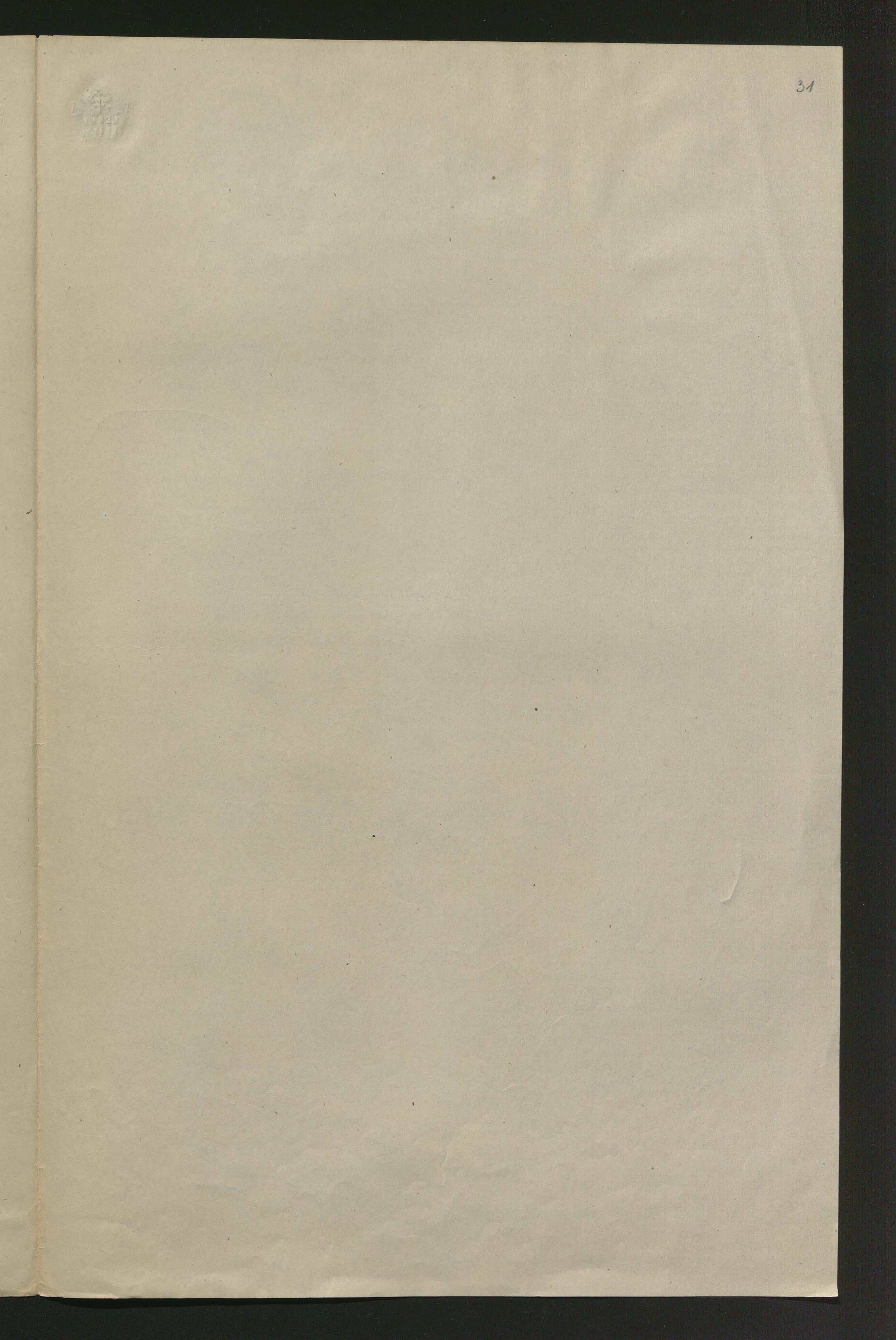
△ Uroczyste pożegnanie ustępującego z katedry prof. Teichmana odbyło się w zeszłą sobotę, w ubranej roślinami i makatami sali wykładowej teatru anatomicznego. W sali tej znajduje się od lat kilku popiersie prof. Teichmana, zakupione podczas jego jubileuszu; otoczono je więc laurem i żywemi kwiatami. Oprócz młodzieży, wzięli udział w pożegnaniu profesorowie wydziału lekarskiego, lekarze szpitalni i asystenci. Wchodzącego do sali prof. Teichmana przyjęto grzmiącemi oklaskami i pieśnią, odśpiewaną przez chór akademicki. Pierwszy przemawiał akademik Świeżawski, kreśląc zasługi żegnanego przez młodzież profesora i wyrażając żal, iż musi się rozstać z tą katedrą, którą otoczył blaskiem swego imienia rozgłośnego wszędzie, gdziekolwiek istnieją ogniska nauki. Następnie imieniem byłych asystentów przemawiał dr. Karpiński, składając hołd niezrównanemu badaczowi przyrody. Po tych przemówieniach zabrał głos prof. Teichman. Przypomniał, że na pierwszym swoim wykładzie w r. 1862 miał zaledwie trzech słuchaczy. Liczba ta wzrastała ciągle, a zawsze istniała harmonja pomiędzy profesorem a uczniami. Dziś zrywają się urzędowo jego stosunki z młodzieżą, ale tylko urzędowo, bo pozostają dla niego obowiązki moralne, które nie mogą być skrępowane żadnemi rozporządzeniami lub paragrafami. «Do tych obowiązków należy posuwanie naprzód umiejętności, praca nad nią dzień i noc. Na tem polu ja panów nie żegnam. Skalpeli nie położyłem na stół, ani pióra nie złamałem. Jak długo siły pozwolą, pracować będę; od tych obowiązków nikt mnie nie uwolni! Wspólnie pracujemy na jednem polu; ja zbliżam się do końca, panowie rozpoczynacie pracę. Spieszcie się z tą pracą, ja długo nie mogę czekać. Im wcześniej znajdę sposobność spotkać się z panami w pracy na tej niwie, tem milej dla mnie będzie». Po tem przemówieniu skończyła się uroczystość. Wśród śpiewu chóralnego opuścił prof. Teichman salę wykładową, odprowadzony do domu przez liczny zastęp uczniów. Wieczorem urządziła młodzież korowód z pochodniami, a delegaci jej żegnali jeszcze raz ustępującego profesora w jego mieszkaniu.

Właściwem będzie podać przy sposobności kilka dat z życia profesora Teichmana. Urodził się w r. 1823 w Lublinie z ojca Jakóba, pastora ewangelickiego, i Tekli z Olszewskich. Gimnazjum ukończył w Radomiu. Nie mając środków do dalszego kształcenia się, musiał, pomimo zamiłowania do nauk przyrodniczych, przyjąć obowiązki nauczyciela szkoły elementarnej w Warszawie. Dopiero doszedłszy do lat 27 znalazł sposobność do udania się do Heidelsbergu, gdzie z początku uczęszczał na wydział filozoficzny, wkrótce jednak przeniósł się na wydział lekarski. Drugi rok studjów medycznych spędził w Getyndze, gdzie otrzymał posadę asystenta anatomji. Na trzecim roku medycyny już imię jego stało się znane światu naukowemu przez rozprawę, w której dał wiadomość o odkryciu przez siebie nieznanych dotąd kryształów krwi, nazwanych przez niego *heminą*. Po otrzymaniu stopnia doktora medycyny z wyszczególnieniem, korzystał z nadanego sobie stypendjum i zwiedzał szczegółowo znaczniejsze zakłady anatomiczne w Belgji, Holandji, Francji, Anglji, Szwecji, Norwegji, Danji, Niemczech i Austrji. Dalsze etapy jego drogi naukowej i zaszczytnych odznaczeń są następujące: prywatny docent anatomji i fizjologji w Getyndze, nagrodzony przez uniwersytet w Kopenhadze za rozprawę «O przedostawaniu się obcych ciał przez błonę śluzową», autor dzieła «*Das Saugader System*», w czasie pisania którego otrzymywał już liczne propozycje od uniwersytetów zagranicznych objęcia katedry, w r. 1861 profesor uniwersytetu jagielońskiego, nagrodzony przez rząd francuzki medalem za okazy z zakresu anatomji, kawaler orderu Franciszka-Józefa, radca rządowy, członek licznych towarzystw naukowych, wice-prezes Akademji umiejętności, rektor uniwersytetu, kawaler orderu Korony żelaznej i t. d.

Poruszyłem w zeszłej korespondencji sprawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i nieporozumień jego z miejscowymi artystami. Do dziejów tej sprawy przybył szczegół nowy. Zebrani artyści uchwalili dyrekcji postawić rodzaj *ultimatum*, od którego przyjęcia ma zależeć udzielanie przez nich poparcia Towarzystwu. Artyści żądają, aby komitet Towarzystwa składał się z 16 członków, a mianowicie z 8 artystów przez nich samych wybieranych i z 8 członków wybieranych przez ogólne walne zgromadzenie akcjonarjuszów. Artyści, wchodzący do komitetu, stanowić mają komisję rozpoznawczą, decydującą o zakupnie obrazów i rozstrzygającą wszelkie konkursy, ogłaszane przez towarzystwa. Oni też mają zarządzać funduszem pożyczkowym dla artystów, uchwalonym świeżo przez dyrekcję.

Uniwersytet krakowski otrzymał nową fundację stypendyjną. Zmarły przed dwoma blizko laty w Paryżu, Józef-Franciszek Kasparek, przeznaczył 140 tys. franków na fundusz wieczysty, od którego procent ma być corocznie udzielany dwóm uczniom medycyny, którzyby pragnęli uzupełnić w Paryżu studja, ukończone na uniwersytecie krakowskim. Stypendja udzielane będą przez zarząd paryzkiej «Instytucji czci i chleba» tym kandydatom, których rektor uniwersytetu jagielońskiego przedstawi jako najgodniejszych nietylko pod względem naukowego uzdolnienia, ale także moralności i poczucia obywatelskiego.

Wczoraj przybył do naszego miasta ks. biskup Glazer, sufragan przemyski, dla dokonania w dniu dzisiejszym konsekracji ołtarza w kaplicy św. Jacka u oo. Dominikanów. Z powodu zbliżających się uroczystości jubileuszowych kaplica ta, będąca pięknym zabytkiem renesansu, została odnowioną. W samym klasztorze także poczyniono liczne restauracje, wskutek których w starym refektarzu odnaleziono ślady budowy romańskiej z połowy XIII w., oraz tak w tym refektarzu jak i w krużgankach średniowieczne obrazy ścienne. Wybudowano też nowe wejście do klasztoru


31

No

Toliński. Józef.

Generał Szef Sztabu Głównego.

Abszyt ze stanem służby dla Antoniego Rymkiewicza Wachmistrza z pułku 1o Szwoleżerów Gwardyi. Dan w Kutnie. 24. Lutego. —— 1815. r.

No

Lanskoy.

Generał Gubernator
Księstwa Warszawskiego.

Podpis Generała Lanskiego na tymże abszycie.

33

NA MOCY ROZKAZU № 307

JEGO JMPERATORSKIEY MOSCI.

Okazicielowi ninieyszego, byłemu w służbie Woyskowey, z byłey Gwardyi Francuzkiey w Pułku 1 Szwoleżerów Gwardii – Wachmistrzowi Antoniemu Rymkiewiczowi – Wszedł do Służby Roku 1812. July 1. dnia urodzony w Guberniy Grodzienskiey w Powiecie Grodzienskim i w wsi Sorocz[illegible] w ciągu służby swoiey, odbywał marsze w R. 1812. w Moskwie, 1813. w Niemczech, 1814. we Francyi –

Jego powierzchowne oznaki, twarzy Okrągłey –

włosów Chatén – oczów Blanszutny miary, 8 ...

Gdy teraz dla słabości zdrowia y Odniesionych Ran do dalszey Służby użytecznym być niemoże zostawiony Jedynie włąsnemu przemysłowi.

uwolniony wraca do Domu w Departamencie Grodzienski y Senże Powiat do wsi Sorocz[illegible] –

w mieyscu nowym przeznaczenia swego, obowi¸zany iest okazać swóy Paszport władzom rządowym, po śmierci onego Krewni winni są władzom do których należyć będzie, Abszyt zmarłego odesłać.

Dan w Kutnie – – Dnia 24. Luty 1815. Roku.

General
Szeff Sztabu Głównego
[illegible signature]

Stan Słuźby

Wszedł do Słuźby do 1go Pułku Gwardyi Chevau-legerów dnia 11o Aprila 1813go Roku iako Wachmistrz — z Pułku 3go Gwardyi Litewskiey w którym to Gwardyi Stopniami awansuiąc był też Wachmistrzem a przy wcieleniu Spomnionego 3go Regimentu Gwardyi do Regimentu 1go Gwardyi, [illegible] wszedł w swym Stopniu Honorowi Zasłuźonym —

Bleyzerowanym Został w Batalij pod Słonimem miastem Sytuowanym w Gubernij Grodzienskiey od pałasza w głowe, od Lancy w Bok, ciężko w pleey razy dwa — w Szyię y Ręka — od Kuli w Krzyż i Nogę —

Generał Dywizyi Hrabia

[illegible]

CONSEIL D'ADMON

№ 411

widziano w Biórze Placu miasta Warszawy dnia 6 marca 1815.
podpułkownik major Placu

Aczamitowski

Объявителю сему видо-
полвителя вдовиц отстав-
ному вахмистру Анто-
нію Римшевичу въ слѣдо-
ваніи его въ Гродненскую
губернію и уѣздъ Трокскій
[illegible] свобод-
но [illegible]
Самопроизвольный [illegible]
[illegible] ни где
[illegible] не [illegible]
и [illegible] по [illegible]
передержившимъ [illegible]
[illegible]
[illegible] по [illegible]
[illegible]
[illegible] ему [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] Варшава Февраля 24 дня
1815 года

Генералъ Губернаторъ
Герцогства Варшавскаго Ланской

1908

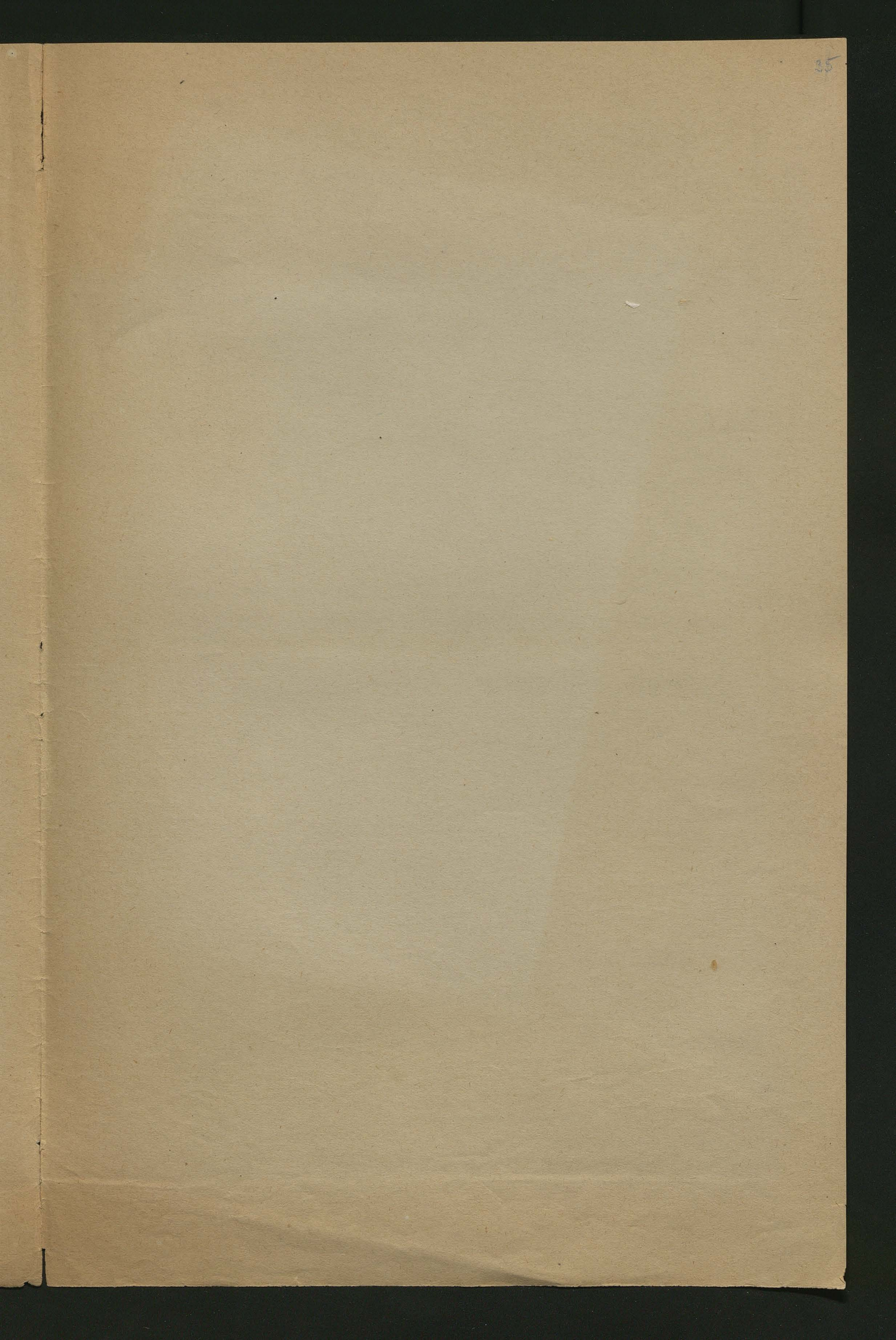
Wydano na Przedzie Konsumpcyjnym Szymanowskim przy wychodzie z kraju y zapisano do № 11 d. 17 Maia 1815 Kontrolier Dąbrowski

Съ открытымъ листомъ при выступленіи за границу въ Россію у граничнаго Комисаріатскую книгу подъ № 101 записанъ Марта 4 1815 года
[illegible]

Сей билетъ [illegible] Загнинцъ [illegible]
[illegible] подъ №
133 записанъ марта 4 дня 1815 году
[illegible]

1815 года марта 7 дня сей паш[illegible] въ Бѣлостокской
градской полиціи явленъ въ книгу подъ № 419 записанъ
— въ должности [illegible] [illegible]

Симъ удостовѣряю что Дворянинъ
№ 561. Антонъ Рыжкевичъ состоитъ въ
живыхъ — Августа 6 дня 1858 года — г. Гродно.
Исправляющій должность
Гродненскаго Уѣзднаго Предво-
дителя Дворянства Уѣздный
Судья [illegible]


35

94 36

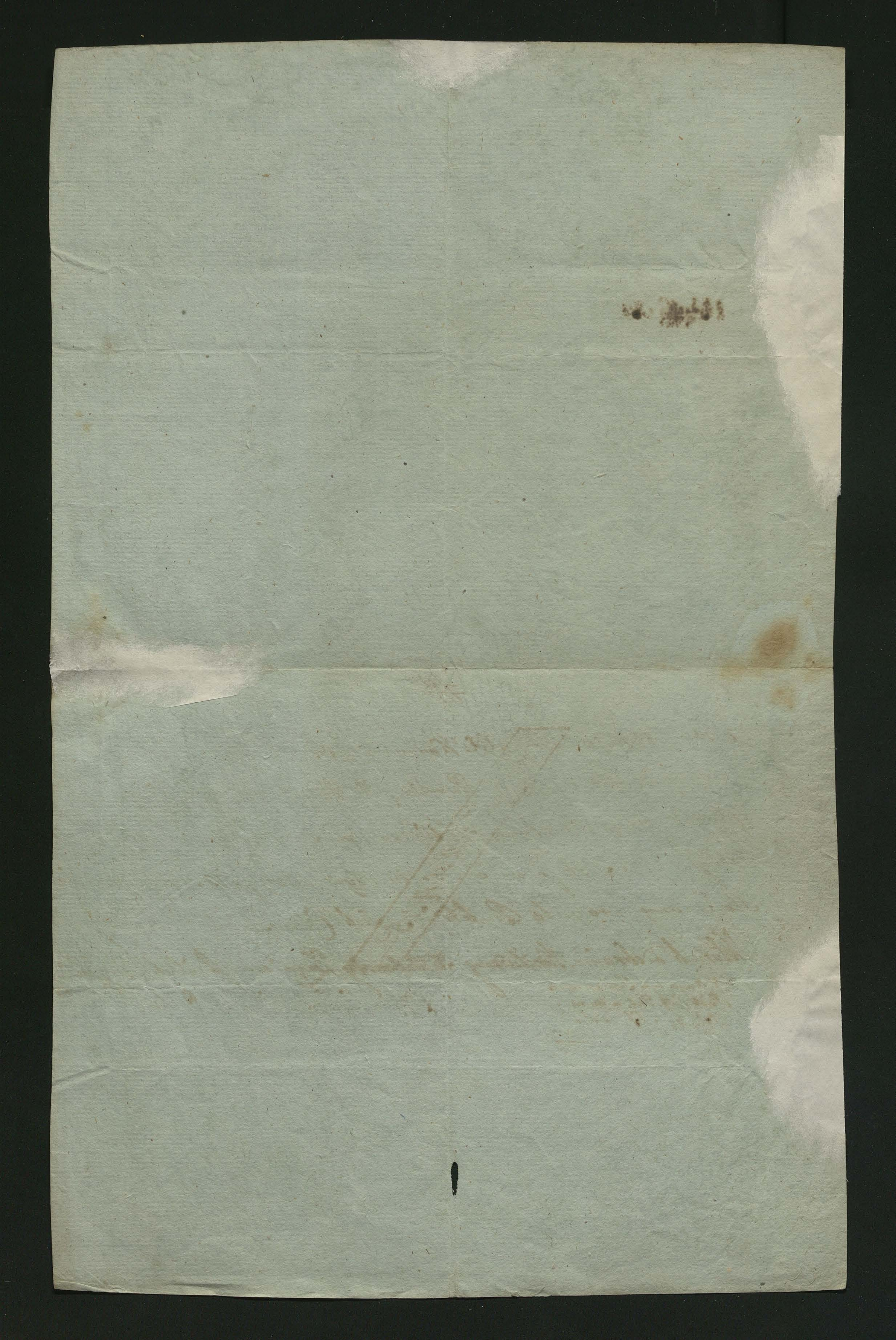
1810. Roku d. 12 Kwietnia XX. Karmelici Biało-Ruskiey Prowincyi dawney reguły, zrajęcy Prowincyała Wgo X. Elizeusza Breymera opłacili przez Pocztamt Wileński na Semin. Główne duchowne Zaległości Za Rok jeden od 18 Stycz 1809 po 18 Stycz 1810 Roku skończony, wogule Rubli Sreb: Czterysta trzydzieści pięć Z których odebraniu Kwituiemy X. Walenty Znamierowski Schol. L. Rog. Gł. Sem.

X. Augustyn Tomaszewski Publ. Prof. Teol. w Uniw. Cz. Rady Gł. Semin. mp.

X. Klemens Czapliński Prefekt Gł. Sem.

Kwit zapłatku Rs. 435

W Xsiędze Szacunkowey Zapisano Nro 33.



Tomaszewski Dyzma Bończa.

Autor Jagiellonidy etc.

Tomaszewski Józef.

Syn poprzedniczego.
(Wygnaniec)

1.) Intercyza przedślubna panny Konstancyi z Sarneckiey i Józefa Tomaszewskiego — d. 24. Lutego 1818 r. w Ochrymowey sporządzona — między innemi podpis Dyzmy Bończy Tomaszewskiego i syna jego Józefa. —

2.) Poezye tłumaczone przez Dyzmę Bończę Tomaszew. a także wiersze tegoż na 7iu putarkuszach

Grodecki Anastazy

38

Za Zrządzeniem Najwyższey
Istności Losami Ludzi władaiącey
i za Interesowaniem JWW Przyiacioł, Stanął
niniejszy przedślubny Kontrakt w następu-
iącey treści; — JW Sarnecki były Marszałek
Pow. Lipow. i JW Narcyz Hrabia Krasicki
podobnież były Marszałek tegoż Pow. WJPanny
Konstancyi Sarneckiey niegdy W. Kapitana
Sarneckiego Chor. Pow. Jarasl. Corki Opie-
kunowie Testamentem naznaczeni, widząc
ciągłe Staranie W Józefa Boncy Tomaszewskiego
Szewskiego byłego DKZGK o Dożywotnią
Przyiaźń Tejże WJPanny Konstancyi
Sarneckiey, i przekonywaiące się że Senty-
menta Tejże W Józefa Tomaszewskiego
na prawdziwey miłości i Szacunku ugrun-
towane, zyskały wzaiemność Jey Serca;
Przeto do Woli w tey mierze Pupillki
Swoiey przychylaiące się na Zawarcie
Związku tego zezwalaią, i onemu Blo-
gosławiące na Dopełnienie Szlubow
Małżeńskich podług Obrządku Rzymsko
Katolickiego Kościoła dzień dzisieyszy
wiest 24. Lutego 1818 Roku przeznaczaią,
Na posag zaś dla WJPanny Kon-
stancyi Sarneckiey Złotych polskich
Trzydzieści sześć tysięcy Zł. Pol. 36000
czyli Rubli Karbowanych 5400. Stosownie
do Rozporządzenia Testamentowego Oyca
Jey niegdy W Kaietana Sarneckiego
postanawiaią — Nadto zaś W Ignacy
Sarnecki WJP. Konstancyi Sarneckiey
Brat rodzony, iako zupełne do Rozrzą-
dzenia Maiątkiem podług prawa
maiący, z Szczególnego przywiązania
Braterskiego i przez wzgląd podwyższego

się

Dobr Nieruchomych Szacunku Złotych Pol.
Czternaście Tysięcy, to jest Zł 14000. Czyli Rubli
Karb. 2100. na dopełnienie Posagu dla Sio-
stry Swoiey ofiaruie, i Tak JWW Opiekuno-
wie, iakoteż Brat W Ignacy Sarnecki wy-
płacenia tey Summy w ogóle Rubli Karbowa-
nych Siedm Tysięcy, pięćset wyrażoney
na następnych Kontraktach dnia 18. Stycz-
nia 1810 Roku, lub potomnie dnia później
Józefi Jey W Tomaszewski potrzebować nie
będzie, za poprzedzaiącym prawnem Ubezpie-
czeniem zapewniaią. — Procent zaś corocznie
po Sześć od Sta, od Całkowitey Summy
opłacać do Rąk obowiązuią się — a nawza-
iem W Dyzma Bona Tomaszewski Pułko-
wnik byłych Polskich z Afekt Oycowskiego
dla Syna Swoiego W Józefa Tomaszewskiego
Summy Złotych polskich Czterdzieści Tysięcy
czyli Rubli kar. 6000. na Zastawie wsi
Zofiowki u JW Konstancyi z Xiążąt Lu-
bomirskich Hrabiny Branickiey lokowa-
ney odstępuie, zachowuiąc sobie tylko
Possessyą tey wsi na lat trzy w ciągu kt-
órego procent Szósty od Summy Za-
stawney do Rąk Syna każdorocznie opła-
cać będzie. Nadto połowę prowentu
wsi Popowki pod prawem Jego Za-
stawnem dożywociu Zostaiącey na Rzecz
Syna swoiego odstępuie. — Na których
to wydziałach pieniężnych przyszli
Małżonkowie wzaiemne Dożywocie w
przeciągu Roku iednego przyznać sobie
obowiązani będą. Y takowe Fran-
zaczyzny przed Szlubem pod powagą

38

Prawa Roku 1768. Zawartey, Stro-
ny Oyczące przy uproszonych Z
Proprzacietary Rękami włosnemi
podpisuią. — Działo się w Ochry-
mowie dnia 24. Lutego 1818 Roku

Sawicki
Marcin

Dyzma Biniora Tomaszewski
Józef Tomaszewski

N H Wratecki
Sawicki Ignacy

Jako świadek podpisuię Tadeusz Sawicki

Jako Swiadek podpisuię = Wł. H. Spasicki

Proszony przezpisarz do tey
Intercyzy podpisuię się
J Podoski

Jako swiadek przy spisaniu tey intercyzy podpisuię się

[illegible]

Jako Swiadek przy spisaniu tey Intercyzy podpisuię się
Anastazy Grodecki

Ślubna
Intercyza WW. Konstan-
cyi z Sarneckich
i W. Józefa Tomaszew-
skiego —
d. 24 Lutego 1818 Roku
w Oryginale
sprawdzona

Inscyptend 95 № 21.

№ 3.

Hatif. czyli Machamed-Szamszedi Poeta Grecki, napisał dumę pod imie niem Kruka. Przełożona na francuskie, przez X. Adama Czartoryiskiego, a na polski prozą w dziełach J. niemcewicza - wierszem p D. T.

Medznun, ow syn Achmeda, oyca ukochanie;
Juz go rzucił, y wraz z nim Jemen[1] szczęsliwy.
Wszystko rozumu iego iątrzy obłąkanie:
Wonia kwiatow, ktoremi barwiły się niwy,
Zefiry, co granatow i mirtow sklepienie
Z wspolnych łącząc gałęzi, listkami szeleszczą,
Przelot ptastwa, ich waby, zaloty i pienie,
Rozpaczą okrutnego serca iuz nie pieszczą.
W kozdym kwiecie Leila przed oczy mu staie,
Ktorą stracił, ktora iuz iego bydz nie moze,
Zapędza się, w naydziksze Hedziazu[2] kraie
Między piaski, pustynie, bagna i bezdroze,
Okropnosc tych mieysc, duszy iego stan wystawia,
Kozda skała mu serce Amry[3] przypomina,
Krwawe slady po cierniach i głogach zostawia,
I po urwiskach skałow, na ktore się wspina;
Leilo! krzyczące; całe powietrze przeraża,
Lecz prozno wrzask swoy w puszczy tey okropney sili,
Bo nawet iey imienia echo nie powtarza,
Bezludna cichosc, iego nieznała Leili;
Zmordowany więc trudem, wspiera się o skałę
Ktora, z czasem y rzeką spadaiącą z gury
Pęknięte się, i walkę wiodąc wieki całe,
Wystawia widok woyne wiodącey natury;

(1) Arabia Szczęsliwa. (2) Arabia skalista. (3). Oyciec Leili.

Mierzy iey wierzch, podstawę, wzrokiem obłąkanym,
W tem widzi, kruk, mięszkaniec samotny tey strony
Siedzi na drzewie suchym, piorunem strzaskanym,
Ku kraiu, ktoren Medznun rzucił, obrocony.

Zwrocił i on w tę stronę za nim wzrok swoy smutny,
W tę stronę, w ktorych, szczęscie Medznuna się zrzekło,
Ustępuiąc go całkiem rozpaczy okrutney.
Na myśli iego całe sprowadziło piekło.

W tem momencie, ptak iego cięłkiem przestraszony,
Ku polotowi skrzydła swoie rozposciera:
On widząc, że w Leili odlatuie strony,
Całą moc obłąkania swoiego wywiera;
Wydał krzyk przeraźliwy: a myśli splątane
I umysł, co szaleństwa w sobie zarod chowa,
Mniemaiąc, że od kruka będą zrozumiane,
Z żalem, na skrzydłach wiatru, posłał mu te słowa:

I

Zatrzymay lot swoy, kruku moy luby!
Ah! dokąd lecisz w tę chwilę,
Pewnie w Jemen, szukać mey zguby:
Straciłem drogą Leilę.
Bo wcoż swiat kiedy ubrał się mili
Nad piękność moiey Leili.

2

I ia też ciebie wszędzie szukałem,
Leilo! moie kochanie!
Myśliwiec nigdy z większym zapałem
Nie ściga w lesie swą łanie,
Z Jutrzenką, ciebie szukać wstawałem,
Rzucaiąc moie posłanie,
Z rosą poranną łzy me mięszałem,
Ktora spadała w switanie,
Bo wcoż swiat kiedy ubrał się mili
Nad piękność moiey Leili.

3

Skoro dzień, iasność pierwszą oblekał,
Stałaś nad zrzodła wodami,
Wietrzyk iuż na cię, zaranny, czekał
By z twemi igrał włosami;
Nieraz uczułem za krzaki ukryty
Zazdrość, na iego pieszczoty;
Wtem oczu twoich szklniące błękity,
Przez krzaki czyniły przeloty.
Płatała serce, myśl nasza, razem
Wikłana, czucia osnową,
Znowu rozstałem się z twoim obrazem
Abym cię szukał na nowo;
Bo wcoż świat kiedy ubrał się mili
Nad piękność moiey Leili!

4

Kiedy iuż skwary słońca zniknęły,
I wieczor, rozsiał swe wonie;
Nieraz widziałem Ciebie, zdumiały,
Gdy w towarzyszek twych gronie,
Jak szczep rozwitey Ruży, wspaniały,
Co wzniosł nad krzewy swe skronie,
Ćmiłaś pięknością ich orszak cały,
Biegąc w zawody przez błonie.
Tak ćmi obłoków błękity razem,
Jutrzenka, farba rużowa.
Znowu rozstałem się z twym obrazem
Abym cię szukał na nowo
Bo wcoż świat kiedy ubrał się mili
Nad piękność moiey Leili!

5

Nigdy Arescha łucznika (1) strzała
Z gor Damawentu puszczona,

(1). Aresch był sławny łucznik, który iednego dnia wypuścił strzałę z wierzchołka gory Damawentu z taką szparkością y siłą, iż upadła na brzegi Gihonu.

Szparkości w sobie tyle nie miała,
Co Jskra z ocz twoych rzucona:
Ktora, iak pocisk bydz się zdawała
Utkwion smiertelnie wsrod łona,
Lecz twa mi ręka życie wracała,
Na moim sercu kładziona.
Zadana ranę, goiło razem
Weyrzenie twoie, lub słowo.
Znowu rozstałem się z twym obrazem
Abym cię szukał na nowo.
Bo wcoz swiat kiedy ubrał się mili
Nad ~~[illegible]~~ moicy Leili!

6

Jemen, pięknosc brał, z twey urody,
J przesredk swieżoscią wiosnę:
Daly mu farbe, lic twoych iagody,
Wonią, ust tchnienia miłosne;
Oczu twoych swiatło, słońca pogody
J żary, robiło znośne,
Xiężyć, gdy promień wstrącał o wody
Czynił wrażenia radosne.
Jemen, powab brał, twym rozkazem,
Odział się szatą maiową,
Znowu rozstałem się z twym obrazem
Abym cię szukał na nowo.
Bo wcoz swiat kiedy ubrał się mili
Nad pięknosc moicy Leili!

7

Zniknął Jemen, kray zczarowany,
Już się swym wdziękiem nie mili.
Xsiężyc okrutny, nie ubłagany!
Odmowił mi swey Leili,
Już wiatr swym pędem powarzył kwiaty,
Zdmuchnął Leili usmiechy,
Wszystko o zgubne przyprawił straty.
Rozkosz, zabawy, uciechy.

Niegdyś, się wszystko koło niey śmiało,
Tchnął przyiemnością kray cały.
Dziś, z smutku, razem wszystko zniszczało
Łzy iey, równiny zalały.
Amry to zniszczył wszystko do razu,
W iedney tyraństwa godzinie,
Nie znaydzie Medznun iey iuż obrazu
Aż chyba w serca głębinie.
Bo wcoż świat kiedy ubrał się mili
Nad piękność moiey Leili!

8

Wdzięczny moy Kruku! posłańcze drogi
Moich udręczeń, kłopotów!
Kieruy lot szybki w Leili progi,
Przedrzey się do iey namiotu;
Tam może leży Leila chora,
Więziona oyca rozkazem,
Powiedz iey, że twe żałobne pióra
Są, moiey duszy obrazem.
Powiedz, że Medznun biega zbłąkany
I wlepionym w piersi swe okiem,
W nich, swey Leili szuka kochaney,
I tym się pieści urokiem,
Bo kiedy gniewem iuż przyrodzenia
Wszystko więdnieie, usycha,
Leila, u mnie szuka schronienia,
I w moich piersiach oddycha.
Bo wcoż świat kiedy ubrał się mili
Nad piękność moiey Leili!

9

Powiedz iey ieszcze moy Kruku miły,
Że dla Medznuna biednego
Dnie się i nocy wszystkie skończyły,
Czas przestał ruchu iuż swego.

42

Żałość, popycha bieg iego w ciszy.
Godziny biią żałości:
Godzin szczęśliwych Medznun nie słyszy
Oprocz godziny miłości.
Nie wracay więcey Kruku w tę strony.
Nie spiesz się na me spotkanie.
Medznun, iuż w tenczas będzie zniszczony.
Bo go zabiło kochanie.
W tem wiatr, rozpędził słowa Medznuna i pienia,
Kruk. przez powietrzne szlaki ciągnął bez wytchnienia.

Poeta Saadi następuiącą o Leili przytacza Anekdotę. —

Przypadek się Medznuna rozszedł w wschodniey stronie,
Monarcha, panuiący na Kalifow tronie,
Ciekawy tylu wdzięków w Leili osobie,
Rozkazał ią przywołać, i pokazać sobie.
Stanęła przed nim — widzi kobiecinę małą.
Skwarami piekącemi słońca, ogorzałą,
Zadziwiony, rzekł do niey; także to iest twarz miła
Co nędznego Medznuna rozumu zbawiła?
Nie zdaie mi się iednak byś powaby twemi
Mogła się nawet rownać z kobiety innemi,
Iażz pięknością był Medznun rażon iak piorunem?
— Milcz, rzekła mu Leila, tyś nie iest Medznunem.

Envoye. do Emilii z Boryłowa Kołowskiey

Co w Leili osobie
Jak czarodzieyska przynęcało sztuka.
Wszystko to Emilio, do widzieć można w tobie
Dobroć, grzeczność, talenta, y rozum z nauka.
Ale na coż się zdadzą te wabiące sidła
Jeżeli który Medznun ofiarą w nich padnie
Nie na to Miłość swoie lotne skrzydła
Przy twoich nogach Emilio składnie

Avanture bizarre, mais vraie, arrivée à Puławy. par la Princesse Czartoryska.

Traduction

Raz kiedym wychodziła z Pamięci Swiątyni,
Gdzie tak miłe Oyczyzna przypomnienie czyni,
Gdzie jey obraz mi słodkie omamienie wskrzesza;
Patrzę, aż oto chłopiąt młodych tłumna rzesza
Osiadła swiątyni progi,
I wiodące do niey drogi:
Sieroty to opieki pragnące być musza,
Rzektam, i litość moią władała iuz duszą.
Silne zawsze dla serca mego miał powaby,
Wiek ten tak ujmuiący, a razem tak słaby.
Gdy dziecię, wzor szczęsliwey młodey roku pory,
Płoche iak zefir, swieże iak zorzy kolory,
Igraiąc, wdzięczney rozy farbą się okrasza:
Zbliżam się, iedni rączkę mi podaią,
Drugie strach iakiś rozprasza,
Inni zaś dąsać się zdaią.
Pięknością ich uderzona,
Chcę zapytać o imiona.
Lecz gdy wszyscy mowią w tłumie,
Nikt ich w swiecie nie rozumie.
Jak kiedy ptasząt gromada
W gąszcze drzewa nagle spada,
Liść liściowi szmer podaie
Taki z nich szelest powstaie.
Lecz gdy się wpatruię zblizka,
Swietność mi iakaś połyska,
Z pod ich lekkiego odzienia
I szat nakształt mgły przeyzrystych,
Dostrzegam skrzydeł złocistych
Nieustanne poruszenia,
Widzę także, iak przebiia
Przez włosow modre kędziory
Przewiązka, ktora rozwiia
Zywsze nad tęczę kolory.
Cozto! rzekłam samey sobie!
Coźby oni prawić chcieli!

Czyliż w wieku mego dobie
Jeszcze mię nie zapomnieli?
Poznałam bowiem tych gości
Że to są bóstwa Miłości.

Obracam się z moią mową,
Do tego który innych zdawał się być głową.
Prosząc niech mi wytłumaczy
Co to przybycie nie spodziane znaczy.

Miłością iestem, odezwie się do mnie;
/: widzę to; odpowiem skromnie:/
A owa gromada dzieci
Która śladem za mną leci
Jest braci moich orszakiem.
Byłem kiedyś iedynakiem,
O mnie to mówiono wszędzie
Był zawsze, iest iedynym, i iedynym będzie,
Kiedy te czasy kwitnęły,
Przyiaźń i szczęście do mnie się garnęły,
Nadzieia, z wdzięcznym uśmiechem
Uprzedzaiąc mię z pospiechem,
Z drog moich zmiatała ciernie:
Ja zaś, trzymaiąc się wiernie
Wskazanego od niey toru
Puszczałem się za nią śmiało,
J nieraz mi się udało
Że bez wielkiego oporu
Wstrzymać się w mieyscu raczyła;
Wtedy pełnym woni tchnieniem,
Pełnym słodyczy wezwaniem,
Pió moich i kolorow świeżość odżywiła.
Lecz świat oddawna toczy się dziwacznie
Co iego szczęściem być miało
Nudzić zaczęło nieznacznie:
Stateczność mocą wytrwała
Jednostaynością nazwano,
J kiedy koniecznie chciano
Abym był innym iak sobą,

Każdy iak sobie uroił
Coraz inaczey mię stroił
A mniemaną swoich przywidzeń ozdobą.
Nawet się Nadzieia miła
Płocho pierzchać nauczyła,
Juz ze mną bawić się nie chce,
J choć mię ciesze spotyka.
Choć słodkiey udzieli woni
W bezbrzezney powietrza toni.

Biegłem do Matki stroskany,
Lecz nie byłem zrozumiany,
Ona bowiem więcey dbała
Gdy swą piękność zachowała
Jak o panowanie moie.
Dmuchem swym, wydała roie
Miłostków, z których każdy lęgą się i lata
Po wszystkich kątach nieżmiernego swiata
każdy z nich inne ma ponęt rodzaie,
Wenus bowiem z własney ręki
Nie w rownym dziele rozdaie
Lecz podług woli i łaski,
Swoie wady, swoie wdzięki
J prządz swoiey przepaski.
Patrz, ten co tu łupcze przy korzalce
Upor wnim coraz się wzmaga,
Jest to z całego orszaku
Ten co naywięcey wymaga.
Ow, co się dąsa w uberyciu
Boże to trudny w pożyciu
Nikt mu dogodzić nie może.
Ten co usłał z kwiatow łoże
Gdzie te łuy z ciosu wybute,
Dziecko pieszczotą zepsute
Chłopiec prawdziwie nieznośny.

Złośnik co sztylet ostry połyka
Ah! to Kupidyn zazdrosny
Nie radzę iego nikomu.

Ta twarzyczka tak szczęśliwa,
Co się wpośród róż uśmiecha,
Miłość to słodka i tkliwa
Co szczerym czuciem oddycha.

Ten który motyle goni,
Równie iest płochym iak oni
Widzisz tego, co z dużym psem śmiało się pieści,
W nim to się wierność nieskażona mieści.

Ów zaś, co skrycie łzy toczy,
Przewiąsłka mokre ocieraiąc oczy,
Straty chwil drogich pamiętny
Zawsze on bywa tak smętny,
Miła mu iest ustroń cicha
Duma samotnie i wzdycha.

Ten znowu co rzutem oka
Mierzy, iak przepaść głęboka,
I zapędem uniesiony
Ciska połamane w sztuki
Strzały, pochodnie i łuki;
Bożek to iest miłości, rozpaczą zwalczony.

Drugi zaś co go odwodzi
I ciągnie z przepaści brzegu,
Miłość to iest, która chodzi
W iednym z Nadzieią szeregu:
Nadzieią, od dawney pory
Swemi ią stroi kolory.
Jak ładnie przy zieloney odbija zasłonie
Jasny włos, i świeże skronie.

Uważay to lekkomyślne dziecko
Co się na nas patrzy wzbrania

Widzisz w nim miłość zdradziecką,
Włos gęsty oczy przystania,
J przewiązke, którą zgodnie
Dobrane barwy zdobiły
Wstrząsane zawsze pochodnie
Czarnym dymem okopiły.

Patrz, iak ta mała dziecina
Po stosie broni się wspina,
Chce koniecznie Pamięci otworzyć świątynię,
Bożek ten, naychlubnieyszym iest w całey rodzinie.

Ten co na gzymsie Kościoła
Zwołał do igraszki Pawie,
Miłość to zawsze wesoła
w lubey czas pędzi zabawie.

Ow, co w czystey łachy wodzie
Ustawicznie się przegląda
Miłość ta w wielkiey iest modzie
Zwodzi tylko wabnością, a kochać nie żąda.

Ten, co rumianych swych ust nie otwiera,
Owszem ie paluszkami gniecie,
Miłość to cicha, taiemna i szczera
Nie dba o to, czy na świecie
Głośne o niey chodzą wieści
W milczeniu z sobą się pieści.

Tamten co klęczy z białawemi włosy
J wznosząc w gore oczy i ramiona
Zdaie się błagać Niebiosy
Miłość to żalem skruszona.

Ow co marsek stawia srogi
A minka trochę ponura.

Kryie się w głębi kaptura
Żebraczeli to iest ubogi.
Drugi znowu rozczochrany
Reszta podartey łachmany
Ledwie mu ramion dosięga,
Kupidyn to iest włoczęga,
Nie może w domu dosiedzieć,
(Jeśli mam prawdę powiedzieć)
Nic dobrego wieluiste.

Ow co się kryie za te bzy kwieciste
Masz w nim sławnego figlarza,
kiedy, iak często się zdarza
Skradnie nam łuki i groty
Wtedy to pięknie wyrabia on psoty

Na te słowa z ciekawości
Gdy krokiem naprzod wybiegam,
Niewiastę, cudney piękności
Pod bliskim drzewem postrzegam.
A w połach iey śnieżney szaty
Krył się chłopczyna skrzydlaty.
Sama to musi być wdzięków krolowa
Rzekłam, lub Niebianka owa
ktora do Jowisza czary
Słodkie nalewa nektary,
Mylisz się, na to, tłumacz moy odpowie
Ta co zadziwia twe oczy
I co tak słodkie powaby iednoczy
Przyiaźnią u nas się zowie:
Ten zaś rzyk nie pospolity
W marszczkach iey szaty ukryty
Jak się raz rzucił na iey miękkie łono
Trzyma się, pod wygodną igraiąc zasłoną.

Niewymownym zdziwieniem stanęłam zaięta,
Rzecz bowiem dla mnie była nie poięta,
Jaka przyczyna zgromadza,
Tych sprawców płochey uciechy
U stop Swiątyni, kiedy czas zagładza
Wszystko, co nosi niestałości cechy.
Zbłąkani (: rzekłam :) zapewne życzycie
Przewodnika, ktoren by ukazał wam drogę.
Lecz w porze wieku w iakiey mię widzycie
Już ia wam służyć nie mogę.
Może byście chcieli iść moiemi slady.
Nie. (: odpowie wodz gromady :)
Tupaiąc nogą na progu swiątnicy :)
Szukamy obiaśnienia pewney taiemnicy,
Niech mi się w krotkości godzi
Powiedzieć, o co rzecz chodzi.

Gdzie tylko tchnienie Natury dosięga,
I co swiat cały zawiera,
Wszystko to nasza podbita potęga
Twoia się corka opiera.
Każdy z nas, nadaremnie ostrząc na nią groty,
Upor tey osobliwszy chciał przemodz istoty.
Miłość wabna okazała
Że ią rozśmieszyć umiała:
Na miłość pod przyiaźni chodzącą imieniem
Kilka razy łaskawym rzuciła weyrzeniem,
Lecz i ta, choć serc dzikich tyle przyswoiła,
Nie długo w niey pobyła.
Słowem męczemy się marnie,
Jeszcze z nas szydzi bezkarnie,
Mowią, że wiesz, przez iaką broni się nam sztukę.
O tę ciebie iedynie prosiemy naukę.

Ah! zawołałam, nie łatwa odgadnioną bywa
Myśl tayna, co w kobiecym sercu się ukrywa;
Ja sama może się zwodzę
Gdy tych taiemnic dochodzę,
Za nic nie śmiem ręczyć; przecie
Zwierzyć się iestem gotowa
Jeśli wszyscy przysiężecie
Że się moy sekret dochowa.
Natychmiast orszak ochoczy
Przysięga, zgiąwszy kolano.
Lecz wyjawiały mi oczy
Zdradę w ich sercu knowaną,
Widziałam chytrość w ich złośnym uśmiechu:
Powiem więc y ia bez grzechu.
„ Od czasu iak w Maryśi myślach czytać mogę.
„ Jedna miłość znalazła do iey serca drogę,
„ Tey tylko ona poddać się nie wzbrania,
„ Jey poświęca nay ~~czulsze~~ tkliwsze czucia i starania,
„ Ta wzmysłowo ostudzeń, zmian żadnych nie miewa.
„ Na wszystkie chwile życia słodycz swą rozlewa.
Młoda rzesza więc w natłoku
Cisnie się do mego boku,
J nadsłuchuie ciekawie
Rychło zagadkę obiawię.
Dodam wreszcie, „ Maryśi moiey miłość tkliwa
„ Ta to iest, którey celem Matka iey szczęśliwa
„ Ona w iey sercu czysty zapał nieci
„ Ona z iey serca nigdy nie uleci
„ Jey owocem naydroższe są pociechy moie,
„ Niemi szczęście podwaiam, i frasunki koie
„ Miłość ta nie iest (: przydam:) ta iak wy nadobna
„ Lecz wdziękiem iey zastąpić niczym nie podobna.

47

D. B. Tomaszewski

48

No

Trentowski Bronisław

List do Lucyana Siemieńskiego w interesach literackich i osobistych — z Freyburga w Bryzgowii — d. 24. kwietnia 1843.

Frejburg w Bryzgowii dnia 24 Kwietnia 1843. 49

Czcigodny Ziomku!

Właśnie w tej chwili otrzymałem expedycyę z Poznania, przy których załączono parę pakiecików do Ciebie wraz z listem, zawierającym w sobie talarów 20. w pruskich bankocetlach. Przesyła to Popliński, a Świteziankę twą Kamiński. Donoszę Ci więc tym bilecikiem, iż rzeczy te odsyłam stąd pocztą następną do Kehl" poste restante"! Racz więc udać się jeden dzień później po otrzymaniu tego listu do Kehl, a otrzymasz wszystko. List z pieniędzmi wkładam w twą Świteziankę. Że są pieniądze w pakiecie, nie uwiadamiam poczty, lecz pakiet oznaczam ceną i za rewersem. Nic nie zginie, a wydatku Ci oszczędzą. Byłbym Ci posłał pocztą wprost do Strazburga, lecz nie uwierzysz, ile tu robią trudności, z przyczyny przeklętych Krabaków francuskich, gdy przychodzi przesłać jaką książkę do Francyi. Księgarze tutejsi muszą wyprawiać stąd przez Lipsk lub Sztudgard, inaczej biega ich przesyłka od Komory do Prefektury itp. Znajduje się przytém małe zawicie dla Profesora Lipowskiego, które racz mu wręczyć. Przesyła je Popliński. Cały pakiet jest niezbyt wielki i można go przenieść przez most w dobrych dwu kieszeniach.

Przed rokiem lub więcej otrzymałem list od Ciebie, gdyś Orędownika odsyłał. Nie odpisałem dotąd nie przez lenistwo, ani opieszałość. Ale, jak to wiesz z własnego doświadczenia, każdy literat pisze listy w ostatniej potrzebie. Ciągle zajmuje nas jaka praca do druku, odkładając się listy na czas wolniejszy, i tak upływa miesiąc po miesiącu. Że mną

ma się jeszcze osobliwiej. Ledwie, żem ukończył rozleglejsze dzieło, zwykła mię porywać jakaś choroba, i tak czas mój wolny muszę przeleżyć w łóżku, a ledwiem zdrów nie mogę wytrzymać bez pracy i rzucam się do niej, jak najprędzej. Racz mi przeto przebaczyć i być pewien mego wysokiego szacunku. Pisałeś mi, że nie dzielisz mego przekonania względem pojęć o kobiecie. Wierzę, boś poeta. Ja tym czasem, żyjąc ściśle wedle mych zasad, umiałem sobie zapewnić szczęście małżeńskie. Nietylko żona, ale i dwie jej siostry, które znajdują się w mym domu przywykły tak daleko do mego taktu, że kto inny, z przeciwnym taktem się pokazujący, zdaje się im działać niezupełnie po męzku. Pewien jestem, że i Ty żyjesz z lubą twą małżonką szczęśliwie. Jedno jest tu szczęście, lecz różne drogi do niego. Świteziankę twą przesłał mi również Kaminski. Przeczytam ją, skoro robotę, która mię ninie zajmuje, ukończę. Ganił cię raz za coś Dziennik narodowy. Spodziewam się przeto, iż nie znajdę w Tobie ducha średniowiecznej romantyczności, t. j. pietyzmu poetycznego, którego nienawidzę. A kiedyż to wrócimy do ukochanej ojczyzny?! Szczęśliw, kto ciągle pracuje, inaczej zabiłyby duszę tak długie oczekiwanie i tak daleka powrotu nadzieja. Lecz to wszystko raz nastąpi.

Pozdrowienie braterskie

Bronisław Trentowski

FREIBURG
24 Apr 43.

BADEN

Monsieur
Lucien Sieminski

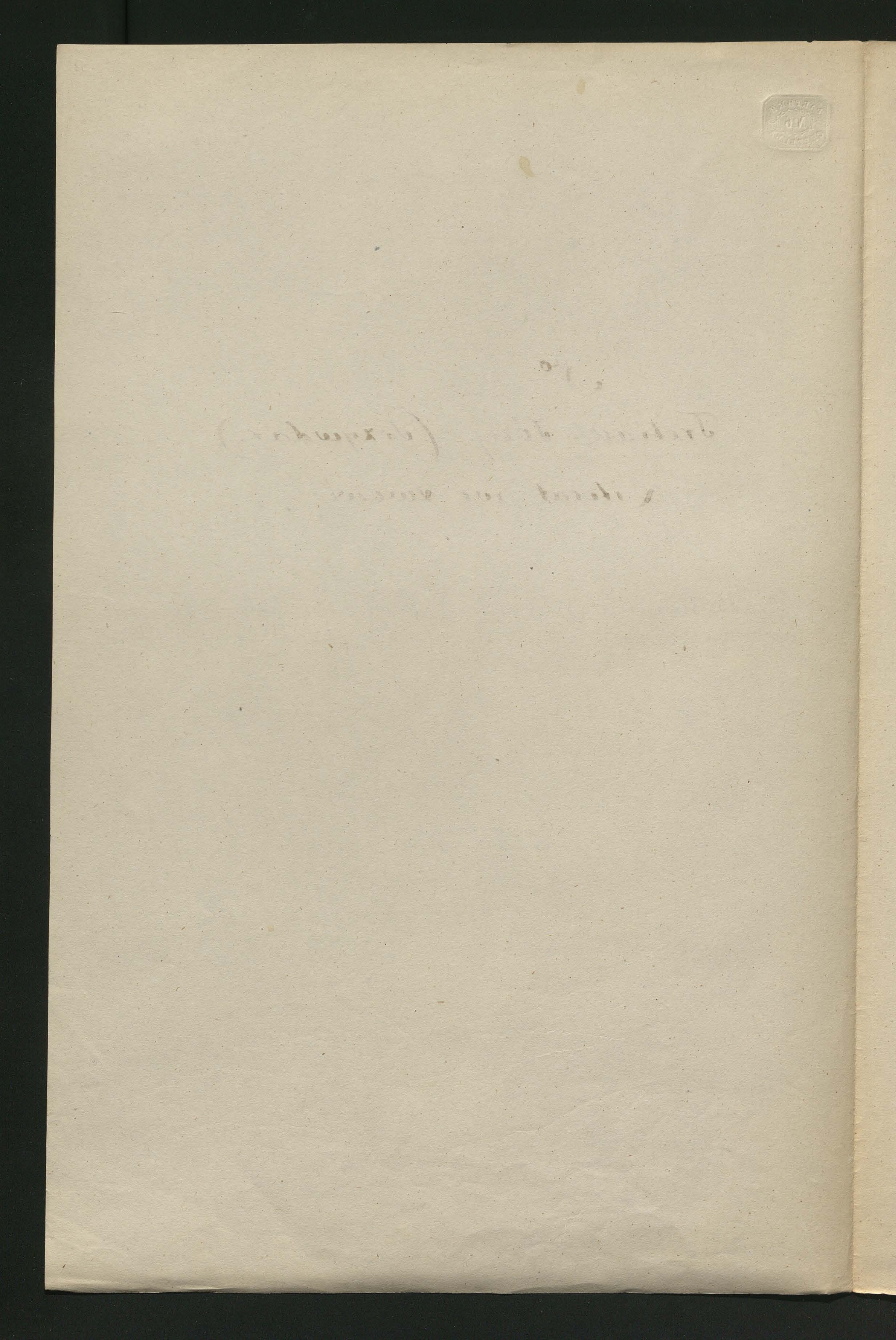
à Strasbourg
(rue Ste Elisabeth. 33.)

52

No

Tretiak Józef (Trzywdar.)
Literat we Lwowie.

Do Fortunata Morgulca w interesie księgarskim.
Lwów — 26 Maja 1875 r.



53

Lwów 26 marca 1875

f Czerw. 75 v

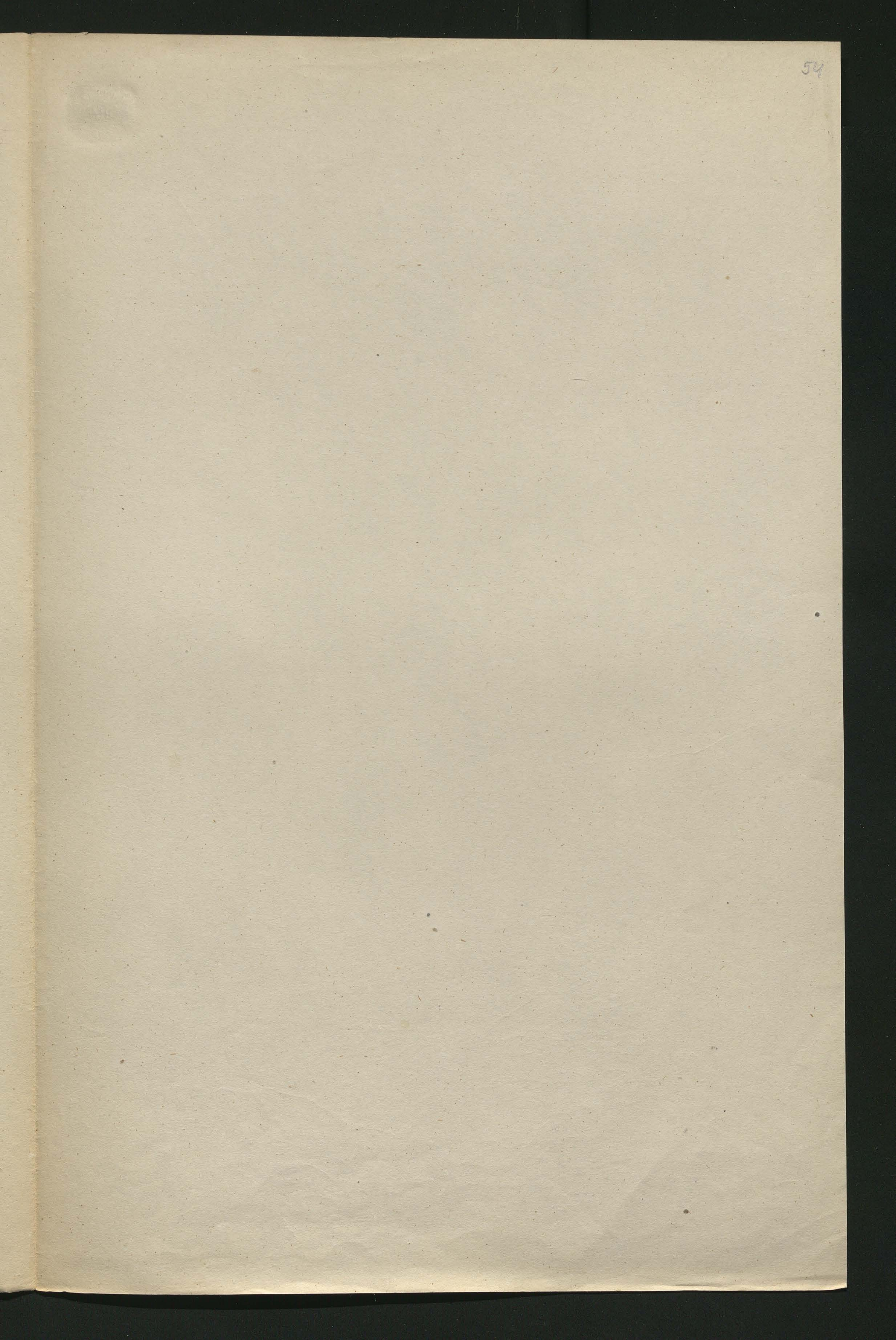
Kochany Fortunacie! Kiedyś zażądał ode-
mnie upoważnienia do odebrania hono-
rarjum od Opiekuna Domowego, byłem
pewny, iż honorarjum czeka tylko nań, aby
być odebranem i wyprawionem wprost
do mnie do Lwowa. Z listu twego do Barto-
szewicza (pisanego przed kilkoma tygodniami)
wnioskuję, że tak nie było, jakkolwiek nic
wyraźnego wywnioskować nie umiałem.
Teraz proszę Cię, daj mi kategoryczną
odpowiedź 1) jaka jest ogólna summa ho-
norarjum 2) z czyich rąk dostanę i 3)
kiedy nastąpi ta pożądana dla mnie
chwila? Wprawdzie wszystkie te pytania

pomówieniom oświadczenie wobec samejże
Redakcji Opiekuna, ale ponieważ byłeś
tak dobrym, żeś się podjął pośrednictwa
w tej sprawie, więc i teraz do ciebie zwra-
cam się z temi pytaniami i mam
nadzieję, że niebawem według zwykłej ci
odpowiedź.

Ściskam cię serdecznie, a ty ucałuj
wszystkich najmocniej

Twój J. Tretiak

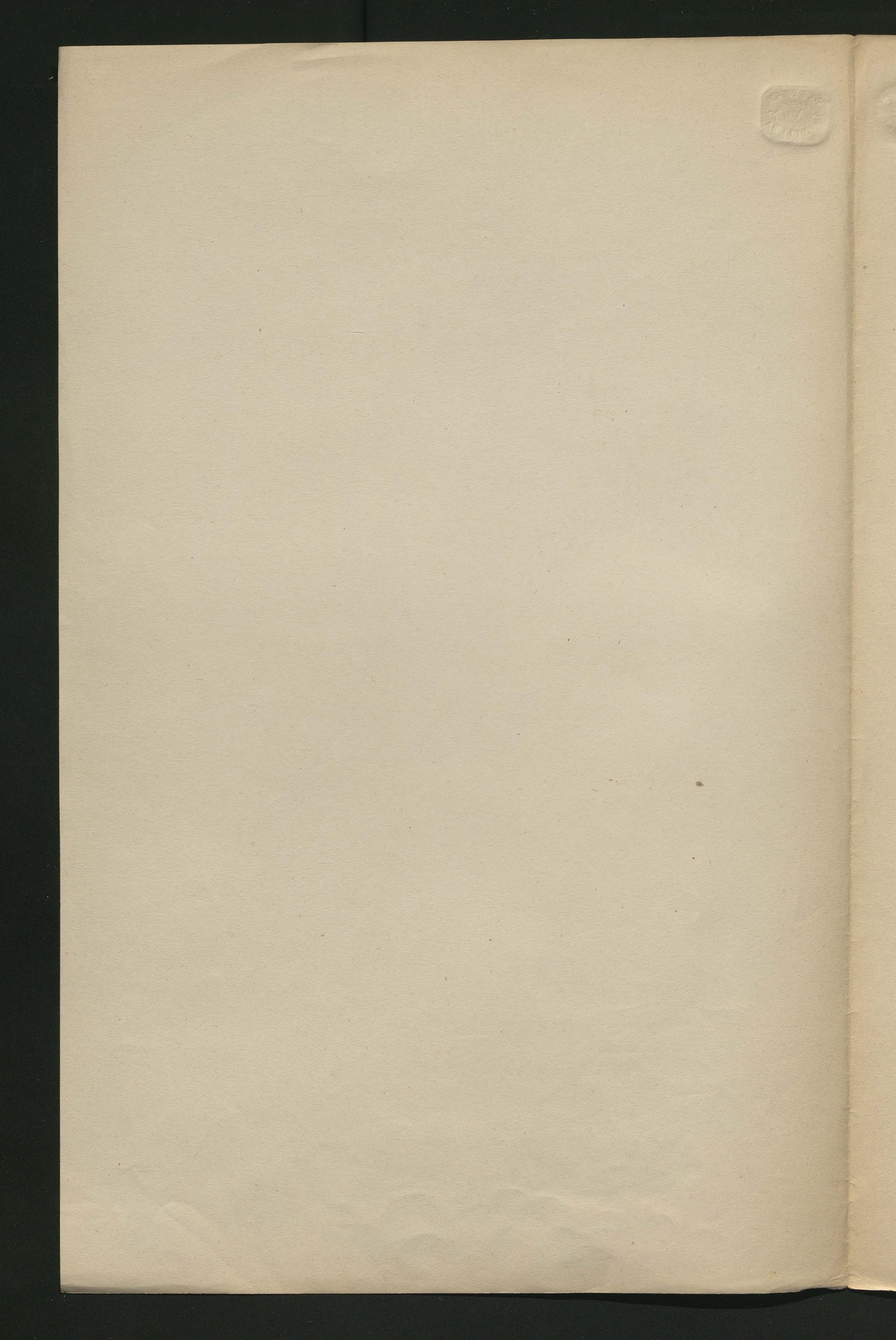
do Fortunata Morgulca.
Tretiak Józef. (Trzywdar.)
Literat Lwowski
Tłumacz Schlössera



No

Trojański.
professor.

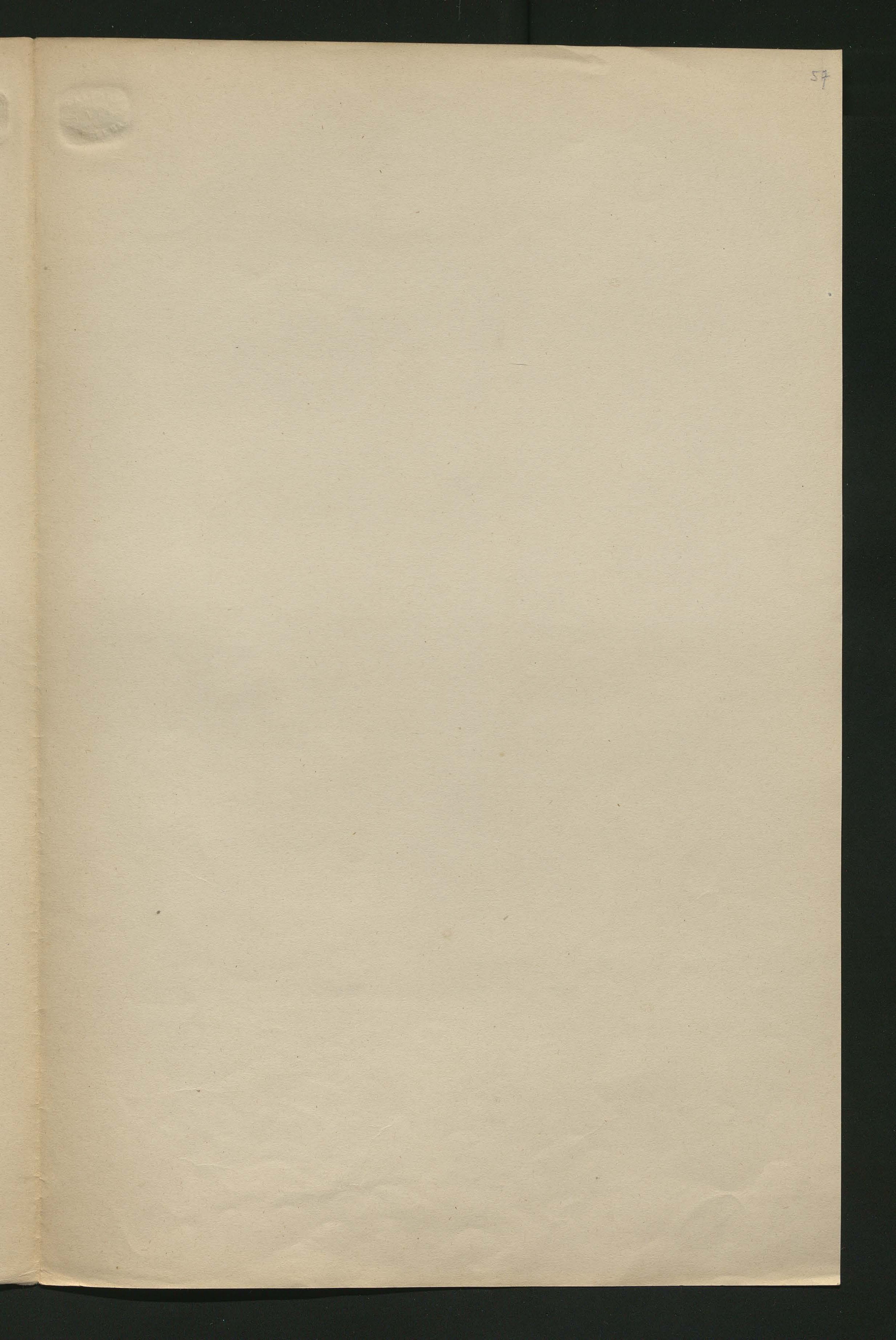
Notatka o cenie jakiegoś dzieła Maciejowskiego — (1835.)



Pierwszy i drugi tom kosztuią po złł. 7 gr 5
trzeci i czwarty po złł. 9.
Jaki Rabat P. Macieiowski Księgarzom daie,
tego nie wiem.

JW Śniadecki.

1835.
Troianski. —



No

Trzecieski Augustyn.

Pułkownik Jazdy.
Woysk. X. Warszawskiego.

Między Augustynem Trzecieskim i Hrabią Xawerym Stadnickim — Kontrakt trzechletniej dzierżawy na wieś Słobudkę Rychtecką — pieczęć i podpis Augustyna Trzecieskiego — w Howorach 1. Stycznia 1809 r.

NB. Aug. Trzecieski w r. 1809. wysztyftował swoim kosztem pułk jazdy — którym i dowodził.

59 76.

1807 ГОД

ПЯТНАДЦАТЬ РУБ. ЛИСТЪ

ИВЪ 25000 РУБЛЕЙ

ОСТИ ОТЪ 10000

Między JW. Augustynem Trzeciewskim z jednej a JW Hrabią Xawerym z Zwiągroda Stadnickim z drugiej strony Stanął o Wieś Słobodkie Rychteckie w niczym nie odmienny następujący trzechletni Za stawny Kontrakt w ten sposob — JW. Augustyn Trzciewski Zwiąganowsky na swą potrzebę Summę Sto dwadzieścia dwa Tysiące siedmset Trzydzieści Dwa Złote polskie. N.ro Zł.ch 122732. a to w gatunkach takowych: w Złocie Ważnym Dukatach Holenderskich Sztuk Cztery Tysiące sto sześć N.ro 4106. tudzież srebrem Rubli bitych Karbowanych Rossyiskich sztuk ~~Cztery Tysiące ośmset sześć~~ siąt. N.ro Rubli Karbowanych 4860. z ktorych Summ iako odebranej niniejszym Kwitnie Kontraktem, a rzeczonemu JW. Stadnickiemu od dzierżawnym sposobem całą Wieś swoię dziedziczną Słobodkie Rychteckie szto sto dwadzieścia Osady maiącą w Gubernij Podolskiej Powiecie [illegible] nickim sytuowaną z wszelkiemi poddanemi, Łanami, Polami ornemi i [illegible] nemi Lasami, Pasiekami, Sianożenciami, Łąkami, Młynami, Jadr[illegible] Użytkami całkowitemi iakie ten że Folwarck Inwentarzem w sobie miewał, Zyota, nie na siebie ani na nikogo nie excypuiąc, gdzie sprzężny Dzień Ciągły po Groszy dwadzieścia, a pieszy po groszy [illegible] rzecie pien przot z dziesięciny po złotych Osm, w procencie liczono po Osm od Sta, — Każdy dukat do Procentu po złotych dwadzieścia a Rubel po złotych Sześć groszy dwadzieścia liczone były maiąc zas Karczemne lub Propinacyą z użytkami w 1807. Roku sobie [illegible] w iakiey będzie kwocie podana, JW. Jurisdator docho niemniejszym bydź kardorocznie Zarzecza, pod dopełnieniem [illegible] ciwym razie wczasie Addytamentow — Jmć kas wszelkie [illegible] Inwentarza tey Wsi maiącego się wręczyć JW. Possessorowi z wolno Onego Weryfikowaniem na gruncie stosowaé się winne do Kontra[ktu] o Wieś Krzeczunowkę, między JW. Kasprem Stadnickim a JW. August[ynem] Trzeciskim sporządzonego, rownie i wszelkie szczegóły w niniejszym [kontrakcie] nie wyszczególnione maieą się zupełnie regulować do rzeczonego [kontraktu] o Wieś Krzeczunowkę z dodatkiem tylko, że Gorzelnia na kotłow [illegible] i pod tez opał z lasu, iako też Kury, iaja, motki, chychanie pro[illegible] drzenie kapusty, dawanie do dworu Drew po fur trzy w tydzień [illegible] nowy, Jmienny, Ochmistrz, Stroza dzienna i Nocna pro Comm[odo] zostawione bydź maią dla Possessora, w ktorey Wsi z trzech [lat] na drugie Trzy ma Prawo JW. Possessor zostawać dotąd, aż pr[zy] Summa wyzey wyrazona na Dzień Pierwszym Styczeńia w [illegible] woczas przy wychodzącym Triennium oddana, nie zostawiam w takiej Samej kwocie i gatunkach jakiemi iest kalkulowana Zlania i odstąpienie na rzecz czyiącą kolwiek tego Kontraktu Possessorowi pozwalaiąc, Addytament z Roku iako [illegible]

…znaczym, winien być przy końcu każdego roku na dniu Dwudziestym Ósmym Grudnia dopłacany, a bezpieczeństwo zaciągnionej Summy wyżej wzmiankowanej na dobrach swoich dziedzicznych i Ogólnym majątku JWny Augustyn Trzecieski zapisuie – Jntromissyi w dniu dwudziestym czwartym Marca Roku Tysiące Osmset Dziesiątym wzięcia bez przeszkadzenia dozwala, a nawet gdyby maiętność ta komu odprzedana została Kontraktem JW Stadnickiego zawarowanym ze być powinien pod odpowiedzią Warnie się Czynyszko (?) ze dotrzymaniu będzie ręką własną przy wyciśnieniu pieczęci podpisuie Dan w Staworach (?) Dnia 1go Stycznia 1809go Roku –

A. Trzecieski

X: Xawery Stadnicki

Jako przyiaciel podpisuię się. Józef …

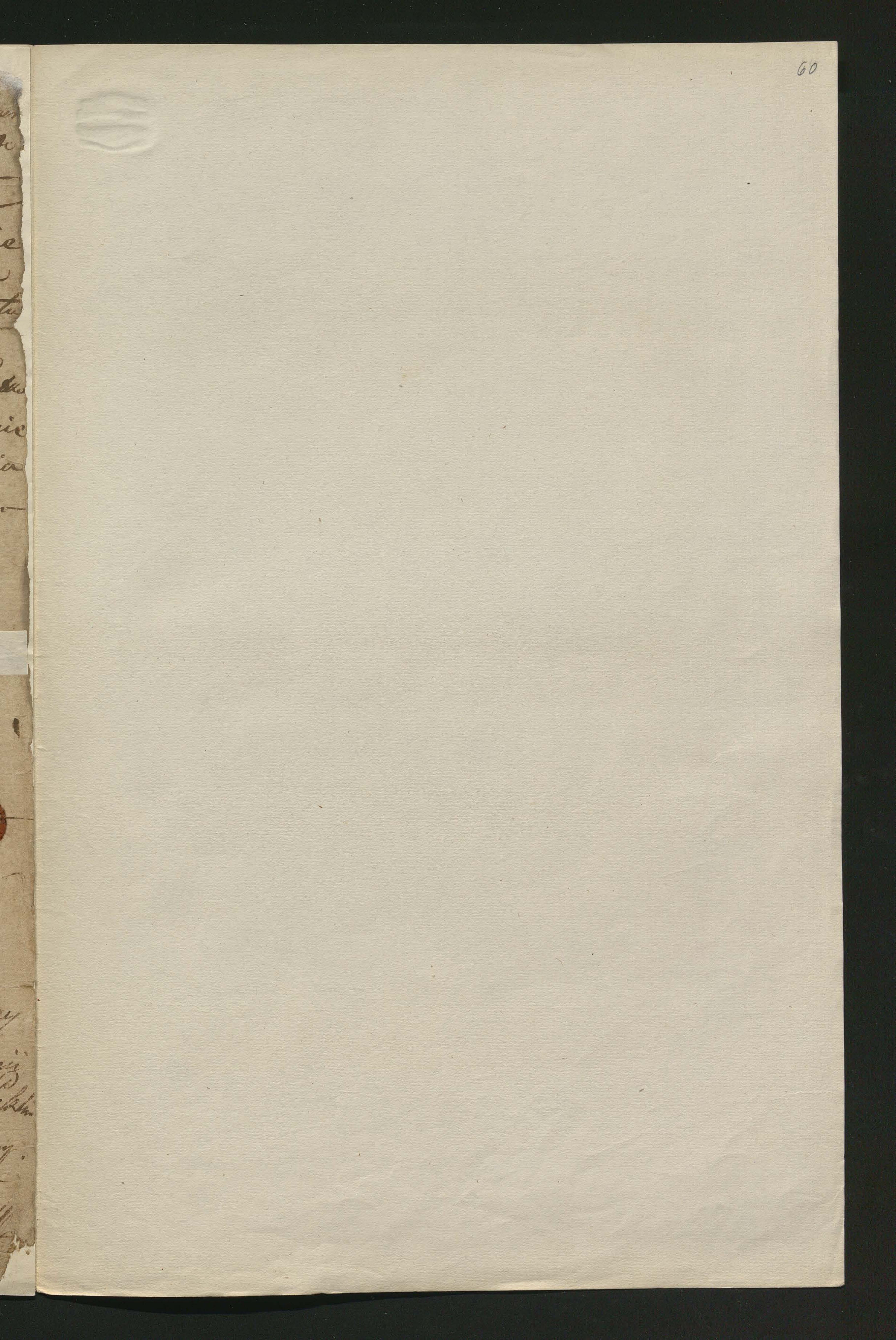
Proszony do podpisania Niniejszego Kontraktu Przyiaciel y Świadek – Adryan Bieńkiewicz

Jako przyiaciel i Świadek tey Czynności podpisuię się –

Antoni Konstynski (?) mpp

Roku 1810 Dnia Czwartego Mca Czerwca. Niniejszy Kontrakt Zastawny do Xiąg Sądu Głownego Guberniii Lubelskiej (?) podany i wteż Xięgi za opłaceniem dopłat Rubli Dziesięciu do Protokułu Długowego Zapisany. Zaświadczam. Stanisław Sadowski Regent

Roku 1813 Dnia 5 Novembra Na Gromnie (?) Dobr Wsi Rytych (?) w czasie Ziardu (?) Rozbiorowego z Niniejszego Kontraktu Summa w tym że znayduiąca się … zamieszczeniu … dlategoż wyznam …

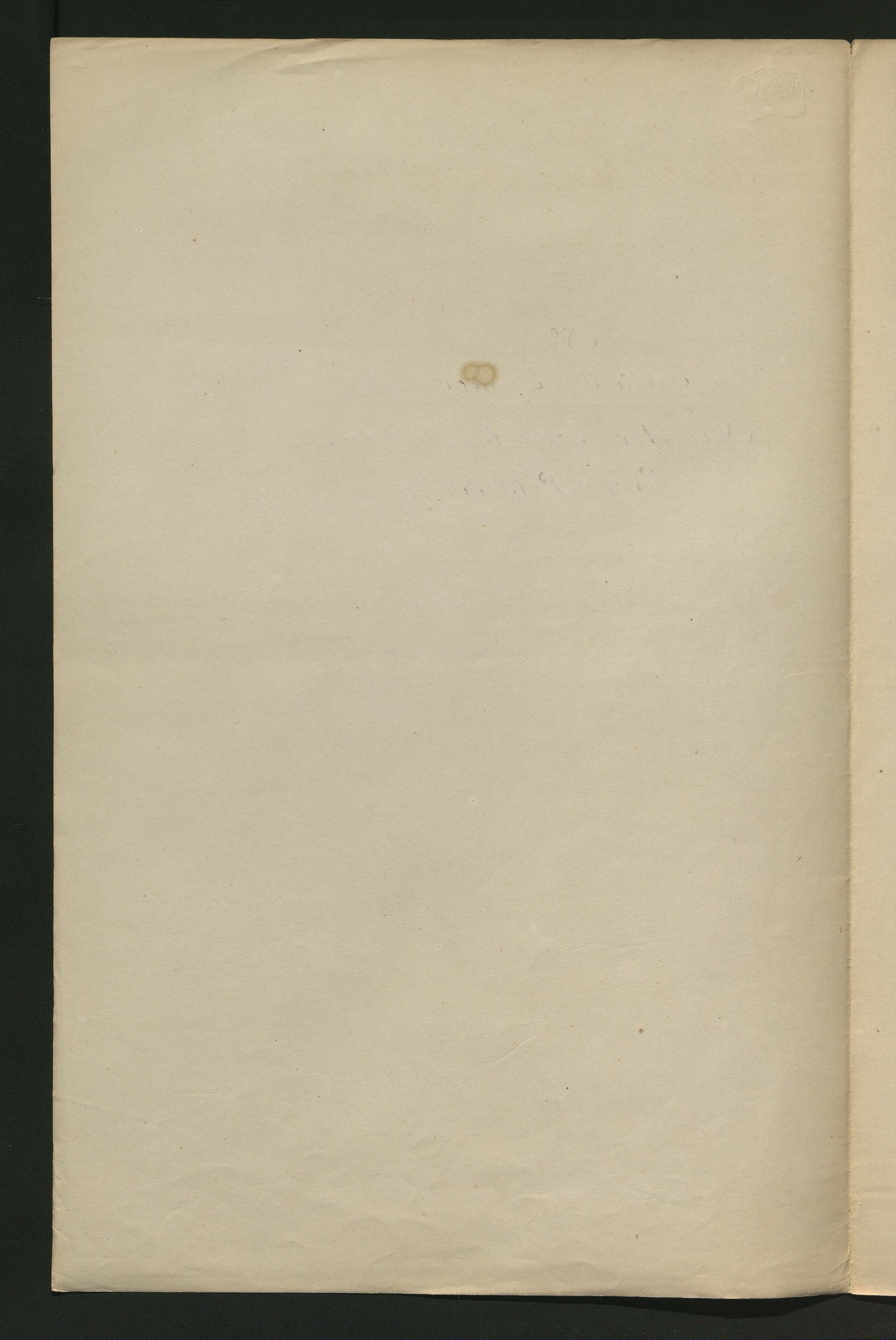


No

Turkull Ignacy.

Minister Sekretarz Stanu
Król. Polskiego.

Minister Sekretarz Stanu przesyła P. Józefowi Górskiemu zatwierdzenie Heroldyi Cesarstwa rodowitości szlacheckiej familij Górskich. Petersburg. 8/20 Września. 1857. r



62

Minister Sekretarz Stanu

Przesyła, załącznie, JPanu Józefowi Gorskiemu złożony w Sekretaryacie Stanu przez Radzcę honorowego Pawliczyńskiego, odpis postanowienia Heroldyi Cesarstwa z dnia 15 Stycznia 1834r. zatwierdzaiącego rodowitość szlachecką familii Gorskich, w Gubernii Podolskiey zamieszkałey. Odpis takowy opatrzony iest w stosowną legalizacyą.

w Petersburgu dnia 8/20 Września 1837r.

w Zastępstwie;

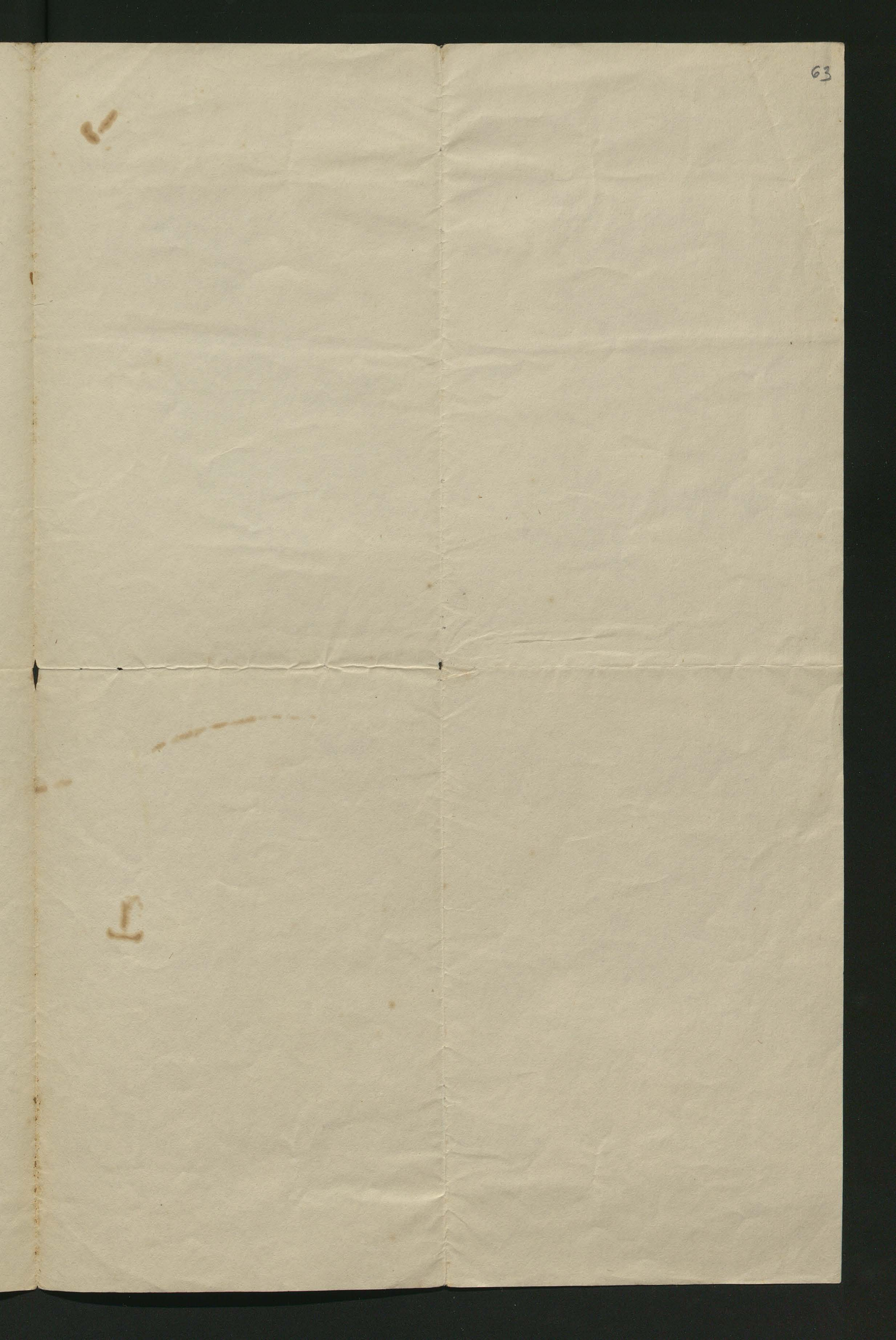
Pomocnik Ministra

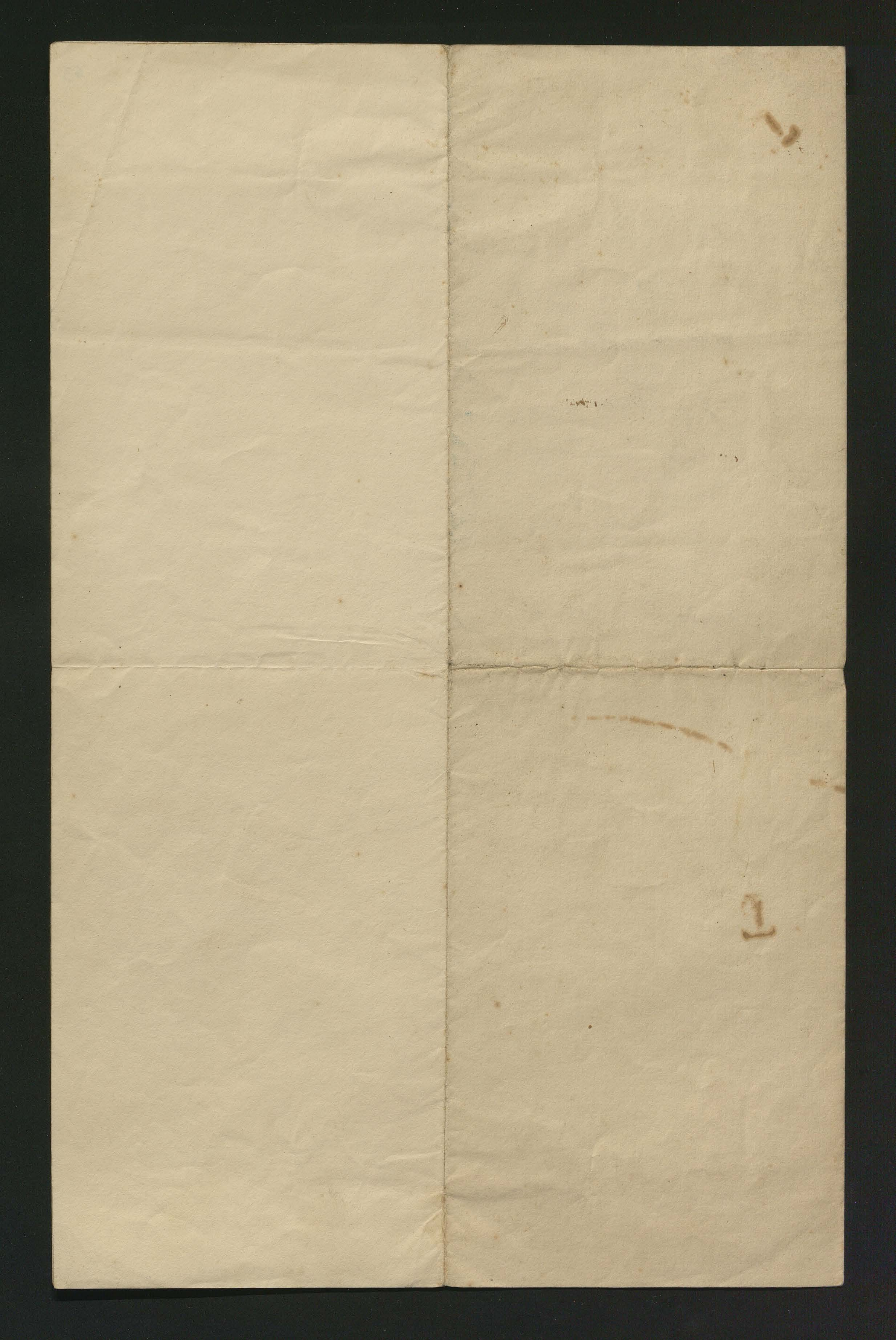
Ig. Turkull

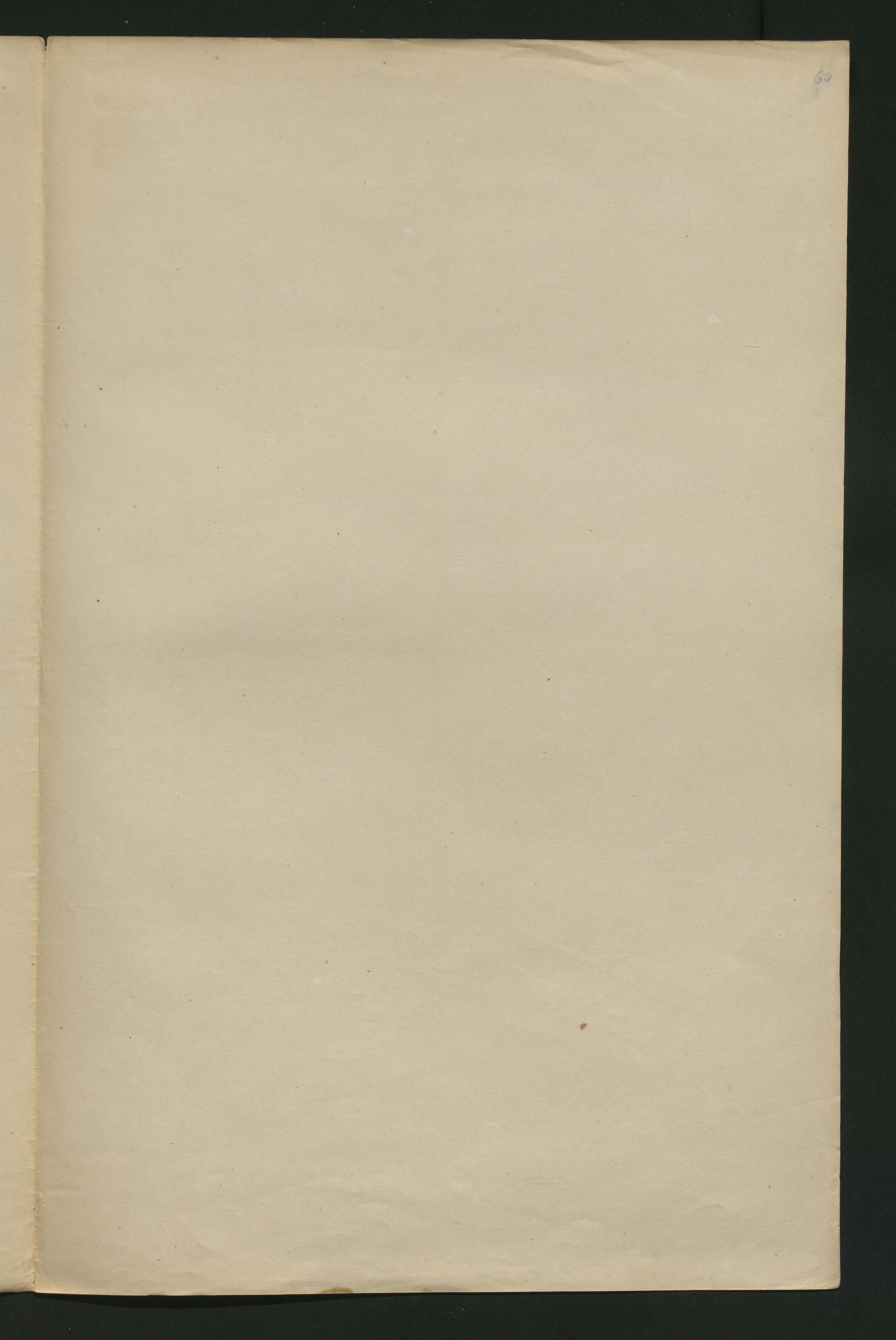
Do

JPana Józefa Gorskiego
[illegible]
w Tursku

No 1248.







№ 99.
Eustachy hrabia Tyszkiewicz
Archeolog.
Założyciel Muzeum w Wilnie

1.) List do Władysława Gorskiego — z podziękowaniem za obietnicę zrobienia daru do Muzeum Wileńskiego Kollekcyi Numizmatow — z Łohoyska — 1. Wrzesnia. 1856 r.
2) Do tegoż — po odebraniu Numizmatow — powtórne dzięki — wiadomość że Minister Narodowego Oswiecenia był w Wilnie i zwiedzał Muzeum — ale Bogu Chwała wszystko dobrze poszło — Wilno — 23. Pazdz. 1856

1-2 wyłączono do koresp. Górskiego, 23. VI. 60. Jel

3.) do K. W. Wojcickiego — donosi że iest w Warszawie ale chory — prosi o odwidziny (Warsz.) 15/27 Septembra 1872 r.

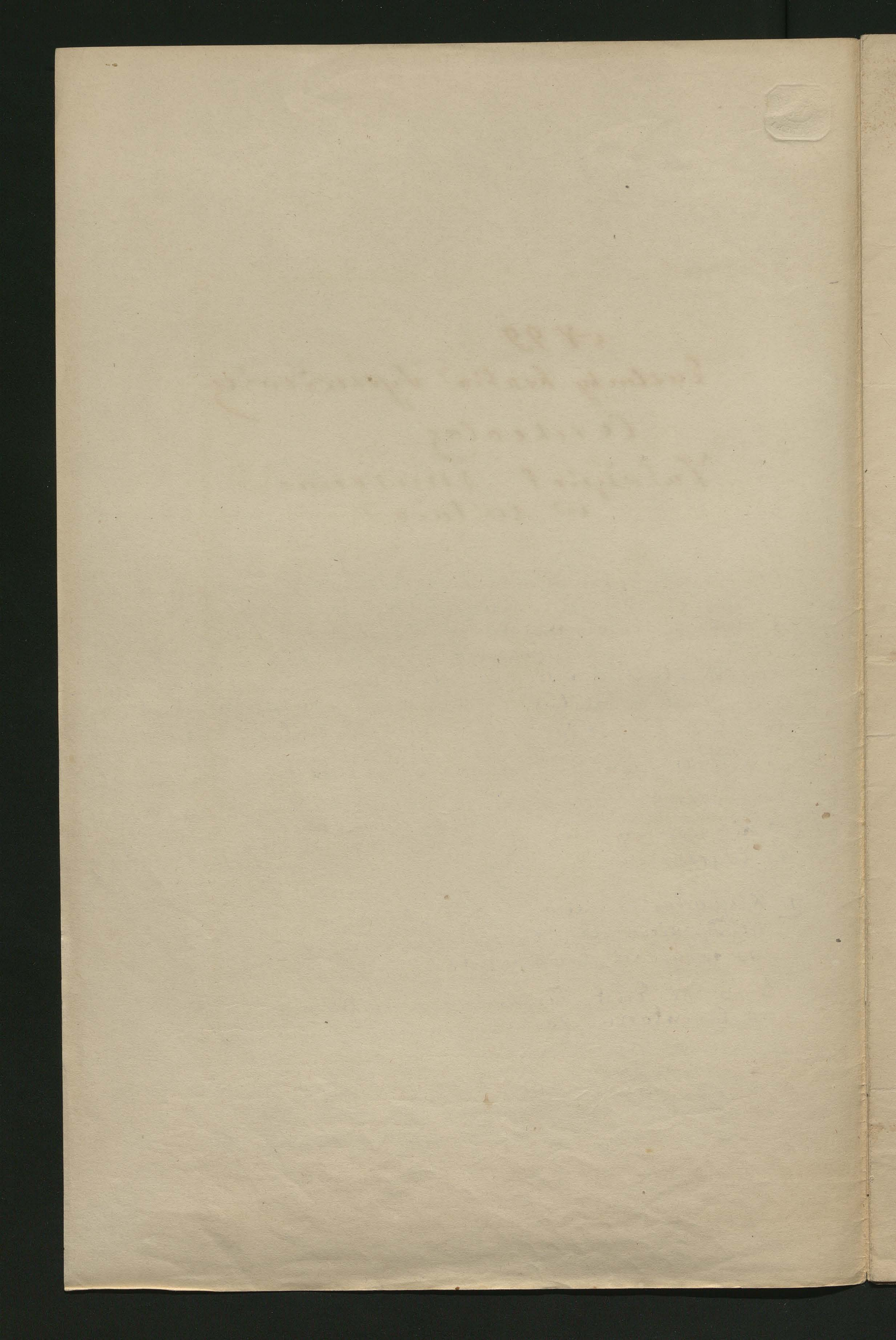
wyłączony do koresp. Wójcickiego. 22. VI. 60. Jel

4.) o nieporozumieniu na Kolei z paką wyprawioną do Warszawy — Wilno — 22. Listop. — 1872. r.

13 Klepsydra o smierci s. p. Eustachego hr. Tyszkiewicza (dn. 13. Augusta 1873 r.) po rossyisku drukowana.

Grób hr. Eust. Tyszkiewicza w Wilnie na Cmentarzu Rossa — (wycinek z. Tygod. Illustr.)

5.) „Leon" Borowski" art.



Leon Borowski

Epoka w której był książe Panie Kochanku, tak od nas niedaleka, a którą w młodości naszej każdy z żyjących pamiętał, zdaie się dziś do czasów przedpotopowych należeć, tak ią przekonania i pojęcia ówczesne, obyczaie, potrzeby, dziwactwa możnych, koncepta dworzanów, przesadzone dewocje, zbytki możnowładców, junakierja szlachty, ubiory, iednym słowem ogólny koloryt towarzyskiego życia, od naszych czasów odróżnił. – Ks: Karol Radziwiłł najobszerniejsze podówczas posiadał dobra, a lubo interesami obarczony widział może rzeczywiście bogatszych od siebie w kraju, niemniej iednak i sam był panem całą gębą, zwłaszcza u nas gdzie prawdziwe państwo od pieniężnego bogactwa tak wybitnie się odróżniało. – Duszą i ciałem szlachcic, a przytem najzacniejszego serca człowiek,(x) hojny do rozrzutności, dźwigał wiele upadaiących rodzin, wszystkich był dobroczyńcą a w domu ochoczym do zbytku gospodarzem. – To też kochano go szczerze, przywiązywano się z łatwością do iego osoby, a kto trzymał się klamki Radziwiłłowskiej, ten nigdy źle na tem nie wyszedł. – Mógłże taki pan odstręczać od siebie ludzi? i czy mógł dwór iego tak ludny, dostatni i wesoły, nie być ponętnym dla młodzieży? z tąd też zamek Nieświezki był najludniejszym zbiorem znakomitości: urodzenia, nauki i mierności; duchowieństwa, artystów, przyiaciół, dworzanów, rządców, pieczeniarzy i rezydentów, awanturników, [illegible] i faktorów, a cóż mówić o sługach, załodze wojskowej, truppie aktorów kapeli i tłumie przyiezdnych którzy bawili w zamku iak we własnym domu, a których książe w oczy nigdy nie widział. –

(x) Ks: Karol miał przyrodniego brata Hieronima, którego oyciec ks: hetman Rybeńko odumarł małoletnim, a brat starszy został iego opiekunem. Kiedy ks: Hieronim doszedł do pełnoletności, Panie Kochanku dał mu zamek w Białej na rezydencyę i znaczne dobra. – Ks: Hieronim bywaiąc w Lublinie, wśród tameczney palestry poznał młodego pana B. i wziął go do siebie dla załatwiania prawnych interesów. – Na S. Karol zwykle cała familija ziezdżała się do Nieświeża, ks: Hieronim jadąc tam wziął z sobą młodego patrona. – Pan B. bawiąc tam czas niejakiś, zbliżył się do tamecznych archiwów i osób rządzących wszystkiemi dobrami Radziwiłłowskiemi, a razem zwrócił uwagę że iego pryncypał miał prawo iako brat do połowy całej fortuny, a posiadał tylko to co mu z łaski było dane. Ułożył więc o tem memoriał i pewnego ranka przedstawił go ks: Hieronimowi. – Ten kochaiąc brata i maiąc dosyć dla siebie, a widząc że cały ciężar interesów leży na masie ogólnej i że syn iego będzie i stryia sukcesorem, wściekły ze złości, podarł podany memoriał, odprawił od siebie pana B. i natychmiast wyjechać mu do Lublina rozkazał. – Panie Kochanku u stołu zauważał nieobecność młodzieńca, a wszystkie odpowiedzi go nie zaspokoiły i zrozumiał że coś w tym iest taiemniczego, przywołał brata i sam na sam wymógł na nim że mu prawdę powiedział. – Nic więc nie mówiąc posłał w pogoń nadwornych kozaków, a gdy ci pana B. przestraszonego z drogi wrócili, przywołał go w obec ks: Hieronima i całego dworu mówiąc: "panie kochanku masz waść odtąd u mnie miejsce i tu zostaniesz, ażebym patrząc na Waćpana przypominał ciągle iakiego mam cnotliwego brata.. – czy może być piękniejszy rys zacnego serca księcia Karola?. –

Jednakże wśród tego roju dworzan, rozmaite były ich kategoryje, byli wśród nich osobliwi Ks. przyjaciele których lubił wojewoda, a jako szlachta przypuszczeni byli do stołu i codziennego towarzystwa pańskiego.– Ci mieli prawo nosić mundur przyjacielski zwany Albańskim, bo też i oni sami siebie Albańczykami nazywali, od zwanego pod Nieświeżem parku i letniej rezydencyi zwanej Alba, gdzie Ks: rad przebywał w ich towarzystwie.– Do liczby przybliżonych należeli nie raz generalni rządcy dóbr i ci co używani byli do interesów prawnych.– Ci lubo siadali płatni i siadający do marszałkowskiego stołu razem z wyższemi oficerami zamkowej załogi, mieli jednak konsyderacyję u Ks: który rad był czasem wiedzieć co się też przecie u niego wdomu się dzieje.– Ks: mimo wrodzonej rubaszności, nadzwyczajnie był w obejściu się delikatny, nigdy żadnego ze sług swoich obrażającym słowem nie zadrasnął i nikogo na pokojach, jak wówczas mówiono despect nie spotkał.–

O innych sługach długo by mówić potrzeba było. Jeszcze za naszej pamięci żył szatny księcia Bukowski,(x) Holland kapelmejster, Winkler pasztetnik, Warunek ptasznik, a nawet i pani Dederkowa wdowa po półkowniku komendancie niegdyś Nieświeża, którą zwykle nazywano kochanką Ks: Wojewody.– Jak wszystko tak i miłości Ks: Karola były jakieś niezwyczajne.– Pani Dederkowej jedynym było obowiązkiem przychodzić z rana kiedy Ks: pił kawę, w ówczas tylko widywać i rozmawiać z nią lubił. Że zaś pani kochanku namiętnie lubił kożuszki i te z kilkunastu garnuszków zbierane do jednego jemu podawano, Ks: zwyczajnie ziadłszy je na końcu śniadania, całował jakby na deser Dederkowę.– A że połowa tych kożuszków zawieszała się na jego wąsach, przyciskał więc silnie do ust swoją kochankę, na której reszta ulubionego pańskiego przysmaku zostawała.– Używał więc ją zamiast serwety, to go bawiło, i na tem cała co dzień powtarzana kończyła się miłość.– Pani półkowniczkowa często sama opowiadała o tem.– Umarła ona w Nieświeżu znacznie już po roku 1830 w innej niż miernym dostatku, a co najdziwniejsza że najmniejszych ~~po księciu nie posiadała pamiątek.~~

My dzisiaj wyobrażenia mieć nie możem o rodzajach dawnej służby, o sposobach zarabiania na chleb, i o powinnościach niektórych oficjalistów.– Hetman Tyszkiewicz płacił pensyję i zapewniał wszystkie wygody we własnym pałacu w Wilnie jakiemuś Osińdziejowi mającemu ogromny apetyt, dla tego tylko, ażeby u stołu siadał na przeciwko i panu hetmanowi osłabionemu wiekiem i ciągle patrzącemu na niego, dodawał ochoty do jedzenia.– Albo krewny hetmana pan Starosta Strzałkowski, opasły wygodniś, żyjący bez żadnej subjekcyi w domu własnym wdowiec,

---

(x) Bukowski umarł około roku 1840, miał on dożywociem dany sobie folwark pod samym Nieświeżem i w krzepkiej starości całe dnie przesiadywał pod oknem patrząc na zamek i miasto które niegdyś pamiętał w tak świetnym stanie. Żonaty był z baletniczką nadwornego teatru.– W czasie okropnego pożaru gdy prawie cały Nieśwież wygorzał, Bukowski już bardzo osłabiony płakał niezmiernie i oczy miał wlepione na miasto w płomieniach.– Gdy wieża ratuszowa zapłonęła i Orzeł Radziwiłłowski będący na szczycie upadł, Bukowski osłabiał, i w kilka godzin oddał ducha Bogu.– Dziwny przykład przywiązania sług dawnych do martwych nawet wspomnień o swych panach!–

gdy wyjeżdżał na publiki lub częste zjazdy w sąsiedztwie in gratiam rozmaitych oko-
liczności, utrzymywał niejakiegoś Waścia któremu podług zawartego kontraktu
płacił sto złp rocznie z prawem trzymania koni i powózki zwanego w umowie
Saski wózek. Dla tego tylko ażeby na kompanji na krok nieodstępował Starosty
i w danym razie zachrząkał głośno i hałaśliwie. — Takiego Waścia nie pro-
szono do stołu, on wiedząc o tem przed wyjazdem z rana objadał się w zapas,
a w czasie biesiady stał za krzesłem swojego pryncypała. — Wolno mu było
mieszać się do rozmowy bo go wszyscy znali a do tego był szlachcicem her-
bownym a nawet czasem i śmieszyć dworskiemi konceptami. — Raz na przy-
kład gdy nalegano na Starostę ażeby spełnił ogromny kielich, a Starosta nig-
dy nic nie pił, Waść stojąc z tyłu sięgnął przez głowę po kielich mówiąc:
„wierny sługa w każdym zdarzeniu pana swego wyręczyć powinien" i duszkiem spełnił półgarncową miarę wśród ogólnego śmiechu i oklasków.
Po siedmiu latach służby utracił [illegible] miejsce za to, jak opowiadał syn
Starosty, że zawsze roztargniony, ani razu w swym obowiązku w porę się
nie dopilnował. — Musiał to być człowiek świętej cierpliwości ten pan
Stratkowski Starosta. —

Ale wracajmy do Nieświeża. — Tam wśród licznych Albańczyków, byli szcze-
gólnie wybrani i najbliżsi osoby ks: nie tylko do zabawy ale i do rady w interesach fami-
lijnych, prawnych, majątkowych i sejmikowych. — Byli nawet tacy którzy ani
na chwilę księcia nie odstępowali. — Jednym z takich konfidentów-domowników
był wprzód komornik Słonimski a potem podstoli, pan Leon Borowski
herbu Lubicz którego wizerunek, czyli jak wówczas nazywano konterfekt
rycina przedstawia. —

Malowany on był widocznie w młodym wieku, ale też właśnie to był
czas jego pobytu w Nieświeżu, o czem mundur Albański przekonywa. Ry-
sy twarzy jego są piękne i szlachetne, nieco melancholijne, znamienujące czło-
wieka bardzo przyzwoitego, człowieka który mógł drugich bawić ale sam rzad-
ko się uśmiechał. — Słysząc tyle dowcipnych anegdot o nim, nikt by go o nie
sądząc z powierzchowności nie posądził. — W starości zupełnie był inny, jak
opowiadają ci co go jeszcze pamiętają, twarz jego zrobiła się obwisła, rysy
jowialne, wesołe, i pobudzające do śmiechu. — Takie fizjonomije wyra-
biały się z czasem, przez ciągłe całego wieku żarty, krotofile i nieudany
dobry humor. —

Szczegóły życia pana podstolego znane są mniej więcej z opisów Henryka Rze-
wuskiego i z monografij Wilż, a bardziej z anegdotycznej strony wybryków ks.
panie Kochanku, którego on był jakby nie odstępnym cieniem. "Jak niema
pana Leona i ja rozumu nie mam," mawiał książe, i miał słuszność, bo
równie dowcipnego kolegę trudno było znaleźć, a ks: do niewinnego łgarstwa
i cudackich opowiadań przy nim jakby większej nabierał ochoty. — Powtarzać
więc o nim to co już się gdzie indziej powiedziało nie będziemy, powiemy tylko
że pan Podstoli miał jedyną córkę w zamężciu za Szambelanem Komorow-
skim, która mu trzech wnuków zostawiła żyjących dotąd we własnych dob-
rach w Gub: Kowieńskiej, i pod wszystkiemi względami odznaczających się obywa-
teli. — U nich to i portret olejny, współcześnie malowany pana Leona, przery-
sowany dla piszącego przez jednego z wnuków się znajduje. —

Pan Podstoli nie tylko bawił księcia, ale mu radził i pomagał w interesach,
bo był to jak mówią Sędzia i znał prawo. — Ale lepiej jeszcze znał swojego

mecenasa i często załatwiał trudności tam gdzie nikt by rady sobie dać znim nie potrafił. — Potrzeba wiedzieć że przy farze Birżańskiej gdzie są groby Radziwiłłów był mały sklepik gdzie dozwolono w nagrodę zasług grzebać ciała pewnej rodziny, która od niepamiętnych czasów służyła domowi książęcemu najwierniej, dziad-dziadowi, syn-synowi, wnuk-wnukowi i tak następnie. Pewnego dnia u stołu pan kochanku przebrał trochę miarkę, a przytem mówca i za długo spokojnie siedząc potrzebował jakiegoś wybryku, wziął w głowę opowiadanie któregoś z domowników, że są w archiwum dowody na to iż jeden z dawno już zmarłych a tam pogrzebionych sług domu książęcego, sprzeniewierzył się jego antenatom. — Natychmiast zrywa się rozgniewany wojewoda, każe kulbaczyć konia, przypasuje szablę, nabija pistolety i posyła wyzwać nieboszczyka na pojedynek pod słowem honoru że stanie na cmentarzu i rozprawi się z nim krzyżową sztuką, lub na pistolety, jak się podoba. Żadne perswazye i prośby nie uspokoiły księcia. — Dworzanin poleciał do fary. X Katembrynk w głowę zachodzi nie pojmując co się stało, ale woła ks: stań się — stało się. — Nadjeżdża książę i czeka rozdąsany przy bramie cmentarnej, X Katembrynk wychodzi ze sklepiku z długą oracyą, przeprasza w imieniu nieboszczyka za jego przewinienia i prosi aby go ks: Jaśnie w pokoju zachować raczył. — Słyszeć o niczym nie chce pan kochanku, i krzyczy „pod szpem, niech wychodzi„. — Wszyscy stracili głowę, nadbiega pan Leon, ks: go posyła żeby wezwany koniecznie wyszedł. —

Pan Leon wszedł do sklepiku, kazał nabrać dzwonków, grzechotek wielkopiątkowych, posłał na wieżę żeby uderzono we dzwony, a książę z niecierpliwości czeka. — Wtem wylatuje wśród ogromnego hałasu z przerażoną fizyonomiją pan Leon i krzyczy do ks: „Idzie„ a sam ucieka dalej. — Jak szarpnie Radziwiłł w nogi, wpadł do zamku i bramy zatarasować kazał za sobą. — Posłał po X Katembrynka, dał hojnie na Mszę S. i dopóty się nie uspokoił, póki mu zupełnego przebaczenia od wyzwanego nieboszczyka nie przyniesiono. —

Pan Podstoli Borowski umarł w późnej starości, już po roku 1812, w Ogieniszkach majętności którą dzierżawił od dawnego księstwa Birżańskiego, pochowany przy kościele parafijalnym w Kwetkach.

E. T.

ŚWIECCIE NA BEZDROŻACH ŻYCIA

r. b. 22 Listopada 1872

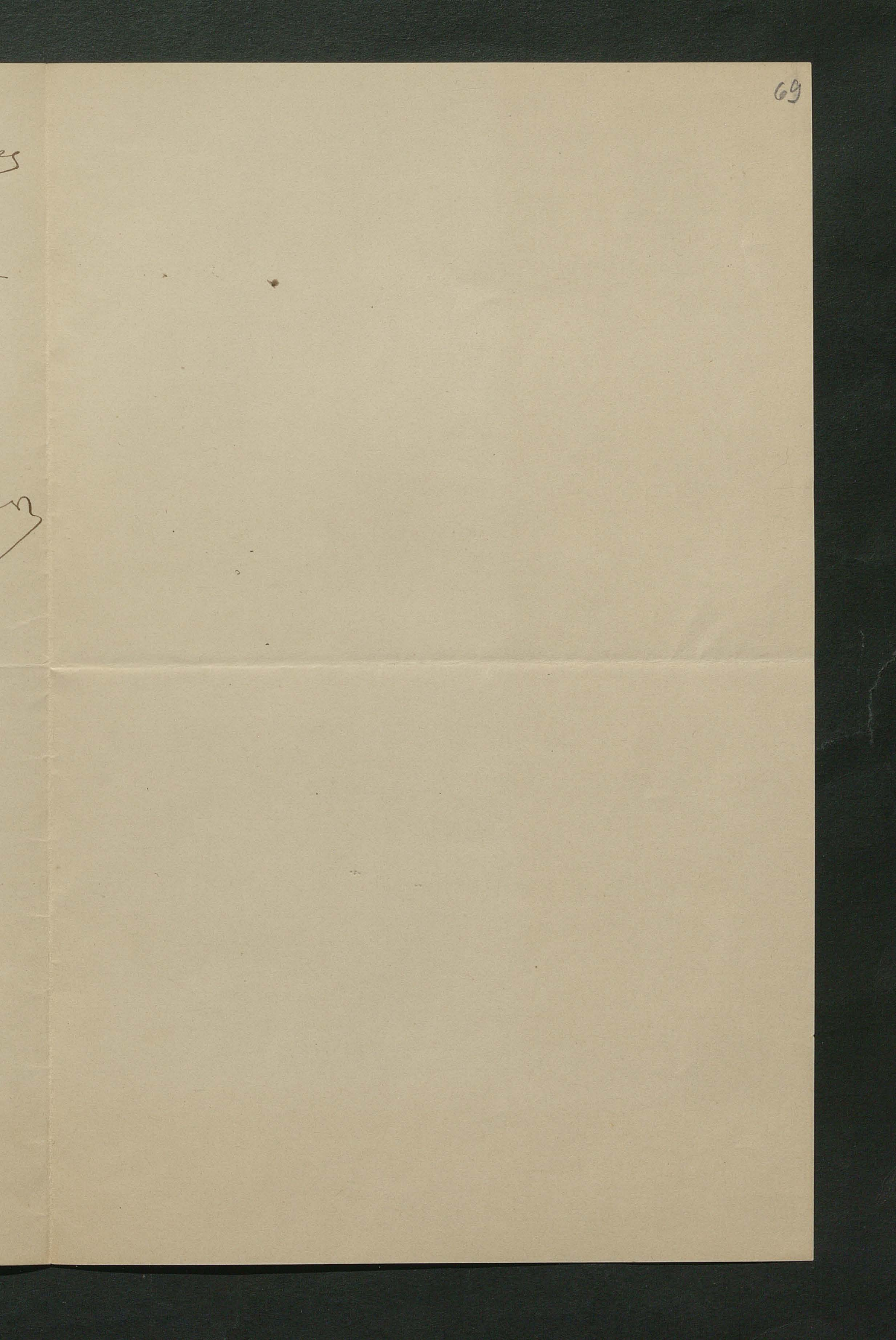
Wilno

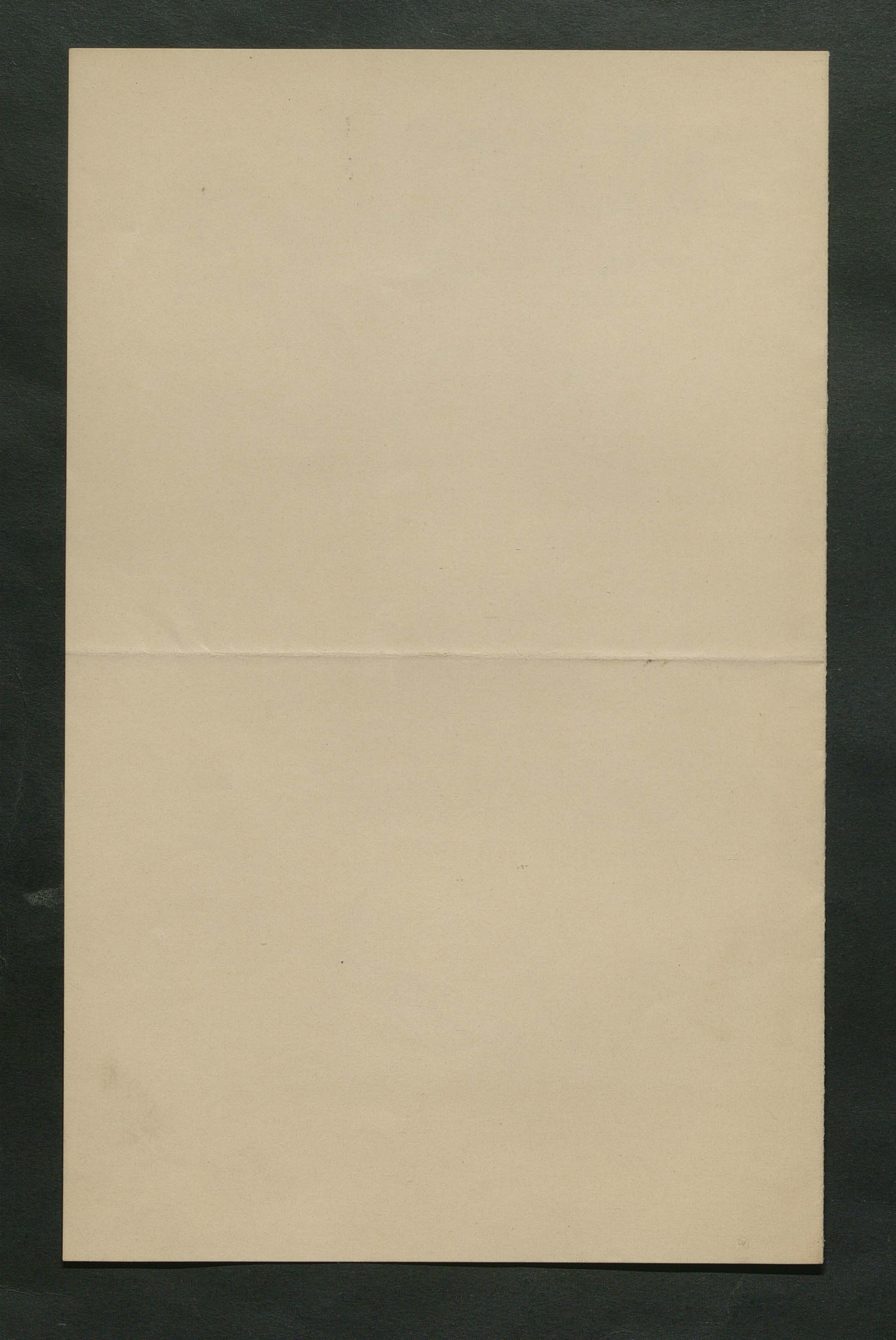
W tej chwili otrzymuję z Warszawskiej Żelaznej drogi powiestkę że pak mój wysłany na Wasze Imię łaskawy i kochany kolego, nie został przyjęty i zapytują co mają z niem zrobić, i chcą odesłać nazad do Wilna —

Przerażony tą wiadomością, a chcąc raczej ażeby moje popiersie służyło Wam pamiątką, piszę natychmiast do Was, bo może list mój Was nie doszedł, w którym i nakładną przesłałem — wszystko tu opłacono z góry — na każdy więc przypadek straty pierwszego listu posyłam rewers. z przyjęcia posyłki

w piśmie, i gorąco was proszę
abyście mnie uwiadomili
o następstwach tego nieporozu-
mienia – Ściskam zacną
dłoń Waszą

Eust. Tyszkiewicz




61

1873.



Августа 13-го дня скончался въ г. Вильнѣ, послѣ продолжительной болѣзни, Графъ Евстафій Піевичъ ТЫШКЕВИЧЪ, Камеръ-юнкеръ Двора ЕГО ИМПЕРАТОРСКАГО ВЕЛИЧЕСТВА. Сестра покойнаго съ душевнымъ прискорбіемъ извѣщаетъ родныхъ и знакомыхъ, что выносъ тѣла послѣдуетъ 14 сего Августа въ 6 часовъ пополудни изъ дома Огинскаго, что на Большой улицѣ, на кладбище Росса, а заупокойная литургія и погребеніе 16-го Августа въ 11 ч. утра.

Печатать дозволяется 13 Августа 1873 г.— Виленскій Полиціймейстеръ Полковникъ *Өедоровъ*.
Вильна, въ типографіи Осипа Завадзкаго. (Замков. переул. N. 149).



Grób Eustachego hr. Tyszkiewicza, fundatora wileńskiego muzeum starożytności, na cmentarzu Rossa w Wilnie. Podług nadesłanego szkicu.

yzu, lecz on z właściwym sobie taktem trzy-
ę od wszystkich zdaleka. Cesarz Aleksan-
rzył go swojém zaufaniem. „Nie wiem —
mu pewnego razu—czyli nie będę żałował,
sadził Burbonów na tronie. Wierz mi, ko-
Eugeniuszu, nie są to dobrzy ludzie. My-
ch mieli w Ross... wiem co o nich trzymać."
ém wszystkiém starania jego co do zape-
ia sytuacyi Eugeniusza nie doprowadziły
yżu do żadnego rezultatu. Pozostało ocze-
skutku onych od kongresu zbierającego się
ędniu. Z Anglii jeszcze powtarzał cesarz
ander Eugeniuszowi zapewnienia szacunku
órej życzliwości, dodając że szczyci się tém,
mianować może swoim przyjacielem, i wzy-
o, aby przybył na kongres do Wiednia, gdzie
o miał być rozstrzygnięty.
ybywszy do Monachium 1 lipca, Eugeniusz
wał pory właściwéj udania się do Wiednia
ał tam 29 września. Wszyscy monarcho-
zyjęli go z wielką serdecznością. Aleksan-
okazywał mu szczególną przyjaźń; cesarz
acki i Metternich czynili mu najświetniejsze
ice. Eugeniusz jednak nie uczestniczył wca-
iezliczonych festynach, wyprawianych u dwo-
deńskiego, ale zato przebywał w poufałém
nonarchów. Teść jego dokładał wszelkich
w sprawie jego wynagrodzenia; ale rzecz
legała ciągle odraczaniu. Raz otwierał mu
dok na Trier, to znowu na wyspy jońskie,
ęztwo Dwumostów, albo na udzielne księ-
w Bawaryi. Na usilną prośbę księcia Wre-
etternich oznajmił 15 lutego 1815 r. że ce-
zdjął skwestr z dóbr Eugeniusza we Wło-
i że wespół z królem bawarskim starać się
o wyjednanie mu stanowiska politycznego.
ém dowiedziano się w Wiedniu o powrocie
leona i odtąd wszyscy widzieli w Eugeniuszu
nego jego stronnika. Policya osadziła jego
sam cesarz Aleksander skutkiem wielu po-
zeń powziął też względem niego podejrzenie.
ęte listy od siostry Hortensyi, głównéj pod-
Bonapartyzmu we Francyi, i od innych zwo-
ków Napoleona, podniosły to podejrzenie.
z Aleksander kazał powiedzieć Eugeniuszo-
musi przerwać poufałe z nim stosunki.
dce atoli, poznawszy jego niewinność, żało-
ego kroku i znowu się doń zbliżył.
ngres ofiarował Eugeniuszowi księztwo Pon-
rvo, 50,000 ludności liczące, należące nie-
do marszałka Bernadotte, zwrot uposażeń
v Legacyach, dobra w części Włoch austrya-
oraz zamek w Beyreuth; ale nie zgodził się
ać tej mizernéj kompensaty i w kwietniu
r. uchwalono, iż nadane mu będą prawa
twa nad księztwem udzielném, skoro tylko
dki nie będą już stawać temu na przeszko-
Wszystkie uposażenia i dobra prywatne
jach składających przedtém królestwo wło-
także mu przyznano i Bawarya ustąpiła mu
euth na rezydencyą.
kilka dni potém odjechał z teściem do Mo-
um, a gdy zamek w Beyreuth znalazł się
nie niezdatnym do zamieszkania, wyjednał
cesarza Aleksandra u sprzymierzonych po-
enie stałego pobytu w Monachium. Ale Le-
e, o które w maju prosił dla niego Aleksan-
nie dostały mu się wcale i Austrya też, pomi-
uroczystych obietnic, nie zdjęła sekwestru

umowa w sprawie jego między Austryą, Rossyą i Prusami, podług któréj miał otrzymać w królestwie neapolitańskiém księztwo, liczące 50,000 ludności. W rzeczywistości jednak nie myślano wcale o nadaniu mu kraju, ale życzeniem było sprzymierzonych, aby król neapolitański zamiast ziemią, zapłacił go pieniędzmi. Anglia objawiła także swą zgodę na powyższą umowę i po odbyciu nowéj konferencyi 21 listopada, zawiązano układy z Napoleonem. Eugeniusz, jako blizko spokrewniony z królem bawarskim, już tém samém czuł się nielubionym w Wiedniu, lubo odznaczony był szczególnemi względami niektórych członków dynastyi habsburskiéj.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Korespondencya od redakcyi.

Panu M. G. w Krakowie. Z odpowiedzią swoją chciéj się pan udać do redakcyi Kłosów, która zarzut uczyniła.
Panu W. K. w Petersburgu. Wiersz na cześć pani K. uszedłby do pamiętnika, ale nie do druku.

Na kasę imienia Mianowskiego. E. Spohr w Wilnie rs. 5; Eugeniusz Jabłoński w Bobrujsku rs. 5; J. Jabłońska rs. 2; Henryk Mianowski w Petersburgu rs. 5.

Sprostowanie. Widoki Nałęczowa pomieszczone w ostatnim numerze Tygodnika, były wykonane podług fotografii Kostki i Mulerta.

Korespondencya Tygodnika ilustrowanego.

Znad Pilicy.

Z pism waszych warszawskich sądząc, zdaje się że tam wszystko idzie dobrze, lub przynajmniéj niezgorzéj. A może to tylko podobnie jak w Paryżu (mówię podług tego, co mi o tém powiadali ci, którzy niedawno ztamtąd wrócili), gdzie wszyscy skarżą się pocichu na biédę i znać na wielu rzeczach widoczny zastój, upadek, mimo że co innego piszą gazety.

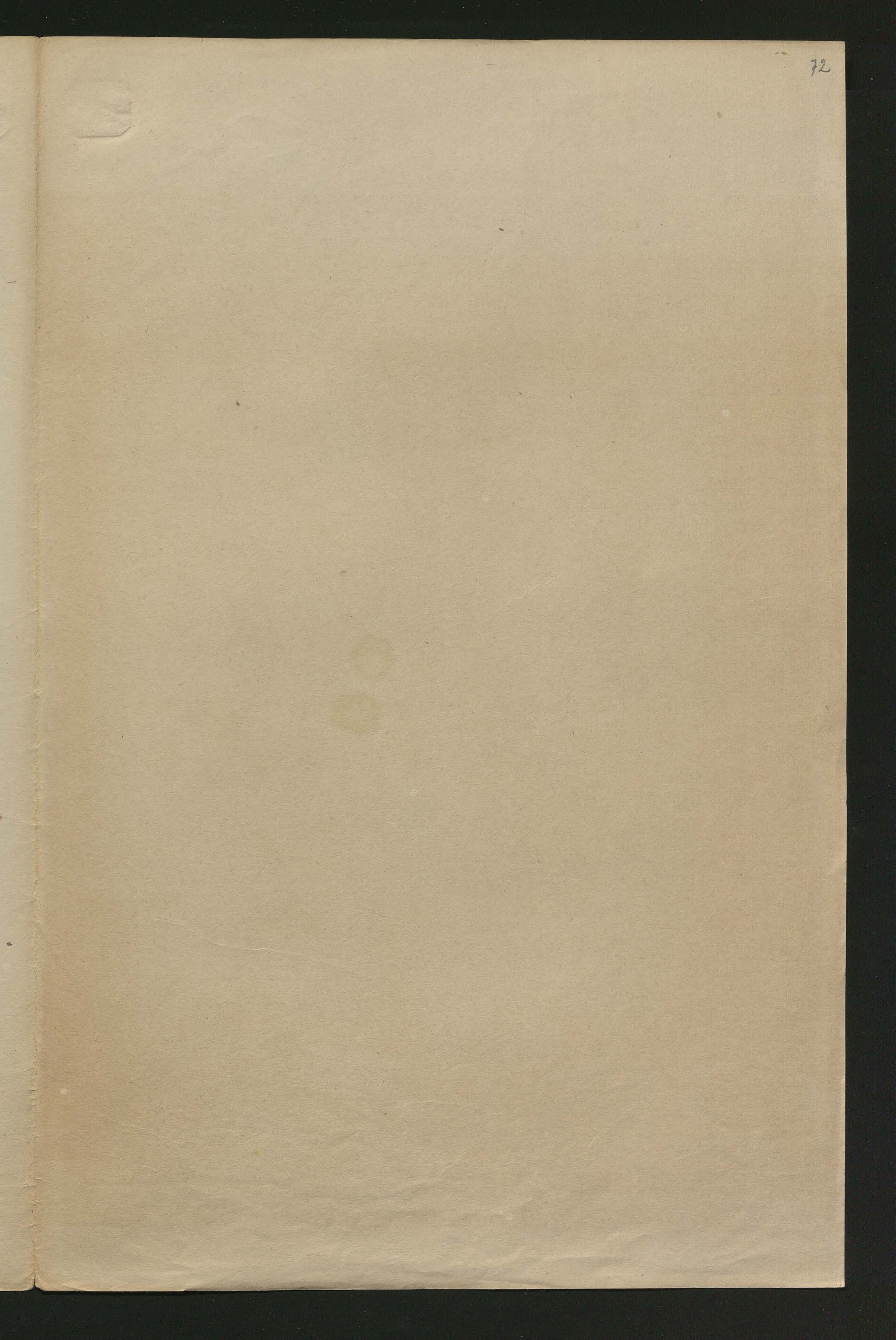
Twarda to bowiem do zgotowania ta kura powszechnego dobrobytu. Trzysta lat ubiegło od czasu, jak dobry król Francyi Henryk IV o niéj, co niedziela chociaż, dla biédnego w garnku zamarzył. Umarł, nie dokazawszy tego; a po nim tylu politycznych kuglarzy przyrządza ją na różne sposoby, lecz gotowéj na stół podać jakoś nie może.

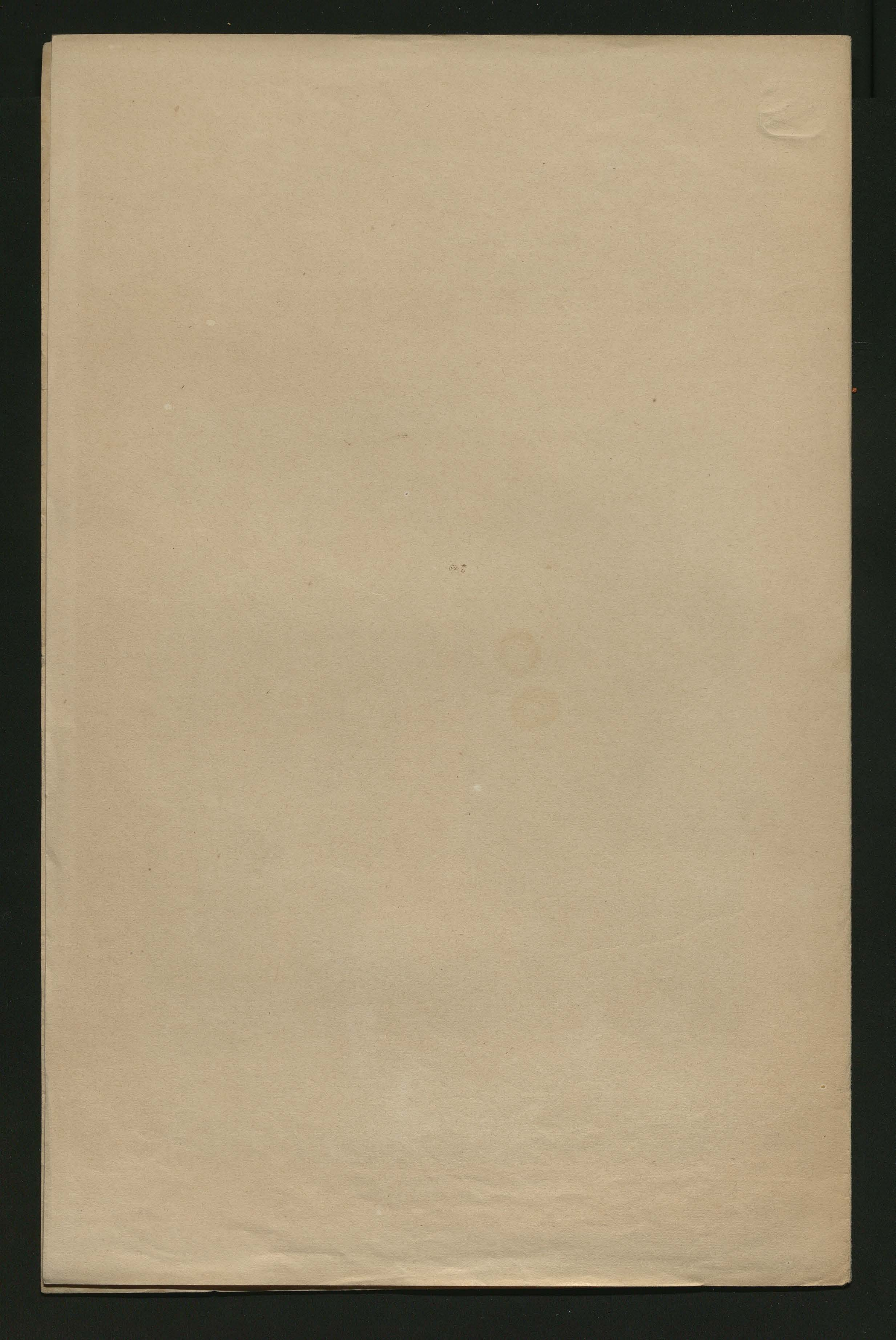
I wistocie zawsze i wszędzie było łatwiéj o milionerów i bogaczy, aniżeli o ogół dobrze się mający.

I my posiadamy krezusów, olśniewających nas swym zbytkiem; ale tych cichych, pracowitych prowincyj, jakie mają Tyrol, Badeńskie, dawna Saksonia, Szwajcarya, gdzie żebraka nikt nie obaczył, o złodzieju nie słyszał, wcale nie znamy.

Któryś z niebacznych statystów, czy ekonomistów-polityków, orzekł że złoto i bogactwo czynią ludzi niespokojnymi. Skłamał, jak wielu innych z jego szkoły, lecz mimo to uwierzono mu na słowo tak daleće, iż się znaleźli tacy, co systema-

ta sroga biéda bynajmniéj nie przeszkadz
twarzaniu się czegoś zupełnie niezgodnego
nemi przekonaniami o równości, demokrac
publikanizmie, ba, magnateryi, którą ja poz
sobie nazwać bosą.
Może się zresztą mylę, uważając wym
gnateryi bosęj za całkiem nielicujący z de
cyą dzisiejszą. Wszakże i pan Gambetta
Grévy, i wszyscy ich poplecznicy wcale n
naśladować Cyncynatów, Waszyngtonów,
linów, Jeffersonów i innych: chodzić w b
sabotach, jeść rzepę i pić wodę, rządząc
pospolitą; owszem, wolą jeździć złoconemi
mi Bonapartych, rozpiérać się jak oni p
łatem wybitych łożach, trzymać łowczy
sztetników i kucharzy.
Przykład zawsze idzie zgóry, cóż więc
go, że i nasi demokraci nie chcą się po
tych drobnych życia przyjemności? Kto
sztą, bliżéj się w téj kwestyi rozpatrzyws
to nie jedyny sposób do zaprowadzenia u
néj między ludźmi równości, do ogólnego z
wania społeczeństwa.
Najlepsza bowiem równość zapanuje
gdy wszyscy będziemy panami. Wszak
nasz zaczyna te pomysły wprowadzać w pr
Stróże, o miotły oparci, tytułują się pan
małżonki, gdy jedna wymyśla drugiéj, n
minają także dodawać „pani." Co dziw
słyszę że i po gimnazyach zarzucono da
leżeński zwyczaj, z mocy którego syn szev
straganiarki książątku mówił „ty," a v
dzono zato *panowanie* wzajemne, nawet uż
tytułów ojcom tylko właściwych. Mag
przeto bosa jest naczasie, a biada tym,
ciw prądom chcą płynąć. Dajmy jéj wię
Ci to panowie, *paniający* się po salach
zyalnych, sprowadzili mnie do mojego p
wego miasteczka, w którém się odbywał
balik na to, aby niezamożnéj sześci tych
ułatwić opłatę wpisu i zapewnić najpiérv
cia potrzeby.
Przysłano mi bilety. Cel zacny i szla
a może i chęć zobaczenia ludzi, poruszył
śnego domatora ze zwykłego legowiska j
dę więc: aż tu w zwykłym zajeździe m
sposób znaléźć miejsca. Wielka liczba
dawała mi do zrozumienia, że tu zjechała s
kaś nieznana mi magnaterya, lub może
niedołężni paralitycy i ich doktorzy, bo
tylko tacy karétami jeździli.
Szukam pomiędzy szeregiem powozów
znajomego, dawnego wąsacza stangreta,
kilkanaście i więcéj lat jednemu domowi
Ale takich już nie obaczy; wszędzie widz
zupełnych niezdarów do koni, mimo że s
lonowanych. Myślałem że rozpytując ich,
dę może znajomego, co mnie i moje szkap
tuli.
Pytam jednego: Od kogoś ty, bracie? —
śnie pana P.—A ty drugi? — Od jaśnie
Co u licha, pomyślałem, czytuję przecie h
nawet Almanach de Gota, a o takiéj mag
nie słyszałem; chyba to musi być mag
bosa.
Pomieściwszy się jak mogłem u biédn
rego urzędnika, znudzony narzekaniami j
dwa razy tyle co dawniéj musi siedzieć w
mimo że mu pensyi nic za to nie przybyv


72



73

Ujejski Kornel.

Poeta.

† 1897. r.

1.) do. N. B. Osmiowiersz — Lwów — 1856. roku

2.) List do Stanisława Górskiego. członka Komitetu Czytelni Akademickiej z przeprosinami że nie może przybyć z odczytem do Krakowa — Zubrza pod Lwowem — 23. Grud. 1870 r.

74

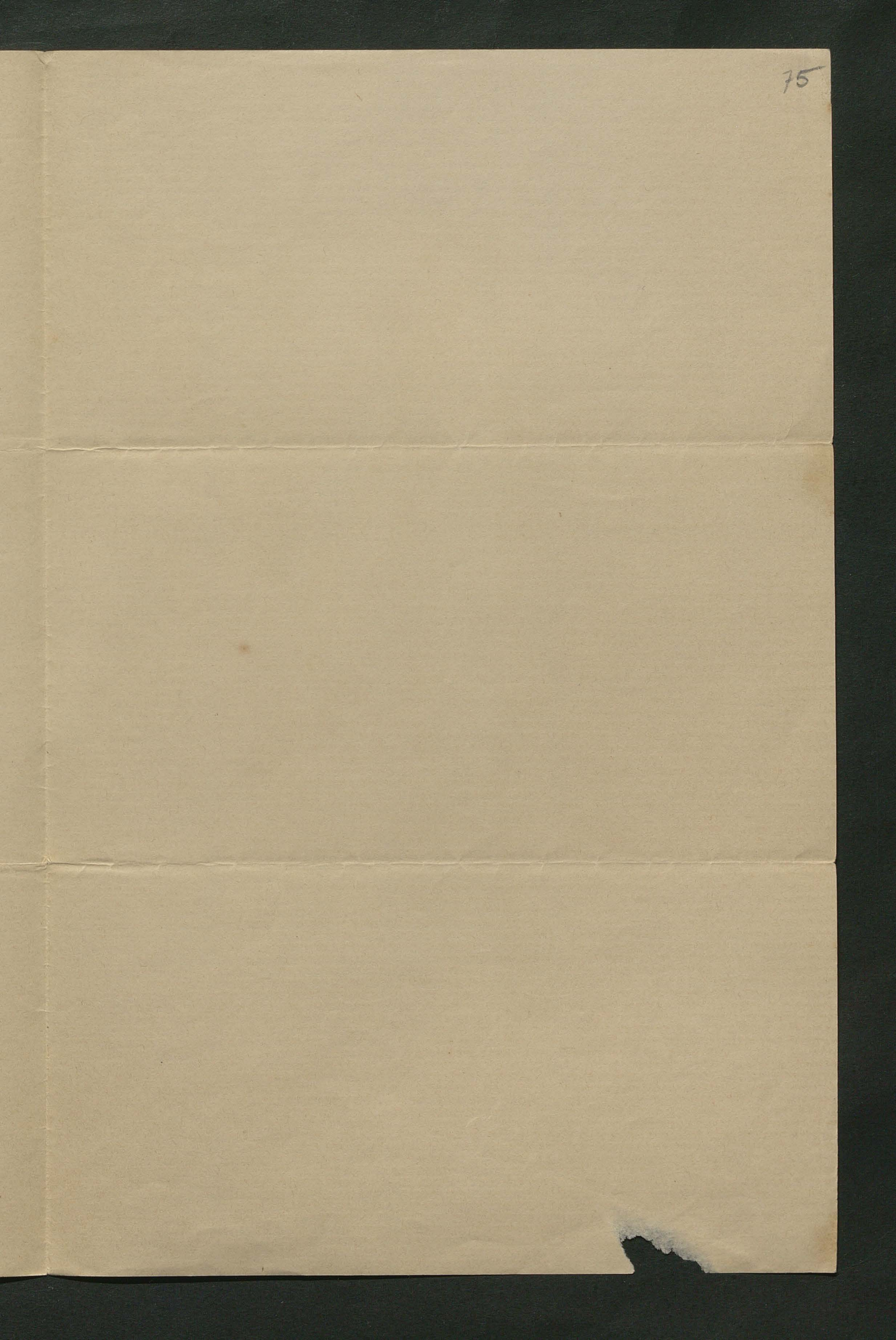
Zubrza pod Lwowem
d. 23 grud. 1870.

Szanowny Panie!

Zaproszenie Komitetu z d. 11 listop. r. b. dopiero w tych dniach do rąk moich doszło. Wróciłem niedawno z podróży do Belgii, a podczas mojej dość długiej niebytności listy adresowane do mnie podlegały różnym nieporządkom. Wkrótce odjadę powtórnie zagranicę; tem samem staje się dla mnie niepodobnem zadość uczynić życzeniu Komitetu, któremu raczy Pan oświadczyć serdeczne moje podziękowanie za zaszczytne zawezwanie i życzliwą pamięć.

Załączam wyrazy poważania i szacunku

W. Łoziński


75

do Stanisława Górskiego
studenta Uniwersytetu Jagiell.
który zapraszał Wyspiańskiego
aby miał Odczyt w Krakowie
na korzyść Czytelni Akademickiej

76

Pan

Stanisław Górski

Kraków

Ulica Sławkowska 278




24
12
1 E
70

Nr 260.

CENA KURYERA w Warszawie i Łodzi: miesięcznie kop. 50, rocznie rs. 6, z przesyłką pocztową w całem państwie miesięcznie kop. 75, rocznie rs. 9. Przedpłata zagraniczna: miesięcznie rs. 1 kop. 25. Cena pojedyńczego numeru k. 5. Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze kop. 10. Rękopisy drobne nie będą zwracane.

KURYER CODZIENNY

Poniedziałek, dnia 8 (20) Września 1897 r.

Rok XXXIII.

Redakcya i Administracya Krakowskie - Przedmieście № 17. Telefonu 413.—Adres telegramów i listów: „Codzienny." Cena ogłoszeń: za wiersz pet. na 1 stronie 30 k., na 4 str. 1 raz 10 kop., następne 8. Nekrologia 15 k. Reklamy garm. 25, nast. 20 kop. Nadesłane wiersz. g. rs. 1, Ogłoszenia przyjmuje Administracya i Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa № 8.

Agentury „Kuryera Codziennego:" w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 46, Tel. № 317, przy składzie nut i fortepianów Gebethnera i Wolffa, w PIOTRKOWIE przy księgarni Jędrzejewicza.

OD REDAKCYI.

Wobec kończącego się kwartału prosimy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Wkrótce rozpoczniemy druk jednej z ostatnich noweli znakomitej powieściopisarki naszej **Elizy Orzeszkowej** p. t.

Panna Róża.

Po ukończeniu drukującego się w dodatku powieściowym romansu p. t. „BOGACI i BIEDNI" rozpoczniemy druk powieści **Pawła D'Aigremonta** p. t.

MATKA NIEWIADOMA

tłomaczonej z francuzkiego.

*

Cena *Kuryera Codziennego* wynosi:

w Warszawie:			Na prowin. i w Cesars.	
Rocznie.	rs. 6 kop. —		Rocznie .	rs. 9 k. —
Półrocznie.	„ 3 „ —		Półrocznie .	„ 4 k. 50
Kwartalnie	„ 1 „ 50		Kwartalnie .	„ 2 k. 25
Miesięcznie	„ — „ 50		Miesięcznie.	„ — k. 75

Za odnoszenie do domu w Warszawie i na Pradze miesięcznie kop. 10.

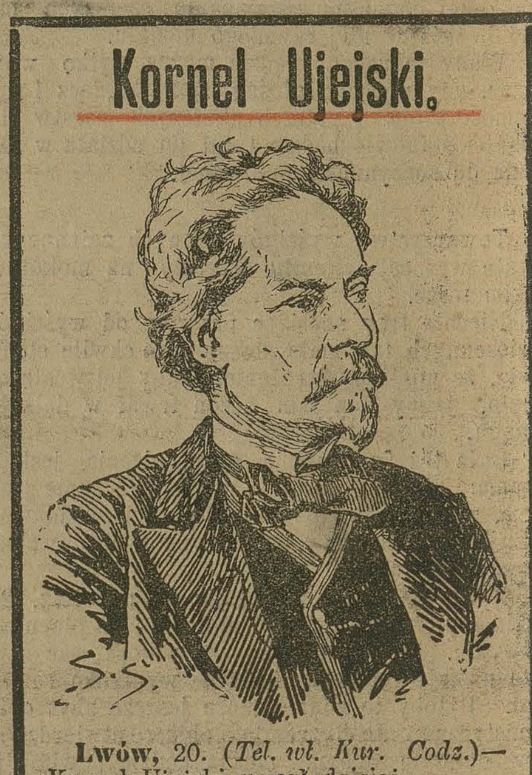
Wszelkie przesyłki pieniężne najlepiej adresować wprost pod adresem administracyi „KURYERA CODZIENNEGO". Warszawa, Krakowskie - Przedmieście 17. (Telefonu Nr 413).

AGENTURY WŁASNE: ŁÓDŹ, Piotrkowska 46. Telef. nr 317).—PIOTRKÓW, w księgarni Jędrzejewicza.

WARSZAWA, d. 20 WRZEŚNIA.

— W niedzielę dnia 19 b. m. z powodu przybycia Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa do Spały, m. Tomaszów rawski przystrojone zostało flagami i transparentami, wieczorem zaś odbyła się iluminacya. Ludność miasta bawi się wesoło przy dźwiękach orkiestry miejscowego Towarzystwa straży ogniowej. («Warsz. Dniew.»)

— Generał-Gubernator warszawski J. O. ks. Imeretyński, wyjechał dziś w nocy drogą żel. nadwiślańską do Chełma, celem wzięcia udziału w uroczystości religijnej, przywiązanej do dzisiejszego święta. („Warsz. Dniew.")



Lwów, 20. (*Tel. wł. Kur. Codz.*)— Kornel Ujejski umarł dzisiaj.

Pokój.

W sobotę ubiegłą doprowadzono nareszcie do końca układy o pokój turecko-grecki. Telegramy, donoszące o tym fakcie, podają zarazem treść projektu traktatu, ułożonego przez ambasadorów europejskich i ministra spraw zagranicznych Turcyi. W preliminarzu tym jednak opuszczono, jako nieznane jeszcze w dokładnej stylizacyi, artykuły 2 i 6, dotyczące kontrybucyi wojennej i wycofania turków z Tesalii, t. j. dwu kwestyj, nad któremi debatowano przez kilka miesięcy. Ocena traktatu pod względem doniosłości politycznej nie jest możliwa przed poznaniem brakujących punktów, zwłaszcza, że—jak się zdaje—układ ostateczny nie tyle jest wynikiem porozumienia, ile konieczności rozpuszczenia armii tureckiej, która narzuca się Porcie Otomańskiej, z powodu braku środków utrzymania wojska w obozie.

Wiadomą dotąd treść preliminaryów pokojowych, komunikują nam telegramy w następującym tekście:

Art. 1-szy ustanawia zmiany w linii pogranicznej, lecz małe zmiany strategiczne na korzyść Turcyi pozostawiono do rozstrzygnięcia komisyi mieszanej na miejscu.

W art. 3-im postanowiono, że przywileje i ulgi, z jakich przed wojną korzystali mieszkający w Turcyi poddani greccy, pozostają w swej mocy, ale pomiędzy Portą a Grecyą ma jednocześnie dojść do porozumienia w sprawie zabezpieczenia działań sprawiedliwości i ochrony interesów, jak tureckich tak i cudzoziemskich.

Art. 4-ty głosi, że po 2-ch tygodniach od ratyfikacyi obecnego traktatu, albo nawet wcześniej, mają przybyć do Konstantynopola pełnomocnicy greccy, aby wspólnie z pełnomocnikami tureckimi zawrzeć ostatecznie pokój na zasadzie obecnego traktatu. Oprócz rozmaitych innych postanowień, do traktatu mają być włączone artykuły, dotyczące zamiany jeńców wojennych, amnestyi powszechnej i wynagrodzenia szkód, zrządzonych przez wojnę. Art. opiewa, że jednocześnie rozpoczęte zostaną rokowania co do poddaństwa, jak również co do wzajemnych stosunków konsulatów generalnych i otomańskich władz administracyjnych sądowych pod względem zwykłych przestępstw, popełnionych przez poddanych jednego z dwóch państw, a którzy zbiegli do drugiego państwa.

W art. 7-ym jest mowa o wznowieniu zwykłych stosunków pomiędzy Turcyą a Grecyą. Artykuł ten dotyczy swobody zmiany miejsca przez poddanych obu państw i wolności żeglugi.

Art. 8-my głosi, że aż do przywrócenia prawidłowej działalności konsulów w obu państwach, będą mianowani czasowi agenci, którzy będą spełniali swe obowiązki pod opieką i nadzorem wielkich mocarstw.

Dalej w art. tym jest mowa o prowadzeniu spraw sądowych aż do zawarcia przewidzianej przez art. 5-ty konwencyi.

Art. 9-ty głosi, że w razie, jeżeli podczas rokowań wyniknie spór pomiędzy Turcyą a Grecyą, punkty sporne mają podlegać rozważeniu sądu polubownego, złożonego z przedstawicieli wielkich mocarstw, i, że wyroki tego sądu będą miały moc obowiązującą.

Końcowy artykuł orzeka, że akt niniejszy ma być przedstawiony do zatwierdzenia sułtana, którego decyzya musi nastąpić w ciągu 8 dni. Po upływie dopiero tego terminu ambasadorowie zakomunikują go urzędownie gabinetom mocarstw i rządowi greckiemu.

Sprawa tedy, formalnie biorąc, potrwa jeszcze czas pewien, chociaż zasadniczo można ją uważać za skończoną. Czy jednak zakończenie to oznacza zarazem rozwiązanie kwestyj, z których wynikła wojna?

Niestety, nie!

Traktat pokoju zamknie tylko epizod dramatyczny, po którym położenie wraca znowu do dawnego stanu, w nim zaś nowe, zawsze niebezpieczne zajścia mogą powstać co chwila.

S.

Kronika warszawska.

— **Język w Towarzystwach kredytowych.** W ostatnim numerze „Zbioru praw i rozp. rząd." została zamieszczona znana już uchwała komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzona w d. 27 czerwca v. s. r. b. co do używania języka urzędowego w Towarzystwach kredytowych w Królestwie Polskiem, która brzmi jak następuje: uznawszy za konieczne wprowadzenie do manipulacyj biurowych piśmiennych w Towarzystwach kredytowych miejskich w guberniach Królestwa Polskiego języka rossyjskiego, minister skarbu wniósł do komitetu ministrów przedstawienie z d. 28 maja 1897 r. za nr. 8116, w którem proponuje wydanie dla towarzystw kredytowych miejskich następujących przepisów: Poczynając od 1 lipca 1900 r. czynności piśmienne buchalteryjne i sprawozdawcze Towarzystw kredytowych miejskich w gub. Królestwa Polskiego, powinny być wykonywane wyłącznie w języku rossyjskim. Wyjątek może być zrobiony tylko dla korespondencyi z dłużnikami i taksatorami, która czasowo do 1 lipca 1903 r. może być załatwiana w języku polskim. Od daty ogłoszenia niniejszych przepisów na urzędy we wspomnianych Towarzystwach kredytowych mogą być wybierane, jak również i mianowane tylko osoby, znające gruntownie język rossyjski i mogące swobodnie korespondować w tym języku.

— **Nowe szkoły** początkowe **miejskie**, o których tylokrotnie była mowa w ostatnich czasach, otwarte zostaną dopiero z początkiem przyszłego roku szkolnego 1898/90. Według ogłoszenia p. inspektora szkół m. Warszawy, otwartych zostanie nowych szkół początkowych miejskich 32, mianowicie: dla chrześcian 1 dwuklasowa męzka, 18 jednoklasowych męzkich i 8 jednoklasowych żeńskich; dla żydów 3 męzkie i 2 żeńskie jednoklasowe. Podania o przyjęcie dzieci do tych nowych szkół można już teraz podawać na ręce p. inspektora (Wspólna 53). Prośby o przyjęcie nie podlegają opłacie stęplowej. Przy rozpatrywaniu próśb, pierwszeństwo otrzymywać będą zupełne sieroty i dzieci rodziców biednych, oraz dzieci urzędników. Do prośby dołączyć należy poświadczenie policyi o przynależności do m. Warszawy, metrykę, świadectwo szczepienia ospy dziecka, ewentualnie także świadectwo o pozostawaniu na urzędzie, oraz dokładny adres rodziców lub opiekunów.

— **Zapytanie.** Po skasowaniu dawnego skweru na placu trzech Krzyży, zapytywaliśmy co się dzieje z dwoma pamiątkowymi krzyżami i dlaczego nie ustawiono ich na podstawach przygotowanych na nowym skwerze i obecnie zakrytych ziemią i kwiatami. Wówczas „Kuryer Warsz." doniósł, że kolumny, na których stały krzyże, potrzebują gruntowniejszej naprawy i dla tego zostały zabrane, wkrotce jednak będą napowrót ustawione. Upłynęło kilka miesięcy. Dziś znowu odbieramy od mieszkańców okolicy placu św. Aleksandra zapytania, dlaczego dotąd jeszcze krzyży pamiątkowych nie ustawiono na właściwem miejscu. Nie mogąc dać na to odpowiedzi, wystosowujemy pytanie pod adresem magistratu i przedsiębiercy, który podjął się dokonać przeniesienia.

— **Rada.** „Warsz. Dniew." donosi, że Generał-gubernator warszawski zatwierdził na trzechlecie od d. 7 sierpnia 1897 r. na członków warszawskiej rady gubernialnej dobroczynności publicznej następujące osoby: ochmistrza Karola hr. Jezierskiego, właściciela Wilanowa Kwawerego hr. Branickiego, właściciela Guzowa Kazimierza Sobańskiego, właściciela Psar Mieczysława hr. Łubieńskiego, inżyniera budowniczego gubernialnego Juliana Majewskiego i radcę warszawskiego rządu gubernialnego rad. hon.. Jakóba Markowskiego. Ze składu Rady, ustąpił dym. rz. r. st. M. P. Ustimowicz.

— **Wał ochronny.** Zarząd miejski, jak wiadomo, buduje wał ochronny na prawym brzegu Wisły pomiędzy mostami. Roboty postępują, lecz niezabezpieczenie wybrzeża od kaprysów wody może cały nakład pracy zniszczyć. Na przestrzeni tej woda podmywa grunta, dla tego też okazuje się koniecznem wykonanie po-

Kornel Ujejski.

Piewca „Skarg Jeremiego" nie żyje!...

Ostatni a największy z epigonów romantyzmu naszego, jednolity w słowach i postępowaniu, wysoko zawsze trzymający sztandar poezyi narodowej, znajdował się w tem szczęśliwem położeniu, że nigdy troski materyalne nie gnębiły jego ducha, że nigdy nie potrzebując pisać dla zarobku, mógł swobodnie słuchać tylko natchnienia i najgłębszych wewnętrznych przekonań.

Urodzony d. 12 września 1823 roku w wiosce Beremianach na Podolu galicyjskiem, miał w rodzicach swoich: Erazmie (herbu Szreniawa) i Ludwice z Wolańskich najtroskliwszych i najlepszych przewodników dzieciństwa, umiejących wskazać zarówno piękno otaczającej przyrody — wioska leży w malowniczem położeniu na cyplu góry, u której stóp rzeka Strypa łączy się z Dniestrem — jak i ważność pamiątek dziejowych, rozsianych obficie w okolicy (groby murzów tatarskich, kurhany, zamek Jazłowieckich).

Do tych najwcześniejszych wpływów dołączyć też należy towarzystwo i rozmowy ciotecznego brata matki Kornela, Henryka Kosickiego. Później sam poeta nad jego grobem wypowiedział mu podziękę z głębi serca, mówiąc: „Byłeś od najrańszej młodości mojej jednym ze świetlanych przewodników moich. Na syna, miłującego kraj, i twoje kołysały mnie ręce. Pierwsze moje próby i późniejsze prace pisarskie twojego sądu szukały. Byłeś mi radą, zachętą, często bodźcem. Kochałeś mnie, wierzyłeś we mnie..."

W dziesiątym roku życia zapadł na gorączkę nerwową. Sławny naówczas lekarz Kosiński wyleczył go, ale sam opłacił życiem jego powrót do życia. Wspominając o tem w późniejszym wieku nasz poeta, dodaje: „Wyrwał mnie wprawdzie z grobu, ale nadwerężył nerwy, te narzędzia duszy człowieka. Odtąd straciłem żywość i wesołość dziecka. Pierwsze nawiewy wrażeń od świata i ludzi otaczały czoło moje mgłą melancholii: byłem tęskny i smutny. Pieśń, która się wydzierała z dziecięcej, a później z młodzieńczej piersi, chorą była." Może w spotęgowaniu tego smutku nie bez wpływu powstało usposobienie dziedziczne, gdyż według własnego jego wyrażenia „skłonni są do płaczu wszyscy Szreniawici."

Pierwsze nauki pobierał Kornel w domu pod okiem wysoce wykształconej matki; następnie u ojców Bazylianów w Buczaczu, odległym o mil parę od Beremian. Dla dalszej synów edukacyi Ujejscy, sprzedawszy wioskę, przenieśli się do Lwowa. Do wykładów szkolnych, prowadzonych po niemiecku, nie bardzo się przykładał lotny umysł młodzieńca, ale za to rozmiłowywał się w literaturze co raz więcej, łącząc z tem uprawę namiętną muzyki.

W ówczesnym Lwowie zaczynał się budzić żywszy ruch umysłowy, pomimo przeszkód stawianych przez rząd austryacki. Ze starszego cokolwiek pokolenia, ale wtedy jeszcze młodego, najwięcej oddziaływali na Kornela: Wincenty Pol, rozgłośnej już sławy twórca „Pieśni Janusza," August Bielowski poeta i historyk, wreszcie Leszek Dunin hr. Borkowski, dowcipny satyryk, wydrwiwający sferę, z której pochodził. Z młodszej generacyi zbliżył się najbardziej Ujejski z Karolem Szajnochą, może przez kontrast przeciwnych w gruncie usposobień.

Młodociana twórczość Ujejskiego zawarunkowana była wzorami wtedy panującemi; a więc w usposobieniu przemagał ponury bajronizm, a w stylu—naśladownictwo Mickiewicza. Najdawniejsze, zachowane wiersze Kornela (wiele sam zniszczył) są-to sonety i wogóle poezye miłosne z r. 1839, to jest, kiedy autor miał lat 16. Samodzielności, jakiejkolwiek naturalnie, w nich nie szukać.

Niebawem wszakże inna strona poezyi Mickiewicza zaczęła oddziaływać — równocześnie z coraz bujniejszym rozwojem prądu demokratycznego — na umysł i serce młodego piewcy. Jak z Gustawa wyrósł Konrad, tak z erotyki osobistej Ujejskiego, wyłoniło się współczucie dla mas cierpiących, wielkie ukochanie ideałów narodów. „Monolog Ankarströma," napisany w r. 1841 jest pierwszą próbą wypowiedzenia w formie poetyckiej miłości dla ludu, a nienawiści względem tych, co go uciskają i wyzyskują. Wyrażenia, rymy i rytmy nie były tu jeszcze doskonałe, lecz dawało się już zauważyć silne, ześrodkowane uczucie i umiejętność artystyczną używania słów, działających piorunowo na słuchacza.

„Monolog" ten wszakże, nie stanowił jeszcze zwrotnego punktu w twórczości Ujejskiego. Tematy pospolitszego, że tak powiem, polotu, powszedniejszej, indywidualnej treści przez trzy lata następne przeważają w pieśniach Kornela. W tym też niewątpliwie czasie powstała przeróbka motywów hebrajskich, zawartych w „Pieśniach Salomona," które w osobnej książce wyszły po raz pierwszy r. 1846.

Do stanowczego przechylenia się ku tematom podniosłym przyczyniła się, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, podróż do Warszawy w r. 1844. Tu-to powstała owa prześliczna „Gęśl Jeremiasza," w której poeta depcąc „gniewną stopą dawniejszą lutnię swoją, która o własnych cierpieniach poety śpiewała," poczuwa w sobie potrzebę zobrazowania smutków i cierpień ogólnych. „Zapieram siebie—mówi Ujejski—wszystkie moje troski rzucam w głąb serca, niech bez echa giną; zapieram siebie — jam zesłannik boski! Cały mój naród jest dla mnie rodziną; łzy z jego oczu, krew z jego ran czerpię; cierpiąc ból jego, chcę śpiewać — już cierpię!"

Ton skargi, bólu, cierpienia, stał się odtąd panującym w pieśniach Ujejskiego; wypadki nie tylko nie przyczyniały się do złagodzenia tego tonu, lecz przeciwnie, potęgowały go ciągle.

Pierwszym większym utworem Kornela był «Maraton» (1844)—obraz zwycięskiej walki garstki greków z ogromną nawałą barbarzyńskich persów.

między mostami opasek faszynowych. Roboty te wliczone do kosztów uregulowania Wisły wykonane będą przez zarząd komunikacyi.

— **Place miejskie.** Oprócz placów po szpitalu Dzieciątka Jezus zarząd miejski ma do sprzedania i inne place, położone w różnych punktach miasta, a również podniesiono projekt sprzedania niektórych placów położonych nad Wisłą. Z tego powodu przy wydziale technicznym utworzoną będzie specyalna sekcya, która zajmie się sprzedażą tych placów posiadając ich plany, dane co do gruntów i t. p.

— **Wyjazd.** J. E. arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak-Popiel wyjechał za granicę.

— **Osobiste.** Naczelnik intendentury warszawskiego okręgu wojennego jenerał-lejtenant Balc wyjechał do Mitawy.—Gubernator tobolski rz. r. st. Kniaziew wyjechał do Tobolska.—Pom. kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Dobrowolski wyjechał do Chełmu.—Członek ministeryum spraw wewnętrznych rz. r. st. von Hillenszmidt wyjechał do Włocławka.

— **Nagrody** na wystawie sztokholmskiej otrzymali następujący wystawcy warszawscy: medal złoty p. Wróblewski za pierniki; medale srebrne: p. Szyller za materyały piśmienne; p. Mądrkiewicz za obuwie; p. Grodziński za mąkę; medale bronzowe: p. L. Kokczyński za narzędzia chirurgiczne; p. Kropiwnicki za mąkę.

— **Kąpiele.** Spółka kapitalistów warszawskich zakłada na Pradze nowe łazienki kąpielowe. Przedsiębiercy liczą głównie na ludność robotniczą.

— **Ruch budowlany.** Rząd gubernialny wydał świeżo pozwolenia na budowę trzech domów frontowych 3- i 4-piętrowych, oraz na 17 takichże oficyn mieszkalnych. Oprócz tego pozwolono na czterech domach nadmurować wyższe piętra. Stawianie nowych piętr na starych domach przybrało w tym roku znaczne rozmiary; we wszystkich dzielnicach miasta można oglądać budowę tego rodzaju.

— **Niszczenie drzewek.** Robotnicy telegrafu, przeprowadzając i poprawiając druty telegraficzne, zawieszone na słupach w alei Jerozolimskiej, łamią gałęzie drzew, niszcząc młode jesiony z wielkim trudem wyhodowane. Trzebaby koniecznie rozciągnąć nad tem dozór, aby ocalić drzewa w alejach od łamania.

— **Roboty miejskie.** Na ulicy Chłodnej rozpoczęto naprawę bruku i układanie chodników betonowych, skutkiem czego przejazd z ulicy Elektoralnej został zamknięty

— **Z kolei.** Rozkład zimowy na tutejszych kolejach wprowadzony będzie dnia 27 października. Pociągi miejscowe i spacerowe wstrzymane będą wcześniej. Komunikacya pociągów tutejszych z pociągami zagranicznemi pozostaje bez zmiany.

— **Kanalizacya.** Komisya techniczna z ramienia magistratu rozpocznie wkrótce oględziny wykonanych w r. b. robót kanalizacyjnych w Warszawie i na przedmieściach, w celu przekonania się, czy urządzenia kanalizacyjne, publiczne i domowe. funkcyonują prawidłowo.

— **Asenizacya Pragi.** W celu częściowego przynajmniej polepszenia warunków sanitarnych na Pradze, inż. chemik p. Rymkiewicz, przedstawiciel firmy „Otwock" zwrócił się do magistratu z prośbą o udzielenie tej firmie 6 letniej koncesyi na zastosowanie tak zwanej suchej asenizacyi na Pradze. przy użyciu proszku otwockiego. W odnośnem podaniu wyrażona jest także prośba o zapomogę w sumie 10,000 rs. z funduszów miejskich, na zaprowadzenie klozetów automatycznych i szaletów. Sumę tę obowiązuje się firma „Otwock" umorzyć ratami. Zanim rozpocznie się dzieło kanalizacyi Pragi, każdy projekt zmierzający do poprawy warunków sanitarnych w owej dzielnicy zasługuje na rozważenie.

— **Wyścig dystansowy.** Wczorajszy wyścig dystansowy wioślarzy zakończył sezon letni. Meta wynosiła wiorst 60, t. j. od przystani do ujścia Świdru i z powrotem. Z powodu wycofania się jednej osady do zapasów stanęły tylko trzy łodzie. Pierwsza o g. 9 m. 27 wyjechała łódź „Wisła" pod sterem p. M. Strasburgera z osadą złożoną z pp. Kamińskiego, Piotrowskiego, Sierzputowskiego, Lesisza i Müllera. Druga łódź „Warta" w pół godziny później wyruszyła ze sternikiem p. E. Wilkiem i wioślarzami pp. Gerlachem, Artychewiczem, Kudelskim, Zieleniewskim, Zbyszyńskim i Turskim. Trzecią łódź „Wilję" o g. 10 m. 27 poprowadził p. Nałęcz z osadą pp. W. Staniszewskiego, Sokołowskiego, Zdzienickiego, Blizińskiego, Nowickiego i NN. Z powrotem do przystani przybyła pierwsza łódź p. Strasburgera. druga p. Wilskiego, trzecia p. Nałęcza. Po obliczeniu czasu nagrodę otrzymała osada „Wilii".

— **Jastrzębie** ukazały się w wielkiej liczbie w okolicach Warszawy i wyrządzają spustoszenia w kurnikach i gołębnikach.

— **Zmiana własności.** Przed jednym z regentów warszawskich w tych dniach zrobiony został akt kupna sprzedaży dóbr Tarnowatka, jednego z największych majątków ziemskich w Królestwie Polskiem, położonego w gub. lubelskiej. Dobra te od hr. W. Dzieduszyckiego nabył hr. Miączyński, płacąc 665,000 rs. za 12,600 morgów ziemi.

— **Z Pogotowia ratunkowego.** Wczoraj o g. 3 min. 2 Pogotowie wezwane zostało na ulicę Targową pod № 5. Po przybyciu na miejsce wskazane lekarza dyżurnego okazało się, że Chaja Bruchla Szajman zachorowała w mieszkaniu prywatnem. Stosownie do przepisów, lekarz Pogotowia polecił wezwać do chorej lekarza z miasta. — O g. 3 min. 40 po północy, kiedy lekarz dyżurny Pogotowia wracał od powyższego wypadku, zatrzymany został na rogu Zjazdu i Krakowskiego Przedmieścia, gdzie dorożkarz № 3241, Walenty Czubak, wskutek pobicia, otrzymał ranę na głowie. Rannego lekarz Pogotowia zabrał na stacyę, a po zrobionym opatrunku chory udał się dorożką do domu. — O godz. 8 min. 48 rano zawezwano Pogotowie na ulicę Dobrą pod № 8, gdzie nagle zasłabła Katarzyna Ner. Po udzieleniu pomocy chora odwiezioną została do szpitala Dzieciątka Jezus. — O godz. 3 min. 43 po południu zawiadomiono Pogotowie o wypadku, jaki się zdarzył na ulicy Marszałkowskiej pod № 417. Na wskazane miejsce udał się natychmiast lekarz dyżurny Pogotowia i tu zastał robotnika Dawida Bornsteina, który skutkiem upadnięcia poniósł silne stłuczenie klatki piersiowej i lewej ręki. — O g. 4 min. 36 po południu Pogotowie zawezwano zostało na ulicę Wspólną, gdzie jakaś kobieta w wieku około lat 50, niewiadomego nazwiska, spadła ze schodów, skutkiem czego nastąpiło złamanie goleni po nad kostką i prawej strzałki. Przybyły na miejsce wypadku lekarz Pogotowia zrobił chorej opatrunek, poczem przeniesiono ją do mieszkania w tymże domu.

— **Wypadek kolejowy.** Wczoraj o godz. 10 min. 30 wiecz., na stacyi Praga Nadwiślańska, zamieszkały na Brudnie 29 liczący wyrobnik Jan Butryn, wskoczywszy na jeden z hamulcowych wagonów pociągu towarowego, dochodzącego do Warszawy, usiłował podsadzić jeszcze swą żonę, pragnącą również dostać się na tenże wagon. B. wychyliwszy się z wagonu, uderzył się o znajdujący się na peronie słup latarni, wskutek czego strącony spadł pod pociąg i koła wagonu przeszły mu przez pół ciała, powodując śmierć natychmiastową.

— **Zawalenie się ziemi.** Podczas robót wodociągowych pod № 4 przy ulicy Karolkowej osunęła się ziemia na będącego w dole 16-letniego Edwarda Zaminę, zasypując go do pasa. Z. wydobyto bez obrażeń poważniejszych.

— **Zwłoki** Na Saskiej Kępie znaleziono zwłoki mężczyzny, lat około 45. Przy zwłokach znaleziono papiery na imię Modesta Serwatowskiego z pod № 17 na Rybakach, roznosiciela książek z jakiejś księgarni.

— **Podrzucenie.** W ciągu ostatnich dwóch dni wydarzyły się cztery podrzucenia dzieci. Pod bramą domu № 37 na ulicy Wołowej znaleziono chłopczyka miesięcznego, którego odesłano do domu wychowawczego. — Na ulicy Marszałkowskiej № 132 i przy rogatce petersburskiej znaleziono zwłoki nowonarodzonych dzieci.—Na ul. Ceglanej znowu znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka w garnku glinianym.

Z chwili.

W rubryce wiadomości bieżących podajemy wykaz osób zatwierdzonych na stanowisku członków *Rady gubernialnej dobroczynności publicznej*. Wykaz ten nasuwa parę mimowolnych uwag.

Już sama nazwa Rady wskazuje wyraźnie zadanie, które ta instytucya społeczna ma do spełnienia. Ma nieść ulgę nędzy.

Kto będzie lepszym lekarzem chorób społecznych:—czy ten, który bezpośrednio się z niemi styka i skutkiem tego posiada dokładne o nich pojęcie, czy też ten, któremu są one zaledwie ze słyszenia znane, który jeśli widzi smutne ich objawy, to przelotem, chwilami zaledwie?

Na pytanie to jedna tylko może być odpowiedź.

Pierwszy wskaże, według wszelkiego prawdopodobieństwa środki zaradcze trafniejsze niż drugi.

Tymczasem w naszej Radzie gubernialnej dobroczynności publicznej tych pierwszych właśnie brak zupełny. Wierzymy głęboko w dobre chęci i zacność serc osób wymienionych w wykazie i chwalilibyśmy gorąco ich uczestnictwo w tem dziele miłości bliźniego, gdybyśmy jednocześnie widzieli, że obok nich należą do Rady ludzie, którzy dokładnie rzeczy świadomi, znający dobrze sfery ludności najbardziej nędzą dotknięte, mogliby uwagami swemi wpłynąć na racyonalne stosowanie pomocy dostarczonej przez dobroczynność publiczną.

Wobec tego jednak, że tak nie jest, przywykło się do uważania stanowisk członków Rady dobroczynności publicznej, raczej za jakieś godności honorowe, niż za sposobność do owocnej dla społeczeństwa pracy. Nieuchronnym wynikiem być musi pogrążenie sprawy dobroczynności w odmęcie formalistyki kancelaryjnej, zatamowanie energicznego jej biegu, powstrzymanie szerszych mas od brania w niej czynnego udziału.

Wady te usunąć będzie można tylko wówczas, gdy nietylko głośne nazwiska, lecz i znajomość głęboka potrzeb uboższych warstw ludności stanowić będzie tytuł do udziału w Radzie dobroczynności publicznej.

✿

Towarzystwo wyścigów konnych zainaugurowało wczoraj *jesienny meeting* na mokotowskim torze.

Niecałe trzy miesiące przerwy od wyścigów wiosennych tak małą stosunkowo chwilę stanowią, że mieliśmy wrażenie, jakby jej wcale nie było, jakby ten sam sezon trwał w dalszym ciągu.

Cała też fizyognomia zgromadzenia jest ta sama: te same postacie znane, te same twarze, z któremi oko opatrzyło się już oddawna, ten sam tłum szary, bezbarwny i po dawnemu zgorączkowany.

Tylko na liczbę wydał się on mniejszy. Pomimo pięknego dnia, luźniej było na placu niż zwykle. Nie śmiemy jeszcze wnioskować ztąd, że nastaje reakcya, będąca wynikiem rozwagi. Byłoby to zdanie może jeszcze zbyt optymistyczne. Jeśli zresztą objaw utwierdzi się w dalszym ciągu, można będzie powitać go z zadowoleniem, bez względu na pobudki, wśród których poważną rolę grać może także przesyt do współki ze wzrastającym brakiem «sił i środków», niezbędnych do akcyi na tym śliskim gruncie.

W zakresie sportowym pierwsze wrażenie zdaje się potwierdzać spostrzeżenie już dawniej zrobione, które stwierdza się w krótkich słowach: bardzo dużo koni, ale mało dobrych.

Zdaniem naszem, jest to konieczny wynik zamiany towarzystw sportowych na publiczne zakłady gry.

✱

Z niedzieli.

Był wczoraj dzień jesienny, miły
W syrenim naszym grodzie,
Wyścigi przeto się odbyły
Na lądzie i na wodzie.

Na Wiśle człek co wiosłem włada
Laurów chętnie szukał,
Ścigała „dzielnych" się gromada
I żaden się nie spłukał.

Mokotów ładne zebrał żniwo
Z swych końskich zabaw znanych
I choć to pole, lecz (o dziwo!)
Moc było tam „spłukanych".

Wieczorem każdy teatr pełny,
Jak zwykle co niedziela,
Święciły tryumf więc zupełny
I „Niniche" i „Marcela".

„Wodewil" także nie miał troski,
Odzyskał z „Małką" rezon
I powodzenie miał też Lwowski,
Co dzisiaj kończy sezon.

a.

Teatr i muzyka.

* **Jutro** (we wtorek) dane będą następujące widowiska: w teatrze Letnim komedya Bałuckiego „Dom otwarty," oraz jednoaktowy dramat Legouvé'go „Anna de Kerviller" (debiut pani Janiny Moes), w Nowym zaś wodewil „Niniche."

* **„Marcela"** Sardou zapełniła wczoraj salę teatru Letniego po brzegi. Zabrakło również biletów do teatru Nowego na „Niniche."

* **„Czarodziej z nad Nilu"** ukaże się w środę raz jeszcze na scenie teatru Nowego, poczem operetka ta zejdzie na czas dłuższy z repertuaru, z powodu wyjazdu na kilkutygodniowy urlop p. Gasińskiego.

* W teatrze Wielkim wkrótce wznowiony będzie molodramat Montepin'a i Darnay'a **„Roznosicielka chleba."**

* Ostatnie przedstawienia trupy **Teatru lwowskiego** w Warszawie cieszą się niezwykłem powodzeniem. Każde przedstawienie zapełnia szczelnie publicznością olbrzymią widownię gmachu cyrkowego. Tak też było i wczoraj na obu przedstawieniach: po południowem i wieczornem. Na pierwszem dawano wesołą operetkę „Gorąca krew," w której rolę Ilony wykonała p. Howorko-Wiśniewska. Utalentowana wodewilistka wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze, zyskując grzmiące oklaski, zmuszające ją do bisowania piosnki „Tarara bundera" i czardasza. Wieczorem dano arcydzieło Moniuszkowskie „Dziady" i operetkę „Sztygar" z p. Boguckim, wybornym w roli tytułowej.

* **Teatr łódzki** M. Wołowskiego rozpoczyna sezon zimowy w Łodzi d. 25 września r. b „Towarzyszem pancernym i drugim aktem „Strasznego dworu".

* Świeżo zaangażowana do teatru lwowskiego znana artystka p. Natalia **Siennicka**, wystąpiła już na tamtejszej scenie kilkakrotnie z prawdziwem powodzeniem.

Literatura i Sztuka.

* We Wrocławiu wśród zamieszkujących to miasto polaków powstał projekt założenia **polskiego pisma politycznego.**

* P. Teofil Henning-Michaelis ogłosił „rapsod z życia Nadbużanów", p. t. **Zochna**. Jestto wierszowana opowieść, osnuta na tle wiejskiem; opowieść ta, niewyszukana w treści, odznacza się prostotą wielką i rzeczywistością nader szczerą. Nie ma w tem wiele polotu poetyckiego, ale jest serdeczny ton uczucia i miłość ludu ujmująca i dobrze względem autora usposabiająca. Zochna, to dziewczę wiejskie, które straciło rodziców i samo jest na świecie. I takie już widocznie Zochny przeznaczenie na świecie, skoro zaledwie znalazła swego Staśka i z nim się pobrała, już go wzięto do wojska. Stasiek poszedł na wojnę, długo nic o nim nie słyszano; był ranny, a kiedy powrócił do domu miał w piersiach zarodek śmiertelnej choroby i wkrótce ducha wyzionął. Zochna została sama z synkiem, ale ją taka tęsknota ogarnęła, że się z żalu utopiła. Sierotka Stasiek odziedziczył widocznie po matce tęsknotę, bo odtąd gra na fujarce tak smutnie, że „aż u ludu ciekawość rośnie: czego to chłopię gra tak żałośnie?". Opowieść prosta, ale szczerość jej godna zaznaczenia i uznania. Rymy niezbyt wykwintne, lecz prawidłowe i zręczne. Wogóle „Zochna" wywiera sympatyczne wrażenie. *(Ad. D.).*

* **Wystawa prac Witolda Pruszkowskiego** krótki już tylko czas pozostanie w Salonie sztuk pięknych Krywulta w hotelu Europejskim. Miejsce jej zajmie wielce zajmujący cykl, składający się z dziewięciu obrazów p. t. „Tragedya kobiety" będący dziełem Anny Costanoble; olbrzymi obraz „Sardanapal" pędzla Teodora Hilsera, oraz „Uczta" profesora Rulanda. Z pośród świeżo przybyłych prac zaznaczyć należy: Józefa Bozdiecha „Cmentarz," Adolfa Jacobi'ego „Krajobraz zimowy," Jana Wasilewskiego „Powrót z wyścigów," Henryka Piątkowskiego „Ukrainka," Bolesława Niteckiego „Z Kotkiem," Alicyi Nowińskiej „Owoce," Kazimierza Mordasewicza prześliczny portret p. A., przypominający zalety pędzla Meissonier'a. Dział rzeźb zwiększył się pracą Romana Lewandowskiego, stanowiącą dwa medaljony, bronzowy i w gipsie i wyobrażające Henryka Sienkiewicza. Artysta rzeźbiarz Bolesław Jeziorański nadesłał popiersia Mickiewicza, Aleksander Filipowski

---

We wstępie do tego poematu, zwróconym do swoich rówieśników, pragnie ich, «rozmiękłe dusze jak zbroję ostalić,» chce im przywieść na pamięć postaci dawnych bohaterów, by do ich naśladowania pobudzić. Lubo młodem jest pacholęciem (miał wtedy lat 21), nie może się przecież oddać uciechom, nie może się uśmiechać wesoło i swobodnie, bo widok rozpieszczonego pokolenia mrokiem napełnił jego duszę.

W samym poemacie tętniało upojenie bohaterskim wysiłkiem Ateńczyków, jako przedstawicieli swobody w zapasach z barbarzyństwem. Nie sama bitwa zajmuje poetę, lecz usposobienie, nastrój dwu walczących potęg, uosobionych z jednej strony w królu perskim, Dayruszu, a z drugiej w wodzu ateńczyków, Milcyadesie, którego przemowa do spółrodaków stanowi kulminacyjny punkt naprężenia dramatycznego i wypowiada istotny zamiar poety.

«Maraton» pozornie tylko jest poematem epickim; własciwych atoli cech poezyi tego rodzaju nie posiada, gdyż nie ma w nim ani spokoju, ani przedmiotowości, ani plastyki w obrazowaniu postaci. Jestto w gruncie rzeczy tak samo utwór liryczny, jak «Gęśl Jeremiasza,» tylko na podkładzie wypadku dziejowego rozwinięta. Uczucie gorące stanowi jego podstawę i nadaje mu znaczenie.

Poemacik ten wyrobił Ujejskiemu szczere uznanie wśród najbliższego otoczenia, ale imienia jego nie rozniósł szeroko po kraju, gdyż dopiero w lat kilka po napisaniu został wydrukowany.

A tymczasem inny utwór, ze współczesnych wypadków wysnuty, wprzód doszedł rąk czytelników. Były to „Skargi Jeremiego". Rzeź galicyjska z r. 1846, kiedy chłopi napadli na dwory szlacheckie, niosąc pożogę i mord, wywołały ten wspaniały wylew uczuć bolejącego poety. Pierwotnie zaczął Ujejski swe pomysły spisywać prozą biblijną, ale usłyszawszy raz muzykę zdolnego kompozytora Józefa Nikorowicza, nakreślił wierszem „chórał", który miał się stać najpopularniejszym, najbardziej znanym i rozpowszechnionym utworem, i stosownie do tego przerobił inne części, poprzednio już utworzone.

Prócz dwu wstępnych pieśni („Słowo Jeremiego", „Noc natchnienia") składały się „Skargi" z 12-stu ustępów, z których pierwszy był zastosowany do okoliczności modlitwą Pańską („Ojcze nasz"), a ostatni „Aktem wiary". Nie zachwycają nas pod względem czysto estetycznym; nie ma w nich ani szczególnie świetnego obrazowania, ani niespodziewanych a trafnych wyrażeń, ani kunsztowności w budowie zwrotek; działają na nas, a raczej działały na współczesnych poecie głębią i szczerością tonu uczuciowego, wyrozumiałością dla błędów, serdecznem współczuciem dla niedoli, wiarą w niespożytą żywotność.

Ujejski nie poszedł za przykładem tych, którzy w rzezi galicyjskiej dostrzegali tylko krwiożercze instynkty ludu i dlatego się odwrócili od niego, choć poprzednio wyznawali zasady demokratyczne. Piewca „Skarg" miał odwagę wystąpienia w obronie tej „młodszej braci", miał odwagę powiedzenia, że oni niewinni, że winnymi byli podszczuwacze-szatani.

Z rękopismem „Skarg" wybrał się Ujejski do Paryża, by je tu r. 1847 oddać do druku. Oceniono je odrazu, żadne inne dzieło Kornela nie miało tylu wydań (sześć), co to właśnie.

W Paryżu zbliżył się do dwu wielkich poetów, których w miłości nigdy już nie rozdzielił: Mickiewicza i Słowackiego. Obaj oni znajdowali się wówczas w omroczeniu mistycznem, ale tem silniej oddziałać mogli na gorącą, zapalną i namiętną naturę młodego poety, który w ich ślady twórcze wstępował. Nie został wprawdzie Ujejski wyznawcą Towiańszczyzny, ale ideę mesyaniczną ukochał całą potęgą swego wielkiego serca i tej miłości pozostał wiernym do zgonu, pomimo zmian radykalnych, jakie zaszły w umysłowości naszego inteligentnego ogółu.

Od Mickiewicza posłyszał naukę, którą w życiu dalszem kierował się stale i którą przekazał nam w tych słowach: „Pewnego razu, podczas rozmowy, przystąpił do mnie nagle i, jak miał zwyczaj, wyprostował się, podniósł głowę, wysunął naprzód usta i z tą stanowczością i naciskiem w głosie, które go zawsze cechowały, rzekł: Słuchaj, jeśli kiedy będziesz przemawiał do ludu, to nie mów ztąd (i wskazał na czoło) i za mało mówić ztąd (i wskazał na serce); ciągnij twoje słowo z głębi i szczerości ducha, jakoby z wnętrzności swoich".

Od Słowackiego uczczony został wierszem mistycznym, na który odpowiedział głębokiem serdecznem uczczeniem duszy Juliusza, który kazał „przez niższych miłość" płynąć w nieśmiertelność. A potem, gdy bolał nad śmiercią Mickiewicza, nie zapomniał i o drugim, wcześniej zmarłym wieszczu:

Ty o innym daj wiadomość równie drogiej treści;
Powiedz o nim—bom jednako jak was kochał obu,
A boleść po waszej stronie poniosę do grobu.
Powiedz! czy tam na błękitach, gdzie miłość roz [lana
Nie zdybałeś ognistego śpiewaka Kordyana?
Czy on zawsze niespokojny, samotny i smutny—
Czy już jak ty duch swobodny, czy jeszcze pokutny?

W Paryżu doczekał się Ujejski rewolucyi lutowej r. 1848, widział wyniesienie poety Lamartine'a, na prezydenta rzeczypospolitej, i doznał wstrząsającego wrażenia, które po 8-u latach pozostało jeszcze świeżem, gdy pisał te wiersze.

...Na przemiany rozszlochany, to znowu płomienny,
W twym pochodzie tryumfalnym szedłem [illegible] [senny],
A łza moja, a krew moja tobie błogosławi...
...I wnieśli cię na Kapitol świata przewodniki
I zrobili cię przewódcą wielkiej republiki
I oblekli cię miłości synowskiej szkarłatem
I krzyknęli: „Ztąd rządź nami — a przez nas rządź [światem".

Ujejski dopiero w maju r. 1848 przez Pragę i Lipsk, gdzie oglądał pamiątki po Józefie Poniatowskim, wrócił w strony rodzinne.

(d. c. n.).

P. Chmielowski.

Nr. 214. Kraków, Wtorek 21 Września 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowy

†

Kornel Ujejski.

Doszła nas dziś oczekiwana, wszakże niemniej bolesna wiadomość o zgonie sędziwego wiekiem, znanego w Polsce całej, jednego z najwybitniejszych wieszczów i poetów polskich, Kornela Ujejskiego, nieśmiertelnej pamięci twórcy chorału „Z dymem pożarów“, pełnych boleści „Skarg Jeremiego“ i tylu innych, pełnych miłości Ojczyzny utworów, które z natchnionej swej piersi na pożytek duchowy rodaków dobywał.

P. Władysław Bełza we Lwowie otrzymał wczoraj od syna ś. p. Kornela Ujejskiego telegram następującej treści:

Ojciec o pół do dwunastej w południe zakończył życie. Pogrzeb we wtorek w Pawłowie.

Roman Ujejski.

Stanowisko zgasłego świeżo wieszcza, który strun poetyckiej swej liry, złamany cierpieniami fizycznemi i moralnemi, dawno już, bo od lat trzydziestu blisko, przestał dotykać, w literaturze polskiej jest pierwszorzędnem Nastrojem swoim, wysokiemi ideałami, wzniosłością pieśni, szczególnie w kierunku uczuć patryotycznych szedł on za śladami trzech największych naszych geniuszów, z których bożyszczem jego był Juliusz Słowacki.

Z młodzieńczej piersi Kornela, w 23 roku jego życia, skutkiem krwawych wypadków 1846 r. w kraju naszym, popłynął wielki, pełen głębokiej boleści hymn: „Z dymem pożarów“, który następnie z melodyą Nikorowicza stał się chorałem jęczącego w cierpieniach narodu. Ten błagalny głos do Stwórcy: „Ty rękę karaj, nie ślepy miecz!“ — sam jeden, bez wszystkich innych, tak licznych utworów poety, zawsze natchnionych miłością Ojczyzny, zawsze pełnych boleści z powodu jej niedoli, zapewni swemu twórcy nieśmiertelne imię i wieczną wdzięczność rodaków.

Wiara i ufność w miłosierdzie Boże dla Polski, widniejące na każdej stronie utworów Kornela Ujejskiego, krzepiły i krzepić będą wątpiących, zaś z poety czyniły prawdziwego kapłana i wieszcza narodu, w mrocznej i tyle przyczyn do braku wszelkiej nadziei przedstawiającej epoce.

Słowacki krótkiemi słowy, na które tylko genialny jego umysł zdobyć się mógł, określił to zaszczytne i niepospolite stanowisko Kornela Ujejskiego, w młodzieńczej jeszcze dobie jego działalności, gdy pisał do niego:

Ojczyzna Twoja święta kochanka,
Chodzi po łąkach pani słoneczna,
Ty idziesz za nią, jak duch baranka,
I wołasz: Wieczna!

Dla ludu wiejskiego w Polsce wielki ten poeta, a rozumny patryota i obywatel miał niemniej od wielu uczucia głębokiej miłości i zrozumienia potrzeby zaopiekowania się prawdziwego tą podstawą narodu. W tak powszechnie znanym utworze „Za służbą“ mówi on, iż Polska nie matką, lecz macochą była dla włościan, i nie myli się niestety w tym sądzie.

W pracach, poprzedzających organizacyę ostatniej walki narodowej o odzyskanie niepodległego bytu, podczas walk samych w r. 1863 i następnych, Kornel Ujejski brał czynny i wybitny udział słowem i piórem, a w czasach dawniejszych już, bo od napisania Chorału, ubóstwianym był przez młodzież i szczerze patryotyczne sfery Galicyi, Lwowa oraz Polski, o ile do innych dzielnic naszych dochodzić mogły zacne a przez cenzurę rosyjską za rewolucyjne uważane jego poezye i utwory.

Szczegóły biograficzne o zmarłym wieszczu na innem zamieszczamy miejscu, tu zaznaczamy tylko, iż Polska cała z głębokim żalem stanie u trumny zasłużonego swojego syna i czcić będzie jego pamięć i zasługi.

Setna rocznica legionów polskich.

(Sprawozdanie własne N. Ref.)

Bochnia, 19 września.

Uroczystość setnej rocznicy legionów polskich i ich nieśmiertelnej pamięci wodza, Henryka Dąbrowskiego, zainicyowana przez komitet obywatelski w Bochni, na którego czele stał wielce zasłużony i czynny prezes „Sokoła“ dr. Wcisło, odbyła się dziś z udziałem licznie przybyłego Sokolstwa i reprezentantów ludu wiejskiego. — Obywatelstwo okoliczne, ziemianie, lub delegaci Rady powiatowej, prawie wcale w uroczystości tej nie brali udziału, a rzecz to tem charakterystyczniejsza w dobie obecnej, iż w 1872 roku, staraniem szlachty, zbudowany został we wsi Pierzchowcu, miejscu urodzenia bohatera Dąbrowskiego, pomnik jego czci i pamięci poświęcony, zaś złożenie wieńców na tym pomniku objęte było programem dzisiejszej uroczystości.

Przed godziną siódmą rano drużyna bocheńskiego „Sokoła“ ze sztandarem i orkiestrą salinarną podążyła na dworzec kolejowy, celem przyjęcia przybywających z okolicznych gniazd Sokołów, od strony Krakowa i Lwowa.

Po przybyciu pociągów, któremi przyjechali Sokoli z Krakowa z prezesem p. Turskim i sztandarem, oraz delegacye Sokołów z Podgórza, Wieliczki, Skawiny, Tarnowa, Ropczyc, Grybowa, Chyrowa, Tuchowa, Wojnicza i t. d., odbył się pochód przy dźwiękach orkiestry do budynku „Sokoła“ bocheńskiego, gdzie przybyli zebrani około 8 rano.

Z tego budynku przed godziną 9 rano wyruszył uroczysty pochód ze sztandarami, orkiestrą oraz delegacyami rozlicznych stowarzyszeń mieszczańskich miejscowych, okolicznych i z Krakowa (Koło mieszczańskie), Czytelń ludowych i korporacyj rękodzielniczych. Do pochodu przyłączyła się z własnej inicyatywy chyba cała młodzież szkolna gimnazyum bocheńskiego. Pochód podążył do kościoła parafialnego, gdzie też ustawili się uczestnicy w nawie głównej i bocznych.

Podczas wotywy, którą odprawił wikary miejscowy ks. Wójcik, chór mięszany pod przewodnictwem dr. Władysława Michnika odśpiewał mszę Gounoda.

Kazanie, zastosowane do uroczystości, na wdzięczny temat: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciw nam?“, wypowiedział ks. dr. profesor Zyguliński z Tarnowa.

Głębokie i podniosłe wrażenie na wszystkich obecnych wywarła mowa kapłana, zakończona mniej więcej następującemi słowy:

„Dwie rzeczy zasadnicze macie spełnić, pracując nad odrodzeniem i zmartwychwstaniem Polski. Po pierwsze dążyć przez rozbudzenie żywej a gorącej wiary do odrodzenia się własnego na duchu i odrodzenia całego społeczeństwa polskiego, a powtóre macie statecznie zdążać do pogodzenia i zbratania wszystkich stanów naszych. Rycerstwo dawne polskie z hymnem ku czci przeczystej Bogarodzicy na ustach szło do boju i odnosiło niejednokrotnie świetne zwycięstwa. Z osłabnięciem wiary i Polska szybko chyliła się do upadku. Na dawnych sztandarach pułków polskich obok orła błyszczał zazwyczaj wizerunek Bogarodzicy Maryi. Sokolstwo polskie pielęgnuje dzisiaj ideały narodowe i na sztandarach ma wizerunek orła polskiego. Obok tego wizerunku — oby był wyryty na sercach wizerunek krzyża, aby zasady Chrystusowe przyświecały nam we wszystkich chwilach życia narodowego, a z pewnością pieśń ta „Polska jeszcze nie zginęła“, utworzona przed stu laty przez legiony Dąbrowskiego, obróci się w rzeczywistość. Pan niebieski odwróci od nas dłoń karzącą i przywróci nam samodzielność narodową. Z Bogiem wszystko zdołamy, bez Boga jesteśmy bezsilni i nędzni“.

Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej wmurowanej w wewnętrznej bocznej ścianie kościoła staraniem „Sokoła“ bocheńskiego. Istotnie piękna, artystycznie pomyślana i wykonana tablica z białego piaskowca, obramia płytę marmurową, na której widnieje złocony napis:

Jenerałowi
Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu
Urodzonemu w Pierzchowcu pod Bochnią
W setną rocznicę utworzenia polskich legionów
Sokół bocheński.
Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie.

Bogata ornamentacya kamienia, wykonana w stylu późnego renesansu, otacza charakterystyczny portret Dąbrowskiego, malowany na blasze miedzianej, pędzla artysty-malarza Ludwika Stasiaka, po bokach herby Polski i Litwy, oraz tarcze herbowe z datami 1797—1897. Dół tablicy zamknięty jest płytą silnie ornamentowaną z wykutym w kamieniu, zranym z zamku wawelskiego napisem: *Si Deus nobiscum, quis contra nos?*

Tablicę wyrzeźbił prawie bezinteresownie, a z wielką starannością i prawdziwym artyzmem członek „Sokoła“ bocheńskiego p. Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni, według olejno wykonanego projektu artysty Ludwika Stasiaka. Całość bardzo dobrze się przedstawia.

Poświęcenia tej tablicy pamiątkowej dokonał ks. kanonik Lipiński i na tym akcie uroczystość kościelna się zakończyła.

Uroczysty poranek w „Sokole“ bocheńskim.

Drugą częścią programu pamiątkowych uroczystości był poranek, urządzony w południe w sali „Sokoła“.

Niewielką salę zapełniła publiczność i delegaci, przybyli na uroczystość tak tłumnie, iż wiele osób, nie mogąc się dostać do niej, przy otwartych oknach słuchać musiało wykonywanych utworów. Wśród obecnych znajdowali się posłowie: Bojko, dr. Bernadzikowski, Kubik, dr. Winkowski i Sokołowski.

Poranek rozpoczął się odśpiewaniem pod kierunkiem dra Michnika przez chór męski kantaty, poczem nastąpiło słowo wstępne.

Poseł dr. August Sokołowski, powitany gorącym oklaskiem, przemówił mniej więcej w następujących słowach:

W życiu narodów, podobnie jak i jednostek jest przeszłość skarbnicą, z której czerpać winniśmy zarówno naukę, jak i pokrzepienie. Unikać błędów popełnionych, a z czynów wzniosłych i rozumnych brać wzory do naśladowania, — to obowiązek człowieka i obywatela, i na tem polega znaczenie historyi. Do tego zmierzają też obchody rocznic wiekopomnych i cześć, jaką oddajemy bohaterom przeszłości. A im cięższa nasza dola, im trudniejsze warunki, wśród których żyć i działać przychodzi, tem cenniejszym staje się dla nas ów dorobek wiekowy, owe doświadczenia praojców naszych, owe wspomnienia i świetne i bolesne zarazem. Mamy ich poddostatkiem, więcej może, niż inne narody. Przewagi orężne Chrobrego granicą o miedzę z Psiem Polem, mądra i opatrzna polityka Kazimierza W. przygotowuje tryumf grunwaldzki, słoneczne czasy Zygmuntów pamiętają Orszę i Obertyn, Batory znaczy krótkie panowanie swoje pogromem Moskwy, zdumiona Warszawa przyjmuje w swoich murach rodzinę carów, wziętą do niewoli przez Żółkiewskiego, Europa podziwia czyny bohaterskie rycerstwa polskiego pod Kircholmem i Chocimem, sławi geniusz wojenny Władysława IV, korzy się przed bezinteresownością i bohaterstwem Jana III.

Ale ponad te wszystkie tryumfy, tak drogie sercu polskiemu, milsze nam czasy chmurnej niewoli i niedoli, pełne czynów poświęcenia i cnót obywatelskich. Szanujemy i czcimy rycerskie postacie królów i hetmanów naszych, podziwiamy mądrość Zamoyskich i Żółkiewskich, ale z szczególniejszym zapałem wielbimy cnoty Kościuszki, geniusz nieśmiertelnego Adama i niezmordowany patryotyzm Dąbrowskiego. Bliżsi są oni sercom naszym, bo cierpieli i czuli tak, jak my, bo poświęcili życie swoje tym wzniosłym zasadom, które i dla naszego pokolenia są gwiazdą przewodnią. Myśl usamowolnienia i uobywatelenia ludu, opromieniona blaskiem kos racławickich, unieśmiertelniła postać wielkiego Naczelnika w krakowskiej sukmanie, gorąca miłość Ojczyzny i mądrość głęboka wyniosły Mickiewicza ponad wszystkich poetów i myślicieli polskich, patryotyzm i poświęcenie Dąbrowskiego zjednały mu serc miliony.

Skromny żołnierz, w obcej, niemieckiej wychowany szkole, pojął on lepiej obowiązki swoje względem Ojczyzny, niż potomkowie senatorskich rodów, wyniesieni łaską i zbogaceni hojnością Rzpltej. W chwili, gdy wszystko korzyło się przed potęgą moskiewską, gdy król, zapomniawszy o własnej godności, oddawał siebie i naród na łaskę „wspaniałomyślnej tryumfatorki“, Dąbrowski odrzucał zaszczyty, jakie mu ofiarowali i Moskale i Prusacy i szedł w służbę tej Ojczyzny, która oprócz cichego uznania współobywateli niczem go już nagrodzić nie mogła. Patryoci nie mieli starostw bogatych, aby niemi wyposażać swoich stronników, nie posiadali funduszów partyjnych, aby z nich wyznaczać dostatnie pensye dla swoich działaczy, prawdziwego miłośnika Ojczyzny czekało wygnanie, srogie więzienie lub „suche drzewo szubienicy“. A jednak Dąbrowski nie wahał się w wyborze i gdy inni szli do Petersburga i przyjmowali poddaństwo obce, aby ratować życie, wolność osobistą i mienie, on pochwycił za kij tułaczy, aby żyć i działać dla Ojczyzny. A jak każda myśl wielka, płynąca z poświęcenia, nie idzie na marne, ale owszem stokrotne wydaje plony, tak i śmiałe przedsięwzięcie Dąbrowskiego przyniosło dla imienia polskiego niespodziewane korzyści. Pod sztandarami legionów polskich we Włoszech zbiegli się wszyscy i szlachta i mieszczanie i chłopi.

I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła
Marsz tryumfalny „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z tą pieśnią na ustach przebiegali nowi rycerze wolności, wprzągnięci w rydwan napoleoński całą Europę, znosili głód i niedostatek, przelewali krew serdeczną dla obcej sprawy, krzepiąc się jedynie myślą odzyskania i oswobodzenia Ojczyzny. I nadzieje nie zawiodły ich, nie zawiodły Dąbrowskiego, bo nad starą dzielnicą Piastowską powiały niebawem orły białe, zwiastujące upragnioną chwilę wyzwolenia.

I wszystko to, co po tem nastąpiło: i księstwo warszawskie i królestwo kongresowe i, co największą i najcenniejszą stanowiło zdobycz, obudzenie ducha narodowego, to była zasługa Dąbrowskiego. Z legionów stworzył on nową Polskę, poświęceniem swojem natchnął następne pokolenia, które pomimo klęsk i prześladowań z podziwu godną wytrwałością dzierżyły sztandar pod włoskiem niegdyś rozwinięty niebem. Z zmianą czasów i okoliczności zmieniały się środki, cel pozostał niezmienny. Bo i spiskowcy z czasów carewicza Konstantego i bohaterowie z pod Stoczka i Grochowa i emissaryusze, ginący na szubienicach i powstańcy z próżnemi rękami rzucający się na działa i bagnety walczyli i umierali z pieśnią „Jeszcze nie zginęła“ na ustach.

Nie sprzeniewierzy się temu hasłu i dzisiejsze pokolenie, chociaż w ciężkich żyje i działa warunkach. Nie orężem, jak niegdyś Dąbrowski, lecz pracą usilną i hartem ducha winno ono łamać wrogie prądy, światłem nauki rozpędzać ciemności fałszu i obłudy, rozterce społecznej przeciwstawić bratni związek wszystkiego, co polskie i szlachetne. Dzisiejsza podniosła uroczystość świadczy chlubnie o tem poczuciu obywatelskiem. Zgromadziliśmy się dla uczczenia pamięci bohatera wszyscy i starzy i młodzi i wieśniacy w sukmanach i mieszczanie i szlachta i duchowieństwo, a nad nami powiewa ten sam orzeł biały, co z ziemi włoskiej wiódł Dąbrowskiego do polskiej. Niech więc on będzie i nadal naszym przewodnikiem. Upadliśmy niezgodą, dumą niepomierną, uciskiem i poniewierką słabszych, powstaniemy silni jednością, poczuciem i wymiarem sprawiedliwości dla pokrzywdzonych i maluczkich, ofiarnością i poświęceniem. Stara Rzeczpospolita była szlachecką, ta nowa będzie narodową i polską. Za przykładem Dąbrowskiego spełniajmy nasze obowiązki względem Ojczyzny sumiennie i wytrwale, a z chmur ciemnoty i niewoli zabłyśnie niewątpliwie wspaniałe słońce Zmartwychwstania.

Po burzliwych oklaskach, któremi zebrani wyrazili wdzięczność mowcy, nastąpił tercet smyczkowy, wykonany przez pp. Maryana Gawińskiego, Stanisława Mercika i Józefa Schneidra.

Prezes „Sokoła“ bocheńskiego dr. Wcisło odczytał nadesłane na uroczystość pisma i telegramy gratulacyjne. Ważniejsze z odczytanych są następujące:

W dniu tak uroczystym składamy hołd pamięci wielkiego wodza i bohaterskich legionistów. Oby ich męstwo napełniło serca nasze i powiodło do zwycięstwa Polski i wolności. Niech żyje Polska! Towarzystwo Tadeusza Kościuszki. *Skirliński, Śmiałowski.*

Nie mogąc wysłać delegata, łączymy z wami serca i myśli nasze w hołdzie dla wiekopomnych legionistów, co tchnęli w naród cały wiarę i otuchę, że „nie zginęła“. „Sokół“ bukowiński. *Kolakowski,* prezes.

Przyłączając się do uczczenia dzisiejszej rocznicy, składamy hołd wielkiemu wodzowi legionów i bohaterskim legionistom okrzykiem: Jeszcze Polska nie zginęła! Zarząd krakowskiego Towarzystwa technicznego. Prezes *Dąbrowski.*

Dziatwa korpusu tarnowskiego, łącząc się z „Sokołem“, śle wyrazy: Szczęść Boże w pracy około podniesienia sił fizycznych, by legiony młodzieży kiedyś z całej piersi zawołać mogły: Jeszcze Polska nie zginęła.

Jednocząc się z wami w dzisiejszym obchodzie, z równą nadzieją i wiarą jak legioniści przed stu laty wołamy: Jeszcze Polska nie zginęła. Bratnia pomoc techników we Lwowie.

Oprócz powyższych nadesłały depesze Towarzystwa „Sokołów“: z Grybowa, Tarnowa, Gorlic, Dąbrowy, Zagórza, Skawiny, Rzeszowa, Buczacza, Towarzystwo polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego we Lwowie. Pracownia robót kościelnych i haftów Zofii Komoniewskiej w Krakowie ofiarowała się bezinteresownie wykonać haft złotem na szarfach wieńca, który został złożony na pomniku bohatera. Dalej nadesłały depesze Towarzystwa „Sokołów“ z Zaleszczyk, Jasła, „Ogniwo“, Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców ze Lwowa, Wydział „Sokoła“ ze Stryja, „Praca“ z Krakowa, liczne grono „Sokołów“ ze Stryja i t. d.

W dalszej części programu pani Wanda Siemaszkowa z przejęciem wypowiedziała nader pięknie ustęp z „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, trafnie zastosowany do okoliczności i zyskała w nagrodę grzmiące oklaski. Również gorąco dziękowali Sokołowie i zebrana publiczność, wśród której było wiele kobiet, p. Julianowi Jejdemu, artyście dramatycznemu, za wygłoszone piękne i męskie utwory: „Tężmy się bracia“ Czubka i „Nie damy się“ Vrchlickiego. Śpiewem chóru miejscowego, który wykonał kantatę, zakończyła się uroczystość porankowa.

Przy pomniku Dąbrowskiego.

Po godzinie 2 po południu uczestnicy uroczystości i delegaci wózkami i podwodami, o które zresztą było trudno, podążyli z wieńcami do oddalonej od Bochni o 14 kilometrów wsi Pierzchowca, miejsca urodzenia Dąbrowskiego, gdzie się znajduje wspomniany już pomnik, przed 25 laty postawiony ku uczczeniu pamięci bohatera. W uroczystości tej bardzo liczny udział wzięli włościanie, a liczba wszystkich uczestników do 2000 osób mogła dochodzić.

U stóp pomnika złożono wieńce: laurowy od Sokolstwa, dębowy od miasta Bochni, oraz z kwiatów polnych i kłosów zboża od włościan. Na szarfach wieńca od Sokołów napis: „Twórcy polskich legionów 1797 r. polskie Sokolstwo 1897 r.“

Mowy przy pomniku bohatera wygłosili: ks. Biliński, katecheta miejscowy, o obowiązku czci dla istotnie zasłużonych w Ojczyźnie mężów, burmistrz miasta Bochni dr. Mais w imieniu miasta, tak bliskiego miejsca urodzenia bohatera, z którem też czuje się połączonem miłością dla Ojczyzny.

Poseł ludowy, włościanin Jakób Bojko, w przemowie swojej zaznaczył, iż dzisiejsza uroczystość pożądaną była z przyczyny, aby dowieść, iż nie cała Polska święci owe tryumfy polityki ugodowej z Moskwą i że legiony polskiego ludu myślą i pracują dla wolnej i oswobodzonej Ojczyzny. Mowca odczytał parę patryotycznych ustępów z testamentu Dąbrowskiego.

Dr. Wcisło, prezes komitetu mieszczańskiego urządzającego uroczystość, wskazywał, iż najwłaściwszem miejscem na pomnik bohatera Dąbrowskiego jest właśnie wybrane, wśród włościańskich lepianek, wśród siedzib tych ludzi pod strzechą wiejską urodzonych, którzy oddawali w bojach życie za Polskę, a którzy też obecnie przemówieniami swojemi cześć mu oddają.

Należący do miejscowej parafii włościanin Cypryan Szlachta przemawiał następnie, a po nim poseł dr. Franciszek Winkowski, który wykazywał, iż tak, jak Dąbrowski tworzył legiony rycerstwa dla walk orężnych za Ojczyznę, nam tworzyć je należy z ludu wiejskiego dla pracy i pożytku Polski.

Odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże coś Polskę“ — zakończyła się uroczystość.

Ze zmierzchem już powrócili uczestnicy jej do Bochni i raz jeszcze zebrali się w sali „Sokoła“, gdzie przygrywała orkiestra miejscowa. Tu prezes „Sokoła“ krakowskiego p. Turski wyraził słowa wdzięczności dla inicyatorów i wykonawców podniosłego programu uroczystości, wznosząc toast w ręce burmistrza miasta dr. Meisa.

Odczytano jeszcze część nadesłanych depesz gratulacyjnyzh, poczem delegacye sokolskie podążyły przed 9 na dworzec kolei, aby opuścić miasto, odprowadzone przez członków komitetu, którego sekretarz p. Weis uprzejmie spełniał obowiązki informatora.

Wogóle uroczystość odbyła się poważnie, w największym porządku i bez wszelkiego dyssonansu.

Przekonani jesteśmy, iż patryotyczne mieszczaństwo miasta Bochni, a przedewszystkiem ci z członków komitetu obywatelskiego, którzy najgorliwiej, nie szczędząc czasu, trudu i ofiar pieniężnych, pracowali nad urzeczywistnieniem opisanej uroczystości, we własnem sumieniu znajdą zadowolenie, — obowiązek wszakże nakazuje nam zaznaczyć z uznaniem ich trudy, za pomyślny bowiem uważamy objaw krzepienie uczuć patryotycznych wśród ludu, a ten jedynie poważny cel im przyświecał.

Przybyli na uroczystość delegaci składali wizyty niestrudzonemu dr. Wcisło, prezesowi „Sokoła“ w Bochni, oraz artyście-malarzowi panu Ludwikowi Stasiakowi, projektodawcy pamiątkowej tablicy. Z dzienników na uroczystości reprezentowane były: *N. Reforma, Słowo Polskie* i *Głos Narodu.*

Zjazd radykałów ruskich.

(Koresp. *N. Reformy.*)

Lwów, 19 września.

(W. Dbr.) Dziś przed południem w „Domu robotniczym“ rozpoczął się doroczny zjazd delegatów stronnictwa „Ruskich radykałów“. Od dawna zauważyć się dało w łonie tego stronnictwa przechylanie się ku partyi socyalno demokratycznej, czem się radykali różnią od czysto realnego polskiego stronnictwa ludowego. Przechylanie się to ostatniemi czasy uwydatniło się jeszcze bardziej, a dziś równa się niemal przejściu w szeregi socyalnej demokracyi. Odbija się to już w zewnętrznych stronach zjazdu. Obrady odbywają się w „Domu robotniczym“, przysłuchuje się im sporo socyalistów, a biorą w nich udział dwaj oficyalni delegaci socyalnych demokratów. Na estradzie biust Szewczenki i portret Dragomanowa ustąpiły pierwszego miejsca portretowi Marksa i po rusku zredagowanemu napisowi socyalistycznemu: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“

Zebranie, wcale liczne, zagaił dr. Iwan Franko, który skonstatował, że ruch radykalny w roku ubiegłym wzmógł się, że przeszedł wielką próbę przy wyborach, przy których nawet krew się polała, ale krwią podlane nasienie tem silniej wzrastać poczyna. Zjazd obecny ma ważne ekonomiczne sprawy do załatwienia, jak „wykupno i rozdział większej posiadłości“, polepszenie bytu robotników rolnych przez „strejki rolnicze“; ma przed sobą doniosłe zagadnienia

polityczne, jak „Podział Galicyi“, nad którym dobrze się zastanowić wypadnie, czego więcej przyniesie, korzyści czy szkody. Organizacya stronnictwa będzie też ważnym punktem obrad. Mowca zakończył okrzykiem: „Niech żyje ruska radykalna partya!“

Następnie ukonstytuowano się i wybrano na trzeci dzień obrad trzech prezesów: dra Frankę, posła Stefana Nowakowskiego i dra Daniłowicza, a potem zabrał głos delegat socyalno demokratyczny p. Hankiewicz dla powitania zebranych, jako członków stronnictwa, mającego z tamtem identyczne cele i ideały, mianowicie: socyalizm.

Przystąpiono z kolei do sprawozdań zarządu radykalnego w poszczególnych powiatach kraju. Sprawozdania takie, składane przez delegatów dotyczyły 21 powiatów, mianowicie: Zbaraż, Przemyśl, Żółkiew, Tarnopol, Horodenka, Kołomyja, Śniatyn, Drohobycz, Tłumacz, Rawa, Podhajce, Sokal, Skałat, Mościska, Zaleszczyki, Stanisławów, Sambor, Rudki, Bóbrka, Stryj i Kossów. Są to wszystko powiaty, w których radykali rozpoczęli już agitacyę. Naturalnie nie jest ona we wszystkich jednakową, w jednych zaledwo tleje, w innych natomiast potrafiła nawet zwyciężyć. Takiemi „dobremi“ powiatami są: przemyski, horodeński, kołomyjski, skałacki i kossowski. Do najsłabszych należy samborski, rudecki, bobrecki i stryjski. Godzi się natomiast zrobić krótki przegląd środków i metod agitacyjnych stronnictwa radykalnego ruskiego, jakie podniesiono w tych sprawozdaniach.

A więc w pierwszym rzędzie naturalnie wiece, zgromadzenia poufne, szereg agitatorów inteligentnych, ale także wytworzenie szeregu zapalonych, a zdeterminowanych agitatorów włościan. Radykali działają przez pisemka polityczne, ale wydają także sporo broszurek politycznych, informacyjnych i agitacyjnych, popierają istniejące biblioteczki i czytelnie, ale przedewszystkiem starają się zakładać swoje własne partyjne, jak n. p. w przemyskim powiecie, a w powiecie horodeńskim mają ich zaś 7. Dalej spotykamy środki coraz mniej zużyte, a zasługujące na uwagę. Takiemi są: powiatowe polityczne, a radykalne stowarzyszenia: „Chłopska rada“ w zbaraskiem, „Selańska rada“ w przemyskiem i „Narodna wola“ w kołomyjskiem, takiemi są „Spółki ludowe“ zakładane na Pokuciu zwłaszcza, których jest w horodeńskiem 11, stanisławowskiem 1, w tłumackiem 4, w śniatyńskiem 6, a w kołomyjskiem 4. Sprawozdania te zajęły całe poranne i część popołudniowego posiedzenia, poczem zabrał głos imieniem zarządu centralnego p. Wittyk i mówił bardzo ładnie o potrzebie przeniesienia w przyszłości agitacyi poza granicę, w zabór rosyjski dla utworzenia jednolitej, wprawdzie tylko „socyalistycznej“, ale niezawisłej Ukrainy; jednak reasumując sprawozdania delegatów, niewątpliwie przesadził, powiedziawszy, że wynika z nich, iż „cała Galicya wschodnia od Sanu do Zbrucza jest do szpiku kości radykalną!“...

Nastąpiła bardzo zajmująca i tematem i przebiegiem dyskusya nad „Podziałem Galicyi“.

Rzecz tę referował p. Julian Baczyński, który rozpoczął od przewlekłego scharakteryzowania rządów hr. Badeniego i waśni narodowościowej przez niego wzbudzonej. Radykali powinni zaznaczyć stanowisko swoje wobec tej walki, a zdaniem mowcy, środkiem jej uchylenia jest nadanie autonomii narodowościom. Federacya krajów sama prowadziłaby tylko do większego niż dziś „ucisku“ Rusinów przez Polaków, uniknie się zaś tego przez podział Galicyi i Bukowiny i utworzenie z ruskich ich części osobnej całości, co miałoby wielkie znaczenie dla rozwoju narodowego Rusinów pod zaborem rosyjskim.

M. Nowakowski (akademik) dowodził, iż Galicya wschodnia jest upośledzona nietylko pod względem narodowościowym, ale i ekonomicznym, więc gdyby się nawet nie przeprowadziło podziału Galicyi, myśl ta jest dobrą, jako presya na Sejm, aby więcej łożył na Galicyę wschodnią.

Dr. Daniłowicz przyznał, że myśl podziału Galicyi jest ponętną, jednak nie powinna zasłaniać społecznych celów stronnictwa, które, jako socyalistyczne, niepowinno stawiać nowych narodowościowych kordonów. Można przez odpowiednią uchwałę powiedzieć dzisiejszej większości w Galicyi ostre *memento*, ale trzeba pamiętać, że są ważniejsze sprawy, n. p. powszechne głosowanie, bez którego podziału Galicyi się nie przeprowadzi.

P. Wittyk oświadczył, że jego ostatecznym ideałem nie jest podział Galicyi, ale wielka socyalistyczna Ukraina, do której dążyć powinien każdy Rusin, jak dążą Polacy do niepodległej Polski. Słusznie powiadają niektórzy, że dziś w Galicyi siły literackie i naukowe Rusinów idą na pożytek Polakom. Ale z drugiej strony pamiętajmy, co myśmy im winni, cośmy winni takim Mickiewiczom, Słowackim i innym, na których wykształciliśmy się na inteligentnych, a więc świadomych narodowo Rusinów. Nakoniec mowca zapewnił, że radykali nie myślą walczyć z ludem polskim, i zaproponował taką rezolucyę, aby w niej uznano podział Galicyi tylko za środek do wywalczenia wielkiej, niepodległej Ukrainy.

Dr. Trylowski twierdził, że nie ma co dyskutować, bo podział Galicyi stronnictwo radykalne uchwaliło już przed dwoma laty.

Dr. Franko usprawiedliwiał się długo, dlaczego niegdyś był przeciwnikiem podziału Galicyi, a dziś jest zwolennikiem, i polemizował przytem obszernie z *Kuryerem Lwowskim* i *Przeglądem Wszechpolskim*, a nadto z p. Wittykiem, któremu zarzucił, iż utopił całą sprawę w miglistem ukraińskiem morzu. Trzeba działać praktycznie i do celu zmierzać przez takie środki, jak reforma wyborcza, wykupno gruntów dworskich i t. d.

P. Baczyński zaproponował wydanie manifestu w tej sprawie.

Dr. Daniłowicz sprzeciwił się temu wnioskowi i radził poprzestać na krótkiem oświadczeniu się za podziałem Galicyi.

Przemawiało jeszcze wielu mowców, poczem przyjęto wniosek dr. Daniłowicza. Dalczy ciąg obrad jutro o g. 9 rano.

Lwów, 20 września. Wczoraj nadeszła decyzya najwyższego trybunału w sprawie dawidowskiej o zabójstwo podczas wyborów komisarza Popiela. Potwierdzono w całości wyrok lwowskiego sądu tak co do winy, jak kary. — Odrzucono też sprzeciw obrońców co do kompetencyi trybunału zwykłego, a przekazania sprawy sądowi przysięgłych.

Zniesienie klątwy na ks. Stojałowskiego.

Wiedeński *Vaterland* donosi, że ekskomunika na ks. Stojałowskiego została zniesioną. Przed tem jednak podpisał ks. Stojałowski następujące oświadczenie:

„Podpisany oświadczam zupełnie dobrowolnie i z zupełną otwartością:

1. Przyjmuję szczerze, z pełna uległością i bez zastrzeżeń wszystkie, mojej osoby dotyczące, a przez prawowite organa kościelne wydane decyzye, zasądzenia i cenzury, przedewszystkiem te, które wydała św. Kongregacya.

2. Potępiam i odwołuję wszystko, co publicznie lub prywatnie, bez należnej czci i obrażająco mówiłem, pisałem i uczyniłem przeciwko biskupom i innym kościelnym władzom przełożnnym; potępiam i odwołuję wszystko, cokolwiek niesłusznego i fałszywego powiedziałem lub napisałem, odnośnie do praw, które ma Kościół św.: co do nauczania swoich dzieci, kierowania niemi i napominania ich we wszystkich przedmiotach, które pośrednio lub bezpośrednio pozostają w związku z dogmatem chrześcijańskim, chrześcijańską nauką moralności i dobrem ludów.

3. Przyjmuję zupełnie i zamierzam w przyszłości stosować się do wszystkich reguł, ustanowionych co do rozmaitych publikacyj i ich lektury przez Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII w jego *Const. Officiorum* ze stycznia 1897 r.

4. Uczynię ze swojej strony wszystko, co będzie możliwem, aby naprawić zgorszenie, jakie wywołałem szczególnie przez odprawianie Mszy św. w domach prywatnych, mimo interdyktu.

Rzym, 3 września 1897. *Ks. Stanisław Stojałowski.*“

W sprawie tej otrzymał *Kraj* z Rzymu następujące wiadomości:

„Sprawa głośna ks. Stanisława Stojałowskiego, tocząca się tu od kilku miesięcy, wzięła dla niego bardzo pomyślny obrót, gdyż, jak się dowiaduję z kół watykańskich, najlepiej poinformowanych, kongregacya rzymska cofnęła d. 3 września rzuconą na niego klątwę, a Ojciec św. uchwałę tę kongregacyi zatwierdził; — formalne zaś wykonanie uchwały w formie dekretu nastąpiło w pięć dni później, t. j. dnia 8 b. m. Sprawa była trzymaną w jak najściślejszej tajemnicy, jednak wtajemniczone w jej tok osobistości wiedziały już od dłuższego czasu, iż rzecz ks. Stojałowskiego stoi dla niego bardzo dobrze, dzięki wpływowi papieża, który się sprawą zajął osobiście. Za ks. Stojałowskim wstawiły się u papieża bardzo wybitne osobistości stronnictwa chrześcijańsko-społecznego z Francyi, Szwajcaryi, Belgii i Austryi, zainteresowawszy Ojca św. jego sprawą. Idąc za wskazówkami swoich protektorów, wypracował ks. Stojałowski o swojej sprawie na tle stosunków galicyjskich bardzo obszerne *memorandum*, 40 arkuszy druku, w języku łacińskim, które przedłożył papieżowi. Przypuszczać należy, iż memoryał zrobił wrażenie na papieża, gdyż niedługo po jego wręczeniu wydany został dekret, znoszący klątwę na zwolenników ks. Stojałowskiego a czytelników jego pisemek.“ (Dekret ten znany jest naszym czytelnikom. *Przyp. redakcyi N. Ref.*)

„Dekret powyższy został na początku lipca wysłany biskupom galicyjskim. Dziwić się należy, iż dotychczas nigdzie go nie ogłoszono i że tak ważne pismo osłonięto jak najściślejszą tajemnicą, tem bardziej, iż dekret ten, od czasu swej prawomocności, powinien był przynajmniej być podanym do wiadomości księży galicyjskich, by im służyć za wskazówki przy dawaniu rozgrzeszenia. Dekret ten był też zwiastunem, iż sprawa ks. Stojałowskiego wzięła pomyślny dla niego obrót. Ks. Stojałowski ma zabawić w Rzymie, jak się dowiaduję od jednego z jego przyjaciół, do połowy b. m., następnie zaś uda się do Czaczy na Węgrzech, gdzie zamieszkuje i prowadzi swe wydawnictwa“.

Pokój.

Konflikt grecko-turecki zakończył się — przynajmniej na papierze, — w sobotę bowiem, 18 września, podpisano (Grecyę zastępowali przedstawiciele mocarstw, Turcyę — Tewfik-pasza) preliminarya pokojowe. Krok ten stanowczy przed zawarciem ostatecznego pokoju zamyka okres wojny, która faktycznie rozpoczęła się 7 kwietnia b. r., a wypowiedzianą została w dniu 18 tegoż miesiąca.

Treść podpisanego aktu jest następująca:

Art. I omawia regulacyę granicy, którą wytyczy na miejscu mięszana komisya, składająca się z przedstawicieli Grecyi i Turcyi, oraz z pełnomocników wojskowych mocarstw. Komisya ta ukonstytuuje się w dni czternaście po podpisaniu preliminaryów. Uchwały komisyi zapadać będą większością głosów.

Art. II zawiera postanowienia co do zapłacenia przez Grecyę odszkodowania wojennego w kwocie czterech milionów funtów tureckich, a zarazem kontroli nad finansami Grecyi i gwarancyi, która odnosić się będzie do kontrybucyi.

Art. III zapewnia poddanym greckim te same przywileje, jakie posiadali przed wojną, i równocześnie orzeka, że Porta porozumie się z Grecyą co do wykonywania sądownictwa, a także, iż będą zastrzeżone interesy zarówno tureckich, jak i obcych poddanych.

Art. IV postanawia, że w czternaście dni po ratyfikacyi preliminaryów pełnomocnicy greccy przybędą do Konstantynopola, celem ostatecznego zawarcia pokoju, który opierać się będzie na niniejszym układzie i zawierać będzie także klauzulę, tyczącą się wymiany jeńców, ogólnej amnestyi, wolności przesiedlania się mieszkańców z miejscowości, które przejdą w posiadanie Turcyi, środków zapobiegawczych dla powstrzymania rozbójnictwa, a także odszkodowania za wyrządzone przez wojnę straty.

Art. V orzeka, że równocześnie rozpoczynają się rokowania, mające na celu uchwalenie:

a) konwencyi, regulującej sprawę przynależności państwowej, na podstawie projektu, na jaki zgodziły się Turcya i Grecya w r. 1876;

b) konwencyi w sprawie stosunku konsulatów greckich do władz administracyjnych i sądowniczych Turcyi i

c) konwencyi co do karania zwykłych przestępców, którzyby schronili się przed karą na terytoryum Turcyi lub Grecyi.

Art. VI tyczy się opuszczenia Tessali przez wojska tureckie i oddania jej władzom cywilnym greckim.

Art. VII postanawia, że gdy tylko niniejszy akt będzie podpisany i ratyfikowany, zwykłe stosunki między Grecyą a Turcyą podjęte będą i wolność żeglugl także przywróconą zostanie.

Art. VIII omawia prowizoryczną służbę konsularną, która aż do wprowadzenia w życie normalnej — będzie wykonywana pod kontrolą i opieką mocarstw.

Art. IX zastrzega, iż mogące powstać w czasie rokowań między Grecyą a Turcyą kwestye sporne poddawane będą sądowi rozjemczemu, złożonemu z przedstawicieli mocarstw, których wyrok obie strony obowiązywać będzie.

Art. X zastrzega Porcie możność uczynienia propozycyi mocarstwom co do zmian w firmanach na podstawie konwencyi z dnia 24 maja 1880 r., która pozostaje w mocy, o ile nie jest zmodyfikowaną przez akt niniejszy.

Artykuł końcowy wreszcie ustanawia termin ośmiodniowy, w którym sułtan ma preliminarya podpisać. Po upływie tego terminu przedstawiciele mocarstw zawarte w niniejszym akcie postanowienia podadzą do wiadomości swych gabinetów i będą je uważać za obowiązujące.

Taka jest treść „instrumentu pokojowego“, którego dwa artykuły: V i VI, w ostatecznem brzmieniu dotąd nie są znane, a którego omówienie odkładamy do chwili, kiedy jego brzmienie autentyczne znane będzie w całości.

Konstantynopol, 20 września. Podpisane w sobotę preliminarya pokojowe zawierają jeszcze artykuł XI, który brzmi: „Dla zachowania dobrych stosunków sąsiedzkich między obydwoma państwami, zobowiązuje się, Grecya i Turcya nie dopuszczać do agitacyi, która zagrażałaby bezpieczeństwu i porządkowi w państwie sąsiedniem“.

Ateny, 20 września. Preliminarya pokojowe podpisano w sobotę o godz. 4 po południu. Według wiarogodnych informacyj, strategiczna regulacya granicy obejmuje miejscowość Kucufliani, stąd oddziały, sformowane przez „Ethnike Hetairia“ wpadły po raz pierwszy na terytoryum Turcyi, dalej wszystkie wzgórza do około Zarkos, Gunicy, Kucochiros, Akrotiri i Meluny, oraz góry w okolicach Rhapsani. Turcya żąda także przyznania sobie jeziora i miejscowości Nezeros, co jednak rozstrzygnąć ma dopiero na miejscu komisya graniczna.

Klauzula, odnosząca się do kontroli finansowej, jest zredagowana w ogólnych rysach, dokładniejsza redakcya nastąpi później.

Tessalię opuszczą Turcy aż po linię rzeki Peneios, gdy tylko parlament grecki uchwali gwarancye dla odszkodowania wojennego.

Prezydent ministrów Rhallis oświadczył wobec kilku dziennikarzy, że warunki pokoju są uciążliwe i że parlament będzie zwołany po urzędowem ogłoszeniu treści preliminaryów. Po ich ratyfikacyi będzie rozpuszczoną rezerwa, z wyjątkiem dwóch klas ostatnich, które wraz z rekrutami z r. 1898 stanowić będą armię przeznaczoną do obsadzenia Tessalii. Będzie nią dowodzić prawdopodobnie generał Smoleński.

Ateny, 20-go września. Prezydent ministrów Rhallis oświadczył, że propozycyę Grecyi, co do natychmiastowego podjęcia stosunków handlowych z Turcyą i wolnej żeglugi, a także powrotu pod gwarancyą mocarstw mieszkańców Tessalii, którzy przed Turkami uciekli, przyjęto, jako artykuł dodatkowy do traktatu pokojowego.

Prezydent ministrów oświadczył dalej, że rząd waha się między dwoma zupełnie przeciwnemi prądami, jednakże prawie pewnem jest, że jutro pokój będzie podpisany.

† Kornel Ujejski.

Kornel Ujejski urodził się w wiosce Beremianach na Podolu galicyjskiem dnia 12 września 1823 roku z rodziców Erazma i Ludwiki z Wolańskich, właścicieli Beremian. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzielskim po okiem Henryka Kozickiego, pierwszego mentora swego, i wysoce wykształconej matki. Następnie oddany został do szkół normalnych O. O. Bazylianów w Buczaczu. Po kilku latach pobytu w tych szkołach oddano go na dalszą naukę do Lwowa, dokąd wkrótce i sami rodzice jego się przenieśli na mieszkanie celem dozorowania wszystkich czterech synów swoich, z których Kornel był najstarszym. Wychowanie ówczesne w szkołach austryackich nie może iść w porównanie z dzisiejszem, to też rodzice musieli edukacyę synów uzupełniać nauką prywatną, która była koniecznem dopełnieniem wychowania i wykształcenia w duchu narodowym i patryotycznym.

Około roku 1843 skończył Kornel edukacyę i wszedł w świat. Kiełkujące w nim od najwcześniejszej młodości ziarna natchnienia poetyckiego znalazły swój wyraz w tym okresie, a obcowanie z Augustem Bielowskim, Leszkiem Borkowskim i Wincentym Polem było największą podnietą dla wrażliwego i ambitnego młodzieńca. Fala romantyzmu, płynąca w całej literaturze polskiej, duch bajronizmu, który opanował wszystkie współczesne umysły poetyckie, owładnęły także dusza Ujejskiego.

Tym duchem musiały być wobec tego nacechowane pierwociny twórczości późniejszego autora „Skarg Jeremiego“. Tu należą przedwszystkiem zbiory „Kwiaty bez woni“ i „Zwiędłe liście“, które, lubo drukowane nieco później (1848 i 1849), do tej epoki należą. Żądny wrażeń umysł młodego poety zapragnął w tym czasie poznać piękno ziemi rodzinnej. Ujejski zwiedził kolejno Podole galicyjskie, Małopolskę, Kraków, Wieliczkę, której majestatyczne wrażenia we wspaniałym później wypowiedział rymie.

W roku 1844 wybrał się po raz pierwszy do Warszawy, gdzie poznał Lenartowicza, Wilkońskich, Wójcickich i Łuszczewskich. W drodze powrotnej zwiedził Puławy i grób Kochanowskiego w Zwoleniu. Rok 1845 był datą, od której poczyna się rozkwit natchnienia i stężenie poetyckiej lutni młodego pieśniarza. W tym roku powstaje poemat „Maraton“, w którym Ujejski występuje już jako dojrzały poeta, i w którym po raz pierwszy uwydatnił się w poezyi odcień tego elegijno-biblijnego nastroju, który miał uczynić z niego pierwszorzędnego liryka w literaturze polskiej.

Pamiętny rzezią rok 1846 i ówczesne wypadki polityczne w całej Europie odbiły się niezatartem piętnem na duszy poety. Natchnienie błysnęło całą siłą, gdy znany muzyk Nikorowicz, napisawszy hymn swój narodowy, odegrał go Ujejskiemu. Tejże nocy powstał „Choral“, pieśń z duszy narodu wyrwana, pieśń o wieszczem natchnieniu, która nietylko ustaliła rozgłos poetycki jej twórcy, ale zapisała nazwisko jego w sercach wszystkich rodaków niezatartemi zgłoskami. „Chorał“ stał się przygrywką dalszych pieśni, które zlały się następnie w jeden z najpiękniejszych poezyi naszej poematów.

„Skargi Jeremiego“, ogłoszone drukiem w r. 1847-ym w Londynie, pasowały Ujejskiego na „wieszcza narodowego“.

W tymże roku odbywa Ujejski podróż do Paryża, gdzie uczęszcza jako wolny słuchacz do Sorbony i *College de France*. Rozgłos lutni jego, znany już i za granicą, ułatwia mu stosunki z ówczesnym polskim światem literackim, naukowym i politycznym. Zabiera znajomości z księciem Adamem Czartoryskim, Mickiewiczem, Zaleskim, Chopinem, a wreszcie Słowackim, który nawet pisze do niego wiersz i gorącą otacza go przyjaźnią. W następnym roku powraca Ujejski do kraju, który zastaje pełnym gorączkowej wrzawy i życia. Był to rok 1848, w którym brzmiały lutnie i grzmiały działa Hammersteina pod obłężoną stolicą. Poeta podzielał losy oblężonych, zespolony serdecznym stosunkiem z Szajnochą, Balińskim i Kaczkowskim. Ożeniwszy się w roku 1849 z Henryką hr. Komorowską, rozpoczął zawód gospodarza wiejskiego w Pawłowie, majątku swego teścia.

Nastroiwszy swą lutnię na tony miększe i łagodniejsze, obdarza swój poetycki dorobek cyklem przecudnych perełek lirycznych, w których zawsze przebija umysł głęboki, pełen miłości i przywiązania do idei i haseł szczerze demokratycznych. Po upływie lat kilku bierze w dzierżawę wieś Podlipce pod Złoczowem, a następnie Zubrzę pod Lwowem i prowadzi żywot poety-ziemianina.

Pobyt na wsi zbliża go od ludu i pozwala mu zajrzeć głębiej w dolę i niedolę upośledzonych. Odbiciem tego są utwory „Za służbą“, „Do młodego poety“, wreszcie pełen majestatycznego polotu „Pogrzeb Kościuszki“ (1853).

Okres od r. 1858 do czasu objęcia w dzierżawę majątku Zubrzy do 1879 r. jest bardzo ważnym w życiu poety, który zstępuje na grunt realny i dąży do urzeczywistnienia swych ideałów. Był z przekonania demokratą, nie doktrynerem i mglistym teoretykiem, ale człowiekiem, który iść chciał z wiejącemi podówczas prądami idei postępowej i tę ideę stosować w życiu. Popularność jego jako poety była już olbrzymią i ustaloną. Do dorobku jego przybyły w tym czasie „Tłómaczenia Szopena (1860) i „Listy z pod Lwowa“ (polityczno społeczne), które wiele narobiły hałasu, i wywołały komentarze i odpowiedzi. W r. 1860 z obawy przed zawieruchą i prześladowaniem, wyjechał Ujejski do Jass i tam bawił aż do ogłoszenia konstytucyi. Powróciwszy oddał się spokojnej pracy na roli, ogłaszając tylko w dłuższych odstępach czasu drobniejsze poetyckie utwory. Czynniejsze wystąpienia jego datują się dopiero od r. 1868, w którym wystąpił ponownie do walki z konserwatystami w szpaltach *Dziennika Literackiego* i w osobnych broszurach, jak np. „List do do przyjaciół“, „Żywe słowa Jeremiego“ (1877).

W roku 1877, podczas wojny wschodniej, wybrany został Ujejski jednogłośnie z większych posiadłości okręgu bobrecko-rohatyńskiego posłem do Rady państwa. W Kole polskiem należał do mniejszości i walczył gorliwie wraz z Wolskim, Skrzyńskim i Hausnerem o żywszą akcyę polityczną. W r. 1880 porzucił Ujejski uciążliwy zawód gospodarza rolnego w Zubrzy i przeniósł się na mieszkanie do syna swego, do Pawłowa. Tu w zaciszu napisał jeszcze następujące utwory: „Ptasie gniazdko“, „Grzela czyli rok 1846“, „Largo Beethovena“, „Obrazki dramatyczne“, „Oda do poezyi 1891“, „Pług i szabla“, „Przerwana podróż“ itd.

Ostatnim jasnym promieniem w życiu sędziwego poety, który u schyłu żywota wycofał się zupełnie ze stosunków ze światem literackim i politycznym, był jubileusz urządzony w r. 1893 we Lwowie ku uczczeniu 50 letniej jego działalności poetyckiej. Był to ostatni hołd złożony przez naród zasłużonemu pieśniarzowi, który w jednym z ostatnich utworów napisał o sobie:

„Hej świecie! jak ty szybko zmieniasz barwy swoje!
Przebrałeś się, pobiegłeś naprzód — a ja stoję,
Jak po wielkiej powodzi, gdy opadną fale,
Zapomniany, samotny zostałem na skale...

Nie był atoli zapomnianym nigdy autor „Skarg Jeremiego“! We wdzięcznej pamięci narodu imię jego żyć będzie otoczone chwałą i uwielbieniem w rzędzie największych duchów naszej poezyi, w rzędzie tych przedstawicieli idei narodowej, którzy wzniosłą pieśnią karmili naród swój w chwili niedoli i wiedli go natchnieniem swem ku jasnej świetlanej przyszłości.

KRONIKA.

Kraków, 20 września.

Z powodu śmierci Kornela Ujejskiego. Przewodniczący wszystkich sekcyj Rady miejskiej na wieść o śmierci Kornela Ujejskiego zebrali się dziś o godzinie 12 w południe w sali Rady miejskiej. Uchwalono wysłać adres kondolencyjny do rodziny zmarłego, oraz odnieść się z zapytaniem do marszałka krajowego, czy Wydział krajowy weźmie inicyatywę w urządzeniu pogrzebu narodowego wieszcza. Zarazem imieniem miasta Krakowa wyrażono gotowość pochowania zwłok ś. p. Kornela Ujejskiego w grobach zasłużonych na Skałce.

Telegram, wysłany do syna wieszcza, p. Romana Ujejskiego w Chołojowie, opiewa:

„Imieniem Rady miasta Krakowa wynurzam Ci WPanie i całej Rodzinie najgłębszy żal i najserdeczniejsze współczucie z powodu nieocenionej straty, jaką ponosi naród nasz przez śmierć umiłowanego wieszcza, a Rodzina najukochańszego ojca.“

Prezydent *Friedlein*.

Z lokalu Koła literacko-artystycznego w Krakowie wywieszono żałobną flagę.

Redakcya nasza wysłała dziś na ręce syna poety telegram kondolencyjny.

Z powodu zgonu ś. p. Kornela Ujejskiego zamieszczamy adres, pod jakim wysyłać należy listy, telegramy, lub wieńce. Adres jest następujący: Pawłów, poczta Chołojów. Roman Ujejski.

Wiadomości osobiste. Z Zakopanego donoszą do *Kur. Warsz.*: Właściciel Zakopanego, hr. Zamoyski, przebywa ciężki tyfus. Leczą go drowie Chramiec i Florkiewicz. Współczucie ogólne.

Z parku krakowskiego. Licznie zebrała się publiczność wczoraj w parku krakowskim na koncercie muzyki wojskowej 100 pułku piechoty, która wybornie grała do godziny 8 wieczór.

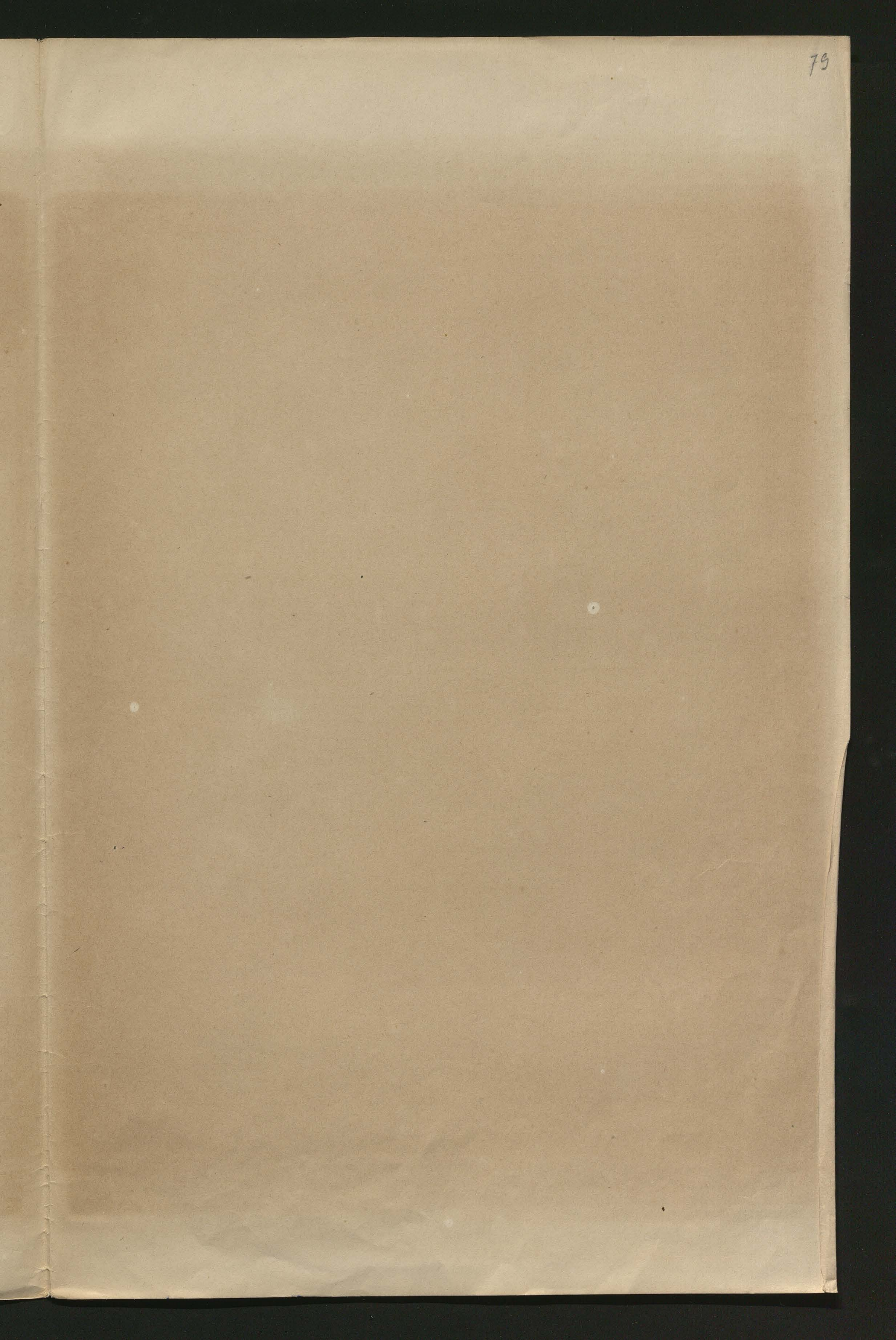
Z teatru letniego. Na dochód chóru dano wczoraj w teatrze letnim dodatkowo przedstawienie, na które złożyło się arcydzieło Smetany „Sprzedana narzeczona“. Pp. Orzelski i Karska w głównych rolach zdobyli sukces wielki, chór także nieźle śpiewał. Orkiestra jednak, którą pozbierano z luzem chodzących po Krakowie muzykusów, zupełnie bez próby przystąpiła do wykonania tego dzieła. *Fiasco* też było zupełne, i dziwić się należało spokojowi dość licznie zebranej publiczności, która eksperymentu już nie ćwiczeń, ale niedokładnego odczytywania nut, z pobłażliwością i uśmiechem słuchała. Żal nam tylko było p. Orzelskiego, który mógłby Janka na pierwszorzędnej zaśpiewać scenie, a który wystąpić wczoraj musiał przy współudziale takiej orkiestry. Zupełnie też słusznie p. Orzelski zaakcentował swoje oburzenie i obejmując wróconą mu w końcu sztuki narzeczoną, powiedział: „O moja Marynko i moja ty droga orkiestro!“

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez stronnictwo socyalno demokratyczne, odbyło się wczoraj w południe. Wielka sala redutowa zapełniona była szczelnie. Na porządku dziennym było sprawozdanie z kongresów we Lwowie i Zurychu. Obrady i uchwały lwowskie, dotyczące organizacyi i taktyki partyi, oraz działalności posłów w parlamencie, przedstawił p. Czaki, zaś uchwały w kwestyi ochrony robotników i kwestyi chłopskiej omówił p. Kaczanowski. Poseł Daszyński, powitany oklaskami, referował o przebiegu kongresu w Zurychu. Zaznaczył jako dowód słuszności postulatów stronnictwa, że nawet ludzie innych obozów na postulata te się godzą, co świadczy o wyższym poziomie umysłowym przeciwników socyalizmu na zachodzie. Nasi przeciwnicy w Galicyi, zakończył mowca, to banda ludzi, robiących interesa na zabijaniu socyalizmu. Uczestnicy zgromadzenia rozeszli się przy odgłosie „Czerwonego sztandaru“.

Wypadki w mieście w ostatnich dwóch dniach były nader liczne. Stacya ratunkowa wczoraj i dzisiaj wzywaną była po kilkanaście razy do udzielania pomocy. I tak wczoraj przed południem powóz prywatny przejechał na ul. Krakowskiej Jozuego Rottenberga, pomocnika handlowego, liczącego lat 18. Ma on całą twarz pokaleczoną, a lewe ucho oderwane. Woźnica ukarany został doraźnie dwudniowym aresztem, nadto sprawa pójdzie do sądu. — Dziś rano około godz. 9 znowu jakiś nieostrożny woźnica najechał pewną starą włościankę, która odniosła silne uszkodzenie ręki. Stało się to w Rynku, koło Sukiennic, w bliskości sklepu p. Niemetza. Z powodu dnia targowego pełno tam było ludzi, a mimo to woźnica uważał za stosowne jechać galopem. Nadużycia takie winny być surowo karane. — W nowo wybudowanym domu przy ul. Biskupiej pod l. 9 zaczadził się robotnik Grzegórz, niewiadomego nazwiska. W stanie pijanym ułożył się do spoczynku w pokoju, ogrzewanym koksem dla osuszenia. Szczęśliwym przypadkiem spostrzegł to właściciel domu, zanim zamknął dom i wyjechał na wieś, i przywołał Towarzystwo ratunkowe, które zdołało robotnika uratować. — W fabryce cementu Libana i Sp. w Podgórzu, z powodu wybuchu gazów w piecu, doznał robotnik Jan Guzik silnego poparzenia na grzbiecie, twarzy i rękach.

Poseł Wójcik przeciw „Naprzodowi“. Epilog ostatnich wyborów do Rady państwa rozegrał się dziś przed sądem przysięgłych w Krakowie. W numerze 13 *Naprzodu* z 1 kwietnia b. r. umieszczoną była wzmianka tej treści, iż poseł sejmowy Franciszek Wojcik „rozwścieklony“ upadkiem swej kandydatury przy wyborach do parlamentu, wróciwszy do Wyciąż dał folgę swoim uczuciom i „sprał“ niemiłosiernie swoją żonę. Poseł Wójcik notatką tą, zatytułowaną „Nie tędy droga“, uczuł się obrażonym i wytoczył proces karny autorowi tej notatki, p. Franciszkowi Czakiemu, oraz odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, p. Wacławowi Pasławskiemu. P. Franc. Czaki, rodem z Sanoka, lat 23, dziennikarz, według aktu oskarżenia, obwiniony jest o to, że przez przytoczenie zmyślonych faktów obwinił fałszywie posła Wójcika o czyn karygodny i usiłował go wystawić na pośmiewisko i w opinii publicznej poniżyć, zaś p. Pasławski o to, że artykułu tego nie czytał i temsamem do wydrukowania tegoż się przyczynił. Obaj więc popełnili występek z §. 487, 488 i 489 u. k.

Trybunał składają pp. radca Stebelski, jako przewodniczący i radcy Pawłowicz i Müller. Oskarżyciel prywatny zjawił się w towarzystwie p. dra Abłamowicza, oskarżonych broni p. dr. Julian Peiper. Po odczytaniu aktu oskarżenia odbyło się przesłuchanie p. Czakiego, który do autorstwa się przyznaje, a zarazem tłómaczy gorączką i roznamiętnieniem w okresie wyborczym.



Uruski Seweryn

Marszałek Gub. Warsz.
Autor Dzieła w Kwestyi Włościańskiej.

1) List do Hipolita Skimborowicza poleca mu P. Schiern Dra Fil. uczonego duńskiego — i prosi aby towarzyszył do Łazienek — Willanowa — jednem słowem pokazał mu co warto widzieć w Warszawie — Powóz i Konie a także służba ± Uruskiego będą na ich rozkazy
Greffenberg. 20. Sierpnia.
wyłączono do koresp. Skimborowicza, 23.VI.60. Jan (b. r.)

2) Do ?

20 IX 1857

Warsz. 85/ 20 Maj

Kochany Panie Dob.

Dowiaduję się jak się powodzi Państwu w drodze - i jak zdrowie Pani Dobr. mam zarazem zapytać kochanego i zarazem nie mniej zacnego Pana Dob. czy wiadomy mu jest autor dzieła pod tytułem

Ekonomika polityczna czyli miejskie gospodarstwo krajowe przez X. A. Z. Warsz. 1805.

Jakie nazwisko tego autora?

Zostaję z szacunkiem w Panu

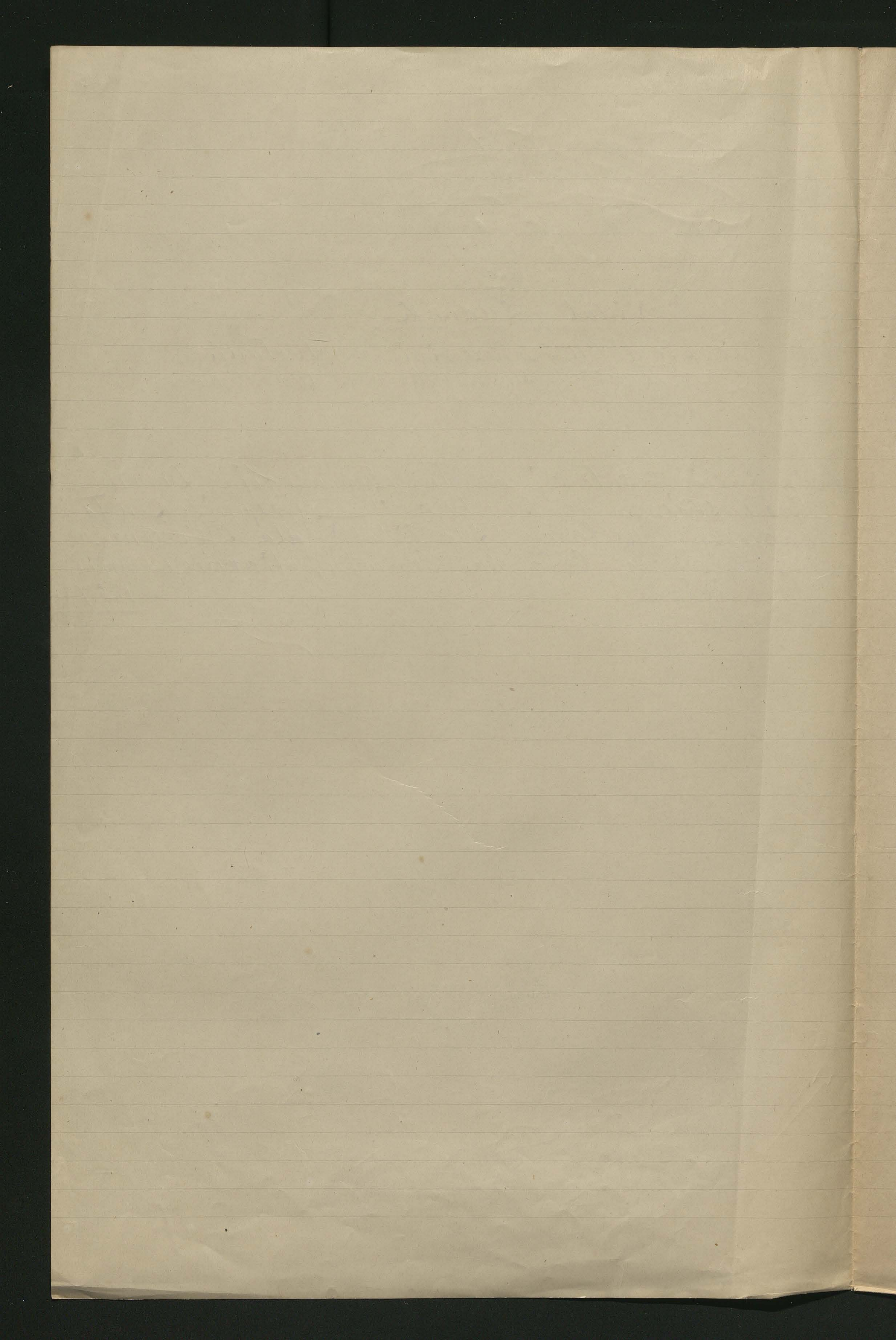
Obowiązany Henryk Wruski

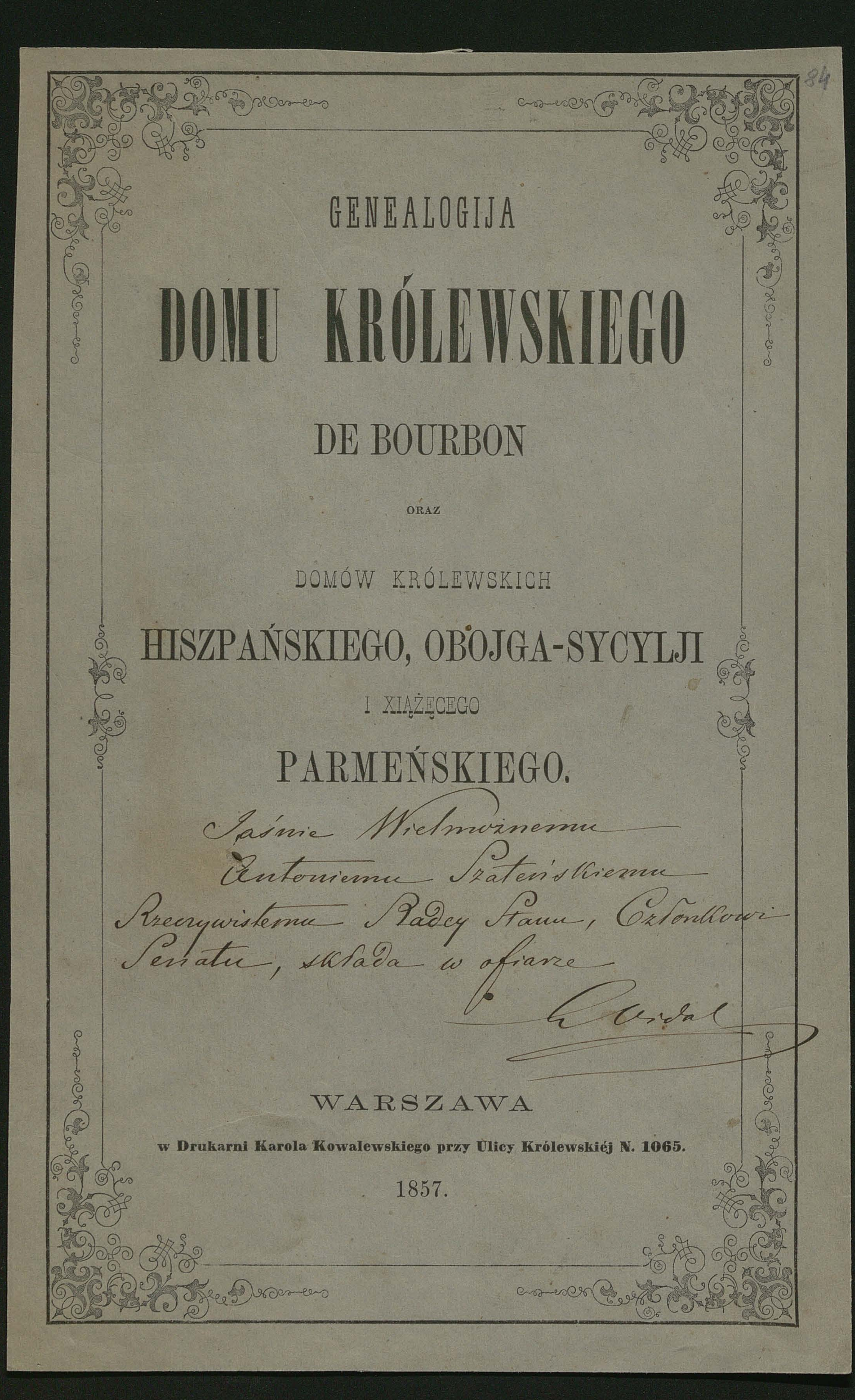
No

Vidal Ludwik

Ur. w Grud. 1811. r w Krzewinie na Wołyniu.
Umarł 7/19 Stycz. 1862 r. w Warszawie.

Na karcie tytułowej dzieła: „Genealogija Domu Królewskiego de Bourbon." — przypisek własnoręczny autora (Lud. Vidal.) dla J.W. Ant. Szafrańskiego Członka Senatu, ofiarując mu to dzieło. 1857.





GENEALOGIJA

DOMU KRÓLEWSKIEGO

DE BOURBON

ORAZ

DOMÓW KRÓLEWSKICH

HISZPAŃSKIEGO, OBOJGA-SYCYLJI

I XIĄŻĘCEGO

PARMEŃSKIEGO.

Jaśnie Wielmożnemu
Antoniemu Szateńskiemu
Rzeczywistemu Radcy Stanu, Członkowi
Senatu, składa w ofiarze

[illegible]

WARSZAWA

w Drukarni Karola Kowalewskiego przy Ulicy Królewskiéj N. 1065.

1857.

Tyle dotychczas wiemy o zamiarze, o którym gdy przyjdzie do skutku bliższą i bardziej szczegółową podamy wiadomość.

Kapitał zakładowy obrachowany na 40,000 złp. ma już być zaofiarowany przez spółkę w tym celu zawiązać się mającą.

— P. Feliks Berdau, b. sekretarz Oddziału nauk przyrodzonych w towarzystwie naukowem krakowskiem i członek towarzystwa zoologiczno-botanicznego w Wiedniu, obecnie nauczyciel Botaniki w tutejszych szkołach publicznych, wypracował teraz *Florę karpat, Beskidów i Pienninów* której druk już został rozpoczęty.

— W tych dniach wyszedł z druku Skorowidz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności na r. 1862 wykazujący dnie posiedzeń, dalej czytelnie bezpłatne w jakim czasie i w których miejscach są otwarte, kassy groszowe, poczem następuje lista opiekunów cyrkułowych i ich zastępców, tudzież opiekunów powyższych zakładów z ich mieszkaniami i nakoniec mieści skorowidz, listę lekarzy sal ochron, domu przytułku dla ubogich chłopców tudzież opiekunów niniejszych zakładów także z numerami domów ich zamieszkania.

†. Pochowaliśmy wczoraj na cmentarzu Powązkowskim zwłoki znanego ze swych prac naukowych Jędrzeja Franciszka Kucharskiego, herbu Jastrzębiec. Urodził się ten filolog przy końcu listopada roku 1795 z ojca Pawła i Elżbiety z Papiezskich, właścicielki wsi Papieże, w Radomskiem, niedaleko miasteczka Pajęczna, w obwodzie Piotrkowskim. Brat starszy Aleksander, zajmował się z początku domowem jego wychowaniem w Jedlińskiej Woli; potem Andrzeja oddano do gimnazjum w Piotrkowie, gdzie pięć klass ukończył. Gdy w roku 1812 nanowo uorganizowano szkoły i gimnazjum Piotrkowskie zamieniono tylko na szkołę wydziałową o 5 klassach, wtedy ś. p. Kucharski został przy tejże uczelni kollaboratorem, i bezpłatnie dawał w dwóch klassach naukę języka polskiego i kalligrafji. Po skończonym roku udał się do warszawskiej szkoły departamentowej księży Pijarów. Tu jeszcze uczył się trzy lata i podał się następnie jako kandydat, do stanu nauczycielskiego. Przy zdawaniu exminu *dojrzałości* (maturitatis), napisał rozprawę o potrzebie języka greckiego, która mu zjednała imię zaletne w obec członków kommissji ówczesnej Oświecenia Publiczngo. Będąc jeszcze w Piotrkowie, przejrzał dwie tamtejsze bibljoteki i skrzętnie tytuły czytanych dzieł zapisywał. Z tego ułożył rodzaj katalogu, który na ręce ks. kanonika Czarneckiego, professora literatury polskiej u księży Pijarów złożył dla ś. p. Bentkowskiego, jako autora dziejów piśmiennictwa narodowego, zaledwie tylko w *spisie dzieł* wystawionego. Zostawszy w 1816 r. zastępcą professora szkoły departamentowej w Lublinie, dawał we trzech najwyższych klassach naukę języków starożytnych, w niższych zaś Historję powszechną i język ojczysty. Oprócz tego był, bez żadnej nagrody, bibljotekarzem szkolnym, jak świadczy programmat nauk 1817 r. wydany w Lublinie. W następnym roku, otrzymał od Kommissji Oświecenia Publicznego stypendjum, aby mógł słuchać wyższych nauk w nowozawiązującym się uniwersytecie Warsz., oraz pozwolenie zostania kollaboratorem przy liceum Warszaw. Kiedy zaś władza uniwersytecka w następnym roku wydała polecenie, aby słuchacze najwyższej w kraju uczelni, niepełnili żadnych innych obowiązków ubocznych, mogących im przeszkadzać w doskonaleniu się własnem, wówczas i Kucharski musiał pożegnać się z obowiązkiem spółpracownika lycealnego. Za 800 złp. pomocy rządowej rocznie, bez wszel... ...ch, nie mógł się dłużej ś. p. Kucharski utrzymać w uniwersytecie Warszawskim nad dwa lata. W 1820 i 1821 roku, jak świadczą programmata szkoły wojewódzkiej Płockiej, odsługiwał krajowi dwuletnie wsparcie, jakie z funduszów publicznych odbierał, pełniąc obowiązki nauczyciela literatury łacińskiej, greckiej i języka polskiego. Pragnąc zawsze wyższego ukształcenia naukowego, z Płocka przybył do Warszawy z chlubnemi świadectwami Morykoniego i Lindego, a za pośrednictwem tego ostatniego otrzymawszy nauczycielstwo w szkole ewangielickiej tutejszej, został znowu dwoistym wykonawcą obowiązków i słuchacza uniwersyteckiego, i zastępcy professora publicznego. Po skończeniu kursów akademickich, otrzymał w następnym roku stopień Magistra nauk i sztuk pięknych. W roku szkolnym 1822 i 3 polecono mu udać się do Kielc na professora b. szkoły wojewódzkiej, potem był powtórnie przez 2 lata w Lublinie i rok w szkole wojewódzkiej Kaliskiej. Od dnia 4 sierpnia 1825 do 1831 roku przez lat cztery podróżował po słowiańszczyznie; odwiedził wtedy Moskwę i Petersburg. Miał odkryć w tej wycieczce naukowej napisy runiczne w Syrji południowej na dwóch hełmach, które wyczytywał od prawej ku lewej stronie, jako starożytne Etrusków pisma. Listy ze swej podróży posyłał do dzienników polskich *Tygodnik Petersburgski*, drukował w 1830 roku wiadomości jego o literaturze czeskiej, również i ówczesny Warszawski *Powszechny Dziennik krajowy*. Skończył ś. p. Kucharski swój zawód nauczycielski, jako professor gimnazjum naprzód przy Lesznie od 1833 r. a potem w gubernjalnem Warszawskiem i tu otrzymawszy emeryturę, nie opuszczał już nigdy naszej stolicy, tem bardziej, że żona zmarłego przez znaczny czasu przeciąg kierowała wzorowym instytutem prywatnym płci żeńskiej, w którym przez czas krótki i ś. p. professor niektóre wykładał przedmioty. Nieposiadał jednak, obok wysokiej nauki, wyższego daru nauczania i wykładu. Zatopiony w swych badaniach filologicznych więcej kochał naukę dla samej nauki, niż dla jej udzielania, a zawód pedagogiczny, jako środek konieczny dla życia uważał.

Od bardzo młodego wieku oddany pracom literackim, został w 1820 roku członkiem Towarzystwa Płockiego przyjaciół nauk. Jeszcze w programmacie lubelskim drukował 1825 roku tłumaczenie Zborowskiego Ortografji polskiej, oraz wiadomość o jego życiu podał. W numerach 26, 28, 29 i 32 Gazety literackiej Warsz. rozbierał krytycznie dosyć, jak na on czas, grammatykę nową Mrozińskiego, która tak wielkiego między językoznawcami narobiła hałasu wtedy. (1822 r.) Będąc w Kielcach pisał już badania nad językiem Sanskryckim w rodzaju Skorochoda Majewskiego i Piętraszewskiego i złożył swe prace nad dyalektami słowiańskiemi dyrektorowi wychowania ówczesnego J. Kalas. Szaniawskiemu. To mu otworzyło potem drogę do zwiedzania Słowiańszczyzny. W tych wycieczkach jednak mniej widział od głośnego poprzednika swego, Zorjana Dołęgi Chodakowskiego (Adama Czarnockiego), a widział mniej dlatego tylko, że się grzebał więcej w papierach, że odwiedzał raczej z zamierzchłemi wyobrażeniami uczonych, niż żył wśród ludu, którego narzecza, obyczaje i zwyczaje powinien był poznać.

Z innego za to względu ś. p. Kucharski, godzien wielkich pochwał. Nieprzyjaciel germanizmu, kochał się namiętnie w pamiątkach przeszłości. Ta namiętność czasem pozwalała mu widzieć i tam nawet słowianizm, gdzie on najmniej dla wszystkich był wydatny. Ale to są pono usterki pospolite wszystkich ludzi gorąco-fachowych.

Poprawiwszy dawniejszą rozprawkę swoją programmatową z r. 1825, wydał ją oddzielnie pod napisem:

„Księdza Stanisława Zaborowskiego Ortografija polska z łacińskiego na polski język przełożona, z przydaniem uwag tłumacza, tudzież ortografji Seklucjana i spisu bibliograficznego grammatyk i słowników polskich."

W roku 1838 ogłosił drukiem w Warszawie: „Najdawniejsze Pomniki Prawodawstwa Słowiańskiego" z kartą napisową we czterech językach. Tu się mieści i *Prawda ruska*, według Kołajdowicza z uwagami Wacława Aleksandra Maciejowskiego i ś. p. Rakowieckiego. Nagrodzony został w roku 1841 za tę pracę orderem św. Stanisława.

Na posiedzeniu publicznem, przy zamknięciu rocznego nauk biegu, czytał rozprawkę: „O Pamiętnikach Janczara Polaka," którą 1840 r. wydrukował Skimborowicz „w Piśmiennictwie krajowem" w Nr 34. Dowiódł tutaj, że owa historja neb kronyka turecka, wyszła po czesku w Litomyszlu 1565 r.

W roku 1849 wyczytał napis na chrzcielnicy św. Jana w Toruniu, i z podobizną *(fac simile)* owoczesnych głosek wytłoczył w Bibljotece Warszawskiej 1850 w tomie drugim w artykule pod tyt.: „Najdawniejszy zabytek Polszczyzny." Doszedł z tego napisu, że kościół świętojański w Tarnowie Mazowieckiem, (czyli Toruniu) zbudowany jeszcze przez rokiem 1222, nim miasto przywilej najpierwszy otrzymało.

W ostatnich czasach pracował nad słownikiem nazw jeograficznych wszelkich miast i wiosek należących niegdyś do Słowian. Szkodaby wielka była, gdyby te bogate zasoby zmarnować się miały po jego skonie. Pisaliśmy już o tem szczegółowo przed dwoma laty w Gazecie Codziennej, do której także pisywał artykuły, równie jak i do innych czasopismów. Ś. p. Andrzej Kucharski zostawia dwie córki, z których jedna jest zamężną. Zgasł 17 b. m.

† Onegdaj zakończył życie ś. p. Ludwik Vidal urzędnik Banku Polskiego. Znane w Warszawie to imię z wielu względów. Przez długi czasu przeciąg, mnóstwo artykułów, udatnem skreślonych piórem, czytywaliśmy w dziennikach tutejszych. Długo ś. p. zmarły był spółpracownikiem bezinteressownym zupełnie ś. p. Ludwika A. Dmuszewskiego, co nawet spowodowało tego ostatniego do zapisania mu na własność *Kurjera Warszawskiego*. Ale świeżo zgasły Ludwik Vidal, okazał się tak szlachetnym, że nie chciał przyjąć całkowitej ofiary testamentowej, i tylko niejakiś przyjął w niej udział, szanując w tem pamięć przyjaznego dawcy. Pracował także ś. p. zmarły i dla sceny narodowej, czego dowodem jest grywana w Teatrze rozmaitości od r. 1837 komedjo-opera pod tytułem „Przykaz" i w. i. Jako przyczynek dziejowy ogłosił drukiem: „Historja domu królewskiego Burbonów, oraz domów królewskich: Hiszpańskiego, Obojga Sycylii i księżęcego Parmeńskiego, z oryginału francuzkiego Złotej księgi przełożył, uzupełnił i wydał L. V. (Warszawa 1857 w ósemce większej, str. 140 i VII tablic genealogicznych).—Ś. p. zmarły zostawia dwóch synów, Maxymiljana i Ludwika. O szczegółach tyczących się pogrzebu doniesiemy później.

— Pohlens Edward komisarz leśny przy Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu po ciężkiej słabości zmarł w dniu 19 stycznia 1862 roku, przeżywszy lat 42.

Gazeta № 15

Wtorek. 9 (21) Stycznia. ROK 1862

POLSKA.

...RWATORYUM ASTRONOMICZNEM WARSZAWSKIEM.

...ud.	10 g. w wiecz
	751.21
	—8°.0
	—
...er.	PdW. mier.
...ny.	pochmurny.
...o padał.	
...ą polską n. m.	

Największe zimno — 8°.7 Reaumura rano.
Najmniejsze zimno — 6°.4 Reaaum. po południ.
Słońca: Wschód o go. 8 min. 0. Zachód o go. 4 min. 23.
Księżyca: Wschód o godz. 10 min. 17 wieczór. Zachód we dnie.
Księżyc na Równiku o godz. 2 wieczór.

Dziś wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Daniłowiczowskiéj Ner 619.

Doniesienia i uwiadomienia wszelkiego rodzaju, przyjmuje Redakcja Gazety za opłatą: Od wiersza drobnem pismem lub za jego miejsce, za jednorazowe umieszczenie po kop. sr. 5, za następne po kop. sr. 3.

Jutro św. Wincentego i Anastazego MM.

dzenie się i niedostatek poświadczającego, w porządku co do tego świadectwa powyż opisanym przygotowanego. — Prezydent radca tajny, *Andrault.*— Naczelnik kancellarji, *Luceński.*

— Czytamy w *Dzienniku Powszechnym:* *Constitutionel* z 15 stycznia, w artykule wstępnym podaje następny wyciąg z *Gazety Augsburgskiej:*

„Dowiadujemy się, że bliskiem jest porozumienie pomiędzy dworem rzymskim a gabinetem rosyjskim. Ojciec Św. gotów jest wyrazić potępienie ruchu w Polsce, któremu religja służy tylko za pozór. Papież miał oświadczyć to już w breve wysłanem do Wiednia. Ojciec Święty miał zupełnie zatwierdzić znany list pasterski biskupa Chełmińskiego, zalecający zgodę narodowości w imieniu miłosierdzia Chrześciańskiego.“

Następnie czytamy w tymże dzienniku:

Piszą nam z Rzymu: „Papież z pełuym przychylności pośpiechem, zatwierdził wybór jaki Cesarz Aleksander uczynił z ks. Felińskiego, prałata katolickiego, na arcybiskupa Warszawskiego. Cesarz mianując na tę wysoką godność, użył praw przyznanych mu konkordatem z 1847 r., który zastrzega Papieżowi prawo udzielenia lub odmówienia prekonizacji wybrańcowi Cesarza. Papież więc i Cesarz zgodzili się na wybór ks. Felińskiego, a ta zgoda wskazuje, że dwa dwory rzymski i petersburgski bliskie są porozumienia się, co do przyszłego postępowania duchowieństwa katolickiego w celu uspokojenia Polski, i wpojenia w ludność ducha pojednania, zgody i pokoju, który tylko krotnie zalecaliście.

Ks. Feliński jest dyrektorem Akademji katolickiej w Petersburgu, do założenia i organizacji której głównie się przyczynił. On to nadał temu znakomitemu zakładowi popęd, który uczynił go tak użytecznym dla katolików w Cesarstwie rosyjskiem. Ks. Feliński jest uczonym teologiem i światłym mężem; znany jest z surowości obyczajów i pomiędzy katolikami zjednał sobie bardzo wielki i słuszny szacunek. Nie wątpią, że będzie dobrze przyjęty w Warszawie, że będzie wywierał tam na duchowieństwo i na lud wielki wpływ moralny, i nakoniec, że wpływ jego będzie miał bardzo dobre skutki.

Tym sposobem upadają rozpuszczone w Europie pogłoski o nieporozumieniu pomiędzy Cesarzem Aleksandrem a Papieżem i widocznie *ultimatum*, które podług tychże pogłosek miało być doręczone rządowi papiezkiemu przez jednego z dyplomatów rossyjskich, wcale nie istnieje.

× Mieliśmy sobie łaskawie udzielony list prywatny, donoszący o postępie jednej z ochronek przez zacną kobietę, z całem jej płci właściwem poświęceniem prowadzoną, i mimo charakteru poufnego tego pisma, chcielibyśmy pociechą jaką nas napełnił, podzielić się z czytelnikami. Uczniów w tej szkółce-ochronie, we dnie powszednie jest trzydziestu pięciu, a wieczorami schodzą się starsi gospodarze i parobcy, z których jedenastu także się uczy. Po nauce przełożona zwykle czyta im lub rozmową poważną i stosowną do ich stanu zabawia. Lud ma całą świeżość młodzieńczej ciekawości i jak młodzieniec pragnie wiedzy, chciwie ją chwyta. Książki używane przez pa. S... są następujące: Wielogłowskiego Obrazki wiejskich rozkoszy ludu wiejskiego i domownictwa, Ks. Antoniewicza Czytania świąteczne, Droga krzyżowa, Szczere życzenia na Rok Nowy... Oprócz tego Czytelnia i Kmiotek perjodyczny pokarm i zasiłek przynoszą. Szczęść Boże zacnym usiłowaniom i dobremu przykładowi, a wytrwania tylko wytrwania! abyśmy się nie zrażając niczem, szli ciągle tą drogą.

× P. W. Statkowski którego poprzednio wydane broszury w rzeczy o narodowości wspominaliśmy, dopełnił je teraz *Aforyzmami o narodowości i kosmopolityzmie.* Nie możemy zaprzeczyć autorowi bardzo rzadkiej u nas niezależności charakteru i odwagi z jaką ośmielił się wystąpić w zadaniu najdrażliwszem, głosząc prawdę tak jak ją pojmuje. Im ta cnota w pisarzu rzadsza, tem wyżej cenioną być powinna. W Aforyzmach tych wiele jest prawd na które się zupełnie zgadzamy, wszakże jak w traktacie Spinosy (teologicznym) nie w rozróżnieniu kwestji, ale w premissach leży według nas, główna omyłka, po za którą autor prawdy ludzkiej dojrzeć nie może. Dla p. W. S. narodowości są jakoby stopniem niższym rozwoju ludzkości, po za któremi w myśl Chrystusową i humanitarną, wstaje w przyszłości kosmopolityzm jakiś idealny łączący wszystkie człowieczeństwo w jedną i jednolitą całość.

Pojęcie to niezgadza się z naturą ludzką i prawdą dziejową. Świat jest można rzec istotą organiczną, a organami jej które różne mają przeznaczenia są ludy, tych posłannictwa odmienne, role nie jedne, formy tysiączne, idee panujące nieskończone, każdy taki organ wyrabia coś na korzyść ogólną ludzkości, jeden chyl, drugi lymfę, trzeci krew i t. p. Chcieć by ludzkość, zmieniła się w massę jednolitą, byłoby życzyć jej doskonałości polypa. Podeprzemy to jeszcze jednem porównaniem...

Ludy są głosami w chórze, sprowadźmy je do jednego tonu, a pieśń wielka ustanie.

Naostatek cóż to jest naród? jest to obraz ludzkości, dla tych co go składają, jest to jej promień w którym się ona cała odbija, jest to wyraz i znak przez który my pojmujemy całość. Kosmopolityzm jako założenie przyszłości jest tematem fałszywym i równa się temu punktowi idealnemu, który biegi ciał niebieskich po nieobliczonych spiralnych powtarzające się wjedno chaotyczne sprowadzi ognisko.

Narodowości w najdoskonalszym stanie ludzkości istnieć muszą, idea braterstwa ich nie zniszczy; i jak ludzie nie straca cech indywidualności, tak nardy i plemiona indywidualny tak... [illegible]
To co autor całe niewłaściwie zowie kosmopolityzmem, jest zupełnie czem innem. *Miłość,* braterstwo i pokój ducha, nie są absorbcją i pochłonięciem ale *harmonją;* nie idzie o zlanie się, chodzi o połączenie w ten chór, o którym wspominaliśmy. Zasadnicza więc idea autora stanowiąca ów kosmopolityzm idealny tak wysoko, jest całkiem fałszywą, a naturalnie wnioski z niej wyciągnione, także się nam marzeniem tylko wydają.

— Słyszeliśmy o projekcie dotąd jeszcze pozostającym jako myśl i plan, ku których spełnieniu pierwsze zaledwie poczyniono kroki. Jestto zamiar założenia Księgarni ludowej (elementarnej) — wyłącznie mającej na celu ułatwiać ukształcenie włościan i wspomagać pracujących w tym kierunku po wsiach właścicieli i przełożonych. Księgarnia ta ma wysyłać i sprzedawać po jak najtańszych cenach, elementarze, książki, tablice i t. p. przeznaczone dla oświaty ludu i kształcenia czeladzi rzemieślniczej, służących płci obojga i t. p.

Ma ona prócz tego nabywać od autorów i wydawać swoim kosztem jak najtaniej książki i dzieła treści odpowiedniej, ogłaszać o ich wyjściu i rozpowszechniać wszystko co gdzieindziej w tym przedmiocie wydane być może.

Chce się także zająć przysposobieniem tych często trudnych do zebrania i nabycia drobnych przyborów potrzebnych każdej szkółce, których wysyłka wiele ułatwi natychmiastowe jej założenie — (tablic, książek, sexternów, materjałów piśmiennych i t. p.).

Był to gentlemann dosyć przyzwoity lecz widocznie świeżo wystrychnięty na swobodnego człowieka, pana siebie, bo zachował ruchy i obyczaj służebniczy, nie- tam dosyć widziałem, choć nie wszystko mówić się godzi.

— No! no! ale tak... między nami, — rzekł Kirkuć.

— Do życiorysu ś. p. Ludwika Vidal, umieszczonego w gazecie naszej, wkradła się mała niedokładność którą sprostować czujemy się w obowiązku.

Ś. p. Ludwik Vidal przyjaciel nieboszczyka Dmuszewskiego, który zalety jego umiał ocenić, został wyznaczony testamentem jako przyszły Redaktor Kurjera, nie zaś jako spadkobierca; bo spadek naturalnie należał i zostawiony był rodzinie. Skutkiem tego rozporządzenia testamentowego zajmował się redakcją blisko lat dwóch, poczem inne prace niedozwoliły mu dłużej podjąć się wydawnictwa, którego sam dobrowol nie odstąpił. Wyjątek z testamentu ś. p. Dmuszewskiego, najwięcej tę okoliczność wyjaśni.

„Gdy Bóg wkrótce może mi przeznaczy ostatnią chwilę życia, bo czuję się bardzo słabym, wolą moją jest aby Kurjer Warszawski, pismo wydawane przezemnie bez przerwy przez lat dwadzieścia pięć, a który stanowi utrzymanie mojej rodziny, oddany został memu prawdziwemu przyjacielowi Ludwikowi Vidal, urzędnikowi Banku Polskiego, gdyż jestem istotnie przekonany, że tylko tenże Ludwik Vidal, może swą pracą i zdatnością to pismo utrzymać w takim stanie w jakim jest teraz. Polegam na sumieniu, bogobojności i poczciwem sercu Ludwika Vidal mego serdecznego przyjaciela, że ułoży się tak żeby i moja rodzina miała sprawiedliwą korzyść i nowy wydawca był sowicie wynagrodzonym. Ta moja wola ma być uskutecznioną od chwili zgonu mojego. Zaklinam i błagam moją żonę i córkę, aby chętnie stosowały się do mojej woli." Gazeta Polska. 1862 r. № 18.

Dodamy tu jeszcze kilka szczegółów bjograficznych. Ś. p. L. Vidal urodził się d. grudnia 1811 r. we wsi Krzewinie powiecie Ostrogskim, gubernji Wołyńskiej. Ukończył szkoły u księży Pijarów w Liceum w Warszawie w roku 1822 i tegoż roku wszedł na aplikację do Banku Bolskiego do wydziału korrespondencji zagranicznej, a przechodząc stopnie urzędów, ostatecznie był Naczelnikiem tegoż wydziału od r. 1843. W r. 1846 powołany na członka Rady Szczegółowej Instytutu Oftalmicznego w Warszawie, obowiązki te sprawował do skonu.

zbiorową, wykazującą zgubny i niepolityczny czy
zburzenia portów kupieckich, nie polityczny zwłaszcz
gdyż podobny postępek dowodzi nieskuteczności bl
kady.

Armje związkowa i Południa wkrótce udadzą się n
zimowe leża. Nie zdziwicie się gdy jeszcze w cz
sie tego rozejmu Anglja i Francja a może i inn
wielkie mocarstwa ofiarują swoje wspólne pośr
dnictwo stronom wojującym i współcześnie zaprotestu
ją energicznie przeciw przedłużeniu podobnego stan
rzeczy. Niepodobna dziś przewidzieć całej doniosłoś
tej protestacji; bardzo atoli być może że przybierz
charakter ultimatum.

W wyższych sferach tutejszych przeważa opinija, ż
wojna domowa w Ameryce nie będzie miała drugi
kampanji i że interwencja zbiorowa mocarstw znajdzi
poparcie u mieszkańców północnych stanów, tych zwła
szcza którym chodzi o ocalenie resztek fortuny pr
rozpoczynającem się przesileniu finansowem.

(Ind. Belge).

A U S T R J A.

Wiedeń, 20 stycznia. — Wiadomość zamieszczon
w *Pays*, że hrabia Rechberg spodziewany jest w Paryż
nie znajduje tu wiary. Nic nie zapowiada, żeby hrabi
zamierzał na długi czas oddalać się z Wiednia. Ministe
spraw zagran. nie bardzo jest zadowolony z kommissj
finansowej, ponieważ ta nie uwzględniła jego dowodów
przeciw zmniejszeniu wydatków jego wydziału, owszem
stawiła wniosek, aby znacznie je ograniczyć. Kommissja
nie ma nic do nadmienienia przeciw temu, że poselstwa
i konsulaty niezajęte wystawione są w budżecie, propo-
nuje jednak nie dawać pieniędzy na pokrycie wydat-
ków tych posad, dopóki rzeczywiście zajętemi nie bę-
dą. Podobnież kommissja postanowiła znacznie zredu-

---

(1) Z chęcią umieszczamy artykuł p. K. P. w obronie p.
Mich. Grabowskiego, bo nam to bezstronność nakazuje. Nie
dzielim jednak wcale przekonań jego i narzekania na stan
prassy naszej i korrespondencje przesyłane do dzienników.
Korrespondencje te, jak wszędzie tak i u nas różnemi są
poglądami dyktowane, z różnych stron rzeczy przedstawiać
muszą, ale nie jest u nas ani lepiej ani gorzej niż gdziein-

